

Długość transkrybowanego pliku w minutach	214	1
		2
Data wykonania transkrypcji	04.05.2022	3
		4
Liczba znaków ze spacjami	167 096	5

6

7

BNI_05_E_Daria_audio_cz1

8 **ADR: ...na dwóch telefonach, bo... dla bezpieczeństwa. Jak jeden gdzieś tam zaniemoże,**
9 **to zawsze gdzieś tam drugi zostaje. Dobra, czyli jak już wszystko sobie opowiedziałyśmy**
10 **o przebiegu wywiadu, to zadam pierwsze pytanie. I pierwsze pytanie będzie właściwie**
11 **prośbą do pani o opowiedzenie historii swojego życia.**

12 **Daria:** Ja się urodziłam w 1976 roku na Placu Zielonym [nazwa zmieniona – lokalizacja w
13 mieście D.], gdzie była onkologia i położnictwo. I tam były kobiety, które były po
14 naświetlaniach, i był bardzo, bardzo taki dziwny zapach, bo tam były kobiety z nowotworami
15 no i to położnictwo. I moja mama opowiadała właśnie, że się zastanawiała, co tu tak pachnie.
16 A to choroba pachniała. Jak byłam małym dzieckiem, to sądziłam, że wszyscy się urodzili 31
17 stycznia. [śmiech] Bardzo byłam zaskoczona. Potem miałam taką teorię, że no to jest
18 pierwszy miesiąc, ale ostatni... ostatni dzień pierwszego miesiąca, w związku z czym że jest
19 jakaś taka... no początek i koniec. Ja się urodziłam w rodzinie dysfunkcyjnej. Mój ojciec był
20 alkoholikiem, a moja mama pochodziła sama z rodziny dysfunkcyjnej, gdzie była szóstym
21 dzieckiem, jej rodzice byli... mama się urodziła w 1935 roku, żyje, ma się dobrze, ma
22 hemoglobinę piętnaście siedem, ostatnio ją ciągnęłam po sześciu latach [śmiech] do lekarza, i
23 ja mam może z jedenaście, tak że jakby... Ale chcę to chronologicznie, bo tak jest najłatwiej.
24 Moja mama była szóstym dzieckiem i jej ojciec był wdowcem, kiedy się związał z jej mamą,
25 był od swojej żony dziesięć lat starszy, moja mama była dziesięć lat młodsza od swojego
26 męża. I urodziła mnie, mając czterdzieści lat. I ja mam dwójkę dzieci, pierwsze urodziłam w
27 wieku trzydziestu sześciu lat, a drugie w wieku lat czterdziestu. I mój syn właśnie mówi, że
28 między mną a nim i babcią a mną jest dokładnie tyle samo. I teraz... Moja mama w tym 1935

29 roku, jak się urodziła, to właściwie przeżyła tę wojnę tak nieświadomie. Ona też była tym
30 ostatnim dzieckiem i jej rodzice już jakby sądzili, że temat reprodukcji jest zamknięty. I po
31 szesnastu latach od ostatniego dziecka pojawiła się ona, i oni nie byli szczęśliwi z tego
32 powodu. I jeszcze mając pięciu synów, mój dziadek mówił do mojej mamy, że przecież mógł
33 mu się chłopiec urodzić, a nie taka beksa. Tak że ona miała... raz, że była taka
34 niezaakceptowana, dwa, że moja babcia była dewotką po prostu i to był taki dom, który był...
35 on też był dysfunkcyjny. Babcia chodziła do kościoła, wiedziała, kiedy jest msza, natomiast
36 nie potrafiła trafić z obiadem w godzinę. Moja mama była dzieckiem bardzo wrażliwym. Tak
37 sobie to dzisiaj wyobrażam na podstawie tego, jak ona w ogóle spostrzega świat, jak ona
38 opowiada, czego ona mnie nauczyła, na co jakby zwracała uwagę, co akcentowała, kiedy ja
39 byłam dzieckiem. Nawet teraz, tak. I nawet to moje, że ja się cieszę, tak, to po prostu to jest
40 moja mama. No i kiedy się zaczęła wojna, mama miała cztery lata, i jakby z tego wczesnego
41 dzieciństwa pamięta i zaciemnianie, i naloty, strach, ale przede wszystkim to, że z nią nikt nie
42 rozmawiał. Że wieczorem na przykład te okna były zaciemnione, ale jak już było ciemno w tym
43 domu, to przecież można było to okno odsłonić, żeby było widać chociaż skrawek nieba. Ona
44 tak ma takie traumatyczne doświadczenie za sobą, w którym chowali się w ziemiance i ona
45 się w nocy obudziła, dotykając ściany, ale to nie była ściana, to była ziemia. Takie miała
46 doświadczenie, pamięta to i też kiedy ona była dzieckiem, to lalki były takie parciane, ale
47 głowy były porcelanowe. I oni się jako dzieci bawili w groby. Zakopywali te lalki i misie, i
48 kiedyś mama ją pytała właśnie, gdzie jest jej lalka, i uzyskała odpowiedź, że tam, że groby.
49 Musze powiedzieć, że moi uczniowie dzisiaj też się bawili w wojnę i bombardowanie domów.
50 No różnica jest taka, że ja tam interweniuję i cały czas im mówię, że wojna to zło. Moja
51 mama też jakby była świadkiem takiej sytuacji, kiedy się żołnierz... to już chyba jak front
52 radziecki szedł, pytał, gdzie są dziewczyny. One się wszystkie pochowały. I chciała
53 powiedzieć, że one tam są, u sąsiada na strychu, ale babcia zasłoniła jej usta ręką i
54 powiedziała, że nie ma, że wszystkie wyjechały na roboty i po prostu nie ma, bo były młode.
55 Przez dom mojej mamy również przejechali Niemcy, którzy już się cofali z frontem, w 1935
56 roku, i to byli oficerowie. I ona ma takie doświadczenie właśnie tych Niemców, którzy
57 przyszli kulturalnie, prosili o coś tam, do tego domu, i ona pamięta ten samochód, że tam były
58 mundury takie na tych wieszakach, i też ma takie wspomnienie, jak Rosjanie szli właśnie na
59 Berlin i tam u nich był... to był chyba kapitan. On płakał. Pił z moim dziadkiem i mówił, że
60 no nie ma nadziei, że wróci, i chyba nawet list zostawił do tej żony. Opowiadał, kim jest. Nie

61 pamiętam tego. Mogę to sprecyzować, mogę się ją zapytać, bo ona to będzie pamiętała. W
62 każdym razie ja mam takie poczucie, że przeskoczyłam jakby pokolenie, tak, że dla moich
63 rówieśników no to jakby rzadko się zdarza, że... Najstarsza z moich sióstr jest ode mnie
64 starsza o dwadzieścia jeden lat. Czyli jest rok 1980, ja mam cztery lata, a ona jest po ślubie i
65 właśnie rodzi moją siostrzenicę. [śmiech] Tak?

66 **ADR: [śmiech] No nieźle.**

67 **Daria:** Następna się urodziła w 1982 roku i jeszcze w 1981 roku druga siostra urodziła. Więc
68 ja mam całą masę takich... mogę też pani usystematyzować później, żeby było łatwiej, całą
69 masę takich siostrzeńców, którzy są w bardzo zbliżonym wieku do mnie i [00:06:32] napływ
70 nerwów, jak do mnie mówią „ciociu”. [śmiech] No i jakby ta wojna i też to, że ja myślę... no
71 moja mama dostawała cały czas taki komunikat rozmaity i... Ja sama jestem matką i na
72 przykład wiem, jak bardzo dużo negatywnych komunikatów moja dziesięcioletnia córka
73 formułuje pod adresem sześciolatniego brata. Tylko że ja jestem równoważna dla tego, co ona
74 mówi. Więc ona mi mówi, że mógłby wrócić tam, skąd przyszedł, i żeby się zabierał, i coś
75 tam, i chodzę ja, i mówię, że tata ma dzisiaj zły humor, nie należy tego słuchać, a on jest
76 najważniejszy dla mnie na świecie i tak dalej. Myślę, że u mojej mamy tego jakby braku... I
77 ona rosła taka niezauważona, niewidzialna, w związku z czym nie powinno to być
78 zaskoczeniem, że bardzo szybko weszła w relację z kimś, to też jest tam, bym powiedziała, że
79 tabu, w wieku dwudziestu lat urodziła moją najstarszą siostrę, ja nie wiem, kto jest jej ojcem,
80 co gorsza, moja siostra też nie wie, bardzo nad tym ubolewa. Mama na pytanie odpowiada...
81 Ja nie pytałam nigdy, natomiast moja siostra próbowała, to się dowiadywała, że to było
82 dawno. Właściwie myślę sobie, że mogę jej spróbować pomóc i zapytać, bo ja mam taką
83 relację z moją mamą, że ona się jakby poddaje. Tak jak było z tą wizytą u lekarza, że ja
84 zadzwoniłam o ósmej i powiedziałam, że o dziewiątej czterdzieści jesteśmy, mama mnie
85 poinformowała, że w ogóle nie widzi potrzeby, ale o dziewiątej czterdzieści była pod moim
86 samochodem, a mojej siostrze by zrobiła zmycie głowy, mi tego po prostu nie robi, co jest
87 pewnie związane z charakterem, tak, i z tym, że moja siostra też jakby i jako to dziecko
88 nieślubne, i potem w historii z moim ojcem odebrała taką informację od życia, że ma siedzieć
89 cicho. Ale to chronologicznie. Więc moja mama w wieku dwudziestu lat rodzi córkę, jest rok
90 pięćdziesiąty piąty i już jest po wojnie, przyjeżdżają Polacy, to się wszystko dzieje na wsi pod
91 BL [nazwa zmieniona – duże miasto we wschodniej Polsce] i Polacy wracają tutaj na ziemię

92 odzyskane, a mój dziadek, czyli ojciec mojej mamy, jest w szpitalu. Ma raka żołądka i jakby
93 umiera długo, choruje długo. No i sąsiedzi tam namawiają, już w 1945 roku i później, 1947
94 roku, żeby pojechać. Myślę, że też bardzo ważne w tym wątku biograficznym jest to, że moi
95 dziadkowie, o takich ludziach się mówi, że są kułakami. Oni jeździli po wschodzie, byli w
96 Kołymie, gdzieś tam, zanim te wspólne dzieci im się urodziły, bo tych dwóch synów
97 starszych było już dorosłych praktycznie, jak dziadek się związał z moją babcią. Oni nie mieli
98 domu. Wynajmowali dom u gospodarzy, ten dom spłonął, tam spłonęły też pamiątki, które
99 moja mama jakby... Całe życie do tego wracała i opowiadała mi. Na przykład fragment
100 węgla, w którym był odcisnięty liść paproci. Tam były również zeszyty i książki, ale zeszyty
101 głównie, brata mojej mamy, który zginął w czasie łapanki, miał dwadzieścia kilka lat i to się
102 stało właśnie też pod Lublinem, niedaleko tej ich miejscowości, która się nazywa UW, i na
103 polu, gdzie ci... tam chyba dwadzieścia jeden osób było zastrzelonych, jest kapliczka. Do
104 dzisiaj tam zawsze we wrześniu, jakby w rocznicę tego, się odbywała msza. Sprawdzałam,
105 widziałam zdjęcia, faktycznie Tadeusz Osiecki jest... W każdym razie no te wszystkie
106 pamiątki jakby tam spłonęły raz i potem mieszkali, wynajmowali jakby z tymi swoimi
107 gospodarzami. Nie mieli ziemi. Dziadek był... Kim był Jezus?

108 **ADR: Cieślą.**

109 **Daria:** Cieślą. Dziadek robił... Tak, dziadek był... Tak, robił jakby... W drewnie pracował i
110 różne robił rzeczy, natomiast no myślę sobie, że on już był wiekowy wtedy bardzo i jemu się
111 już nie chciało. W związku z czym oni klepali biedę, babcia latała do tego kościoła, moja
112 mama była małym dzieckiem, tam niczego nie było. Miała dorosłych braci, którzy przyjechali
113 do D. [nazwa zmieniona – duże miasto w południowej Polsce], dwaj, jeden wyjechał do
114 Kanady, no i ci bracia ją tutaj... tak trochę została im wepchnięta i zaczęła tutaj technikum
115 budowlane. Ale to była kwestia jakby brakowania wszystkiego na wszystko. Wujek już był
116 wtedy żonaty, no ta żona... oni byli na dorobku, no niechętnie patrzyła na to, że nie mieli
117 własnych dzieci, a mieli kilkunastoletnią dziewczynę na utrzymaniu, i po drugiej klasie to się
118 tak rozeszło. Moja mama już nie wróciła do D. i tej szkoły nie skończyła, natomiast no
119 później tu przyjechała. Mojego ojca poznała w hotelu robotniczym, gdzieś pracowała. Ona
120 była panią z dzieckiem, natomiast on był inwalidą. Jak utrzymywał? Ale nie jestem w stanie
121 tego prześledzić, a też biorąc pod uwagę... No on konfabulował. W wielu innych. W związku
122 z czym nie wiem, po prostu kładę jakby znak zapytania. Natomiast on utrzymywał, że tę rękę

123 stracił tutaj w czasie wojny w jakiejś fabryce chemicznej, że był wypadek i on tę rękę stracił.
124 Czy był na robotach, czy nie, no nie jestem w stanie tego zweryfikować. Pewnie po PESEL-u,
125 nie wiem, po dacie urodzenia... Nie mam jakiejś motywacji szczególnie do tego, żeby to
126 zrobić. No więc moi rodzice w 1957 roku przyjeżdżają do D., zamieszkują w mieszkaniu na
127 ulicy Małej 3 [nazwa zmieniona – lokalizacja w D.], gdzie moja mama mieszka do dziś, gdzie
128 jeszcze były dwie Niemki, które wracały jednak do Niemiec, i jak... Znaczący oni ich nie
129 wysiedlili, po prostu one podjęły decyzję i lokal był do przekazania. No i ta... Moja mama
130 miała błąd w metryce urodzenia i ja, kiedy miałam osiemnaście lat, to w urzędzie stanu
131 cywilnego miałam możliwość zobaczenia aktu urodzenia mojej mamy, który jest takim aktem
132 kościelnym, ta metryka, jak tu ślubu moich rodziców też. Również z parafii Świętego Adriana
133 [nazwa zmieniona] z ulicy Małej. No i nie było dobrze, tak. Moja mama jakby... Ojciec był
134 dziesięć lat starszy, ja myślę, że oprócz tego alkoholu, który się w pewnym momencie
135 pojawił, to sądzę, że tam jakaś była osobowość psychopatyczna, bo jakby to, co on robił, to,
136 jak on traktował moje rodzeństwo, to, jak on się nad nimi pastwił, to, że jemu to sprawiało
137 satysfakcję, no i to, jak to jakby złamało ich życiorysy, myślę, że to jest coś więcej niż
138 alkohol. Oczywiście, długotrwałe picie też doprowadza do różnych zmian neurologicznych,
139 tyle tylko że kiedy moi rodzice się w końcu rozstali, to było około 1980 roku, to ja byłam na
140 tyle małym dzieckiem... ja mam jakieś tam swoje doświadczenia, ale to są wątki, które znam
141 jakby z opowieści. Chociaż te opowieści tej mojej czwórki rodzeństwa oraz to, że jeden z
142 moich braci odebrał sobie życie, są spójne. No więc w roku 1955 urodziła się ta moja siostra
143 najstarsza, która nie była córką mojego ojca, w 1955 roku rodzi się mój brat, Bolek [imię
144 zmienione], w 1961 roku moja siostra Wiktoria [imię zmienione], w 1963 roku Aniela [imię
145 zmienione], w 1964 roku moja mama rodzi chłopczyka, któremu daje na imię Paweł Mateusz
146 [imiona zmienione], Paweł po tym bracie, ale jest to dziecko, które żyje jedną dobę, w 1965
147 roku rodzi się Józek [imię zmienione], ten mój brat, który odebrał sobie życie w wieku
148 dwudziestu lat, i potem jest taka długa pustka, w 1976 roku rodzę się ja, a potem jest taki
149 moment, w którym moja mama, mając czterdzieści jeden lat, odbija się od dna w pewien
150 sposób i wyjeżdża na roczny kontrakt do GP [nazwa zmieniona – miasto w Europie
151 Środkowej], i poznaje tam kogoś. Kontrakt w związku z tym trwał... ona wyjechała w
152 październiku 1977 roku, ja mam rok i dziesięć miesięcy, i wróciła w listopadzie następnego
153 roku, i w tym 1978 roku, kiedy wróciła, rodzi dziecko, które zostawia w domu dziecka na
154 żądanie ojca, i jest to też rok, w którym właśnie wtedy umiera jej mama. Natomiast w domu

155 jest tak, że... No to jest jak z tym słoniem, który jest, ale o nim się nie mówi, że właściwie
156 moje siostry wypierają ten fakt, że moja mama jest w zaawansowanej ciąży, i o tym się nie
157 mówi, aczkolwiek moja siostra starsza ode mnie piętnaście lat mówi o tym, że te święta były
158 wtedy tak strasznie smutne, jak mama wróciła. I że poszła do szpitala, po prostu dzisiaj oni to
159 wiedzą z perspektywy, tak, że ona poszła do szpitala urodzić dziecko, a powiedziała, że
160 pojechała na tydzień jeszcze do GP i że przywiozła kurczaki, i moja siostra o tym tak jakby...
161 zagłębia się w taką retrospekcję i mówi, że właśnie pamięta te kurczaki, że wtedy kurczaki
162 miały takie opaski na tych nogach i że ona się dziwiła, że przecież to były polskie oznaczenia
163 i... No ale jakby to nie był dom, w którym by było... swobodny przepływ informacji, w
164 którym by się jakby emocjami dzielić. No i ja się [śmiej] rodzę na tej onkologii-ginekologii,
165 i moja siostra te piętnaście lat starsza, która właściwie... ona jakby bardzo tym żyje, tą
166 przeszłością, i też ją tak... jakby w jej języku, tak ona mówi, że ona przeszła obóz
167 koncentracyjny i tak dalej, bardzo tak tą dramatyczną historię jeszcze bardziej dramatyzuje. I
168 ona opowiada mi, że... No bo tak było. Że był głód, brud, wszy, oni nie chodzili dwa lata do
169 szkoły, dla mnie to jest niepojęte, że dwa lata się dziecko nie zjawia i że szkoła nie czyni
170 majdanu, rabanu i wszystkiego. I zostali wtedy, w tym roku właśnie 1978, i to był powód, dla
171 którego moja mama mogła wyjechać. Oni zostali zabrani jako nastolatki, czyli najstarsza
172 siostra była pełnoletnia, brat już też był pełnoletni, bo on był 1959 rocznik, natomiast dwie
173 siostry i brat idą do domu dziecka. I Anielka, która jest ode mnie trzynaście lat starsza, mówi
174 o tym czasie, że była bardzo szczęśliwa. Bo dostawała trzy razy dziennie jeść i miała buty. To
175 był powód, dla którego też nie chodzili do szkoły. Bo nie mieli absolutnie nic. Moja mama
176 miała taką tendencję do takiego zapadania w taki stupor po prostu, że jakby najpierw jej się
177 stłukł jeden talerz, potem pięć talerzy, potem sześć, potem nie miała talerzy, potem jej się
178 stłukły kubki, potem dawała dzieciom jeść ze słoików i to był taki korowód, który się jakby
179 nie kończył. Ona też, kiedy oni byli mali, tak mówi moja mama, że kiedy ona znajdowała
180 pracę, to ojciec się zwalniał, w związku z czym ona przyjmowała tylko prace dorywcze.
181 Robiła to, co umiała, bo pochodziła z tej wsi, więc bardzo często tam w tym ogrodnictwie, no
182 ale to są prace sezonowe, dorabiała i... Ale jak musiała wyjść, to wychodziła. Po prostu
183 wychodziła. Zostawiała te dzieci na pastwę losu. W którymś momencie do D. przyjechała
184 właśnie... Bo jej mama jeździła tam i z powrotem, przez pewien czas mieszkała babcia moja
185 z nami. Moja siostra, ta najstarsza, mówi, że... Znaczą babcia nie znosiła swojej córki.
186 Mawiała o niej, że synowa ma więcej rozumu w pięcie niż jej córka w głowie. W związku z

187 tym jakby babcia była opozycją dla mojej mamy z ojcem. A równocześnie ta moja przyrodnia
188 siostra opowiada, że jako dziecko miała takie poczucie, że coś jej grozi i dlatego babcia ją
189 zabiera we wszystkie wakacje. Oczywiście dzisiaj możemy powiedzieć, że babcia się
190 obawiała, że ojciec ją będzie molestował, bo nie jest jego dzieckiem. Tymczasem ojciec nie
191 molestował jej. Traktował ją jak powietrze. Co też wpłynęło na... On jej po prostu nie
192 widział. Natomiast jestem w stanie sobie to wyliczyć, bo wiem, ile moja siostra ma lat i wiem,
193 ile moja mama ma lat. Moja siostra, kiedy była taką małą dziewczynką, skoro się urodziła
194 w 1955 roku w grudniu, a mój brat się urodził w roku 1959 w maju, to jeśli mama była w
195 zaawansowanej ciąży, no to musiał być to początek roku 1959, to ona miała trzy lata z
196 okładem. I gdzieś byli na jakimś spacerze bardzo długo, i ona była zmęczona, to mieszkanie
197 na Małej jest na trzecim piętrze, i ona po prostu prosiła, żeby ją wziąć na ręce. Nie została
198 wzięta na ręce, natomiast jak przyszli do domu, to ojciec ją tak... no nie mogę powiedzieć:
199 zbił, ale myślę, że... no zbił, no. Myślę, że dużo bardziej tutaj... no są wulgarniejsze,
200 mocniejsze słowa. Że ona już nigdy potem nie prosiła o to. To był dom, w którym nie można
201 było być dzieckiem, to był dom, w którym deficyty mojej mamy i przemoc mojego ojca...
202 żeby zło zatriumfowało, wystarczy, że dobrzy ludzie nie zrobią nic. Oni mieszkali na trzecim
203 piętrze w kamienicy, gdzie wszyscy sobie musieli zdawać sprawę, co się dzieje. Po rozejściu
204 się moich rodziców w tym 1988 roku mój ojciec przez pewien czas mieszkał w piwnicy.
205 Naszej. No i kiedy ja byłam taką dziewczynką, to może to było... No to już na pewno było po
206 śmierci Józka, czyli po 1986 roku, no to ja miałam dziesięć lat, jedenaście, kiedy się pojawił
207 jakiś pan z administracji z pytaniem, czy to jest prawda, że tu się panu dzieje krzywda, bo
208 ktoś napisał pismo. Po pewnym czasie mój ojciec zaczął mieszkać z kolegą, który był...
209 również pił. Tam się rodzice wyprowadzili, brat się wyprowadził i było mieszkanie. Ten pan
210 Nowak [nazwisko zmienione]. No i tak imprezowali z moim ojcem, że... W którymś
211 momencie on zmarł, a ojciec już jakby czując, myślę, że tego wieku kark, to zamieszkał w
212 DPS-ie przy ulicy... no nie pamiętam ulicy, ale to są te rejony tutaj. Jest taka... Boże, jakie
213 my mamy te rzeki tutaj? Jest Rzeką A [nazwa zmieniona] i jest Rzeką, ale jest jeszcze... nie,
214 Rzeką B [nazwa zmieniona] .

215 **ADR: Żebym ja pamiętała.**

216 **Daria: I jest jeszcze trzecia, ta... Rzeką C [nazwa zmieniona].**

217 **ADR: Rzeką, no przecież ja...**

218 **Daria:** Tak.

219 **ADR:** ...koło Rzeki mieszkam.

220 **Daria:** Tak. Właśnie.

221 **ADR:** [śmiech]

222 **Daria:** I tam jest taki DPS.

223 **ADR:** Właśnie.

224 **Daria:** Tak? I w latach dziewięćdziesiątych... zaraz pani powiem. Nie, na początku lat
225 dwutysięcznych, bo ojciec zmarł w roku 2005, mając... Tak, bo on był 1925 rok, był dziesięć
226 lat starszy od mamy i miał osiemdziesiąt lat, jak zmarł. No i on trochę wcześniej prosił o...
227 Zaczęła dzwonić ta pani... pracownik socjalny, z pytaniem, czy by ktoś z rodziny przyszedł,
228 no i moja mama odebrała, bo już wtedy była na emeryturze. Mnie nie było w domu. W
229 każdym razie no tak już był moment, że byłam dorosła, już studiowałam, pracowałam, i po...
230 A może już nawet tutaj z nią nie mieszkalam. W każdym razie oni się odezwali z zapytaniem,
231 czy by rodzina przyszła, moja mama na odczepnego powiedziała, że tak, pani tam
232 podtrzymała to pytanie i moja mama, czując się chyba nękana, zapytała, czy ja bym tam
233 nie poszła. Ja tam pojechałam. I zanim tam pojechałam, to był taki moment, w którym
234 pracowałam jako wolontariusz w rozgłośni takiej chrześcijańskiej, ale jak mam się trzymać
235 tej, to zaraz to pani powiem, natomiast tutaj mogę pani tylko powiedzieć, że ten mój szef to
236 był psycholog kliniczny. No i mamy taką sytuację, że ja mam dwadzieścia parę lat, ojca, z
237 którym nie miałam absolutnie żadnej relacji, który mnie nauczył gasić świecę palcami, to była
238 jedyna... To była jedyna rzecz, której mnie nauczył mój ojciec, że jak się tak szybko złapie,
239 no to zgaśnie, i który był jakby... jeżeli w ogóle cokolwiek się o nim mówiło w domu, to było
240 to... no to jakby to była zawsze litania... To nie były obelgi, bo to nie była kwestia używania
241 słów wulgarnych, no ale to były tylko i wyłącznie negatywy, tak. I moja mama, jak była w
242 takim dużym urzędzie, to potrafiła do mnie mówić: "szatańskie nasienie". Dawała upust jakby
243 tym swoim wszystkim... Ale tak, myślę, że ja jestem podobna do ojca, w tym sensie takiej
244 właśnie siły i tego, że moja mama zastygała, a ja dla odmiany szukałam dróg rozwiązania,
245 jakby byłam aktywna. No i... [śmiech] i pytam tego mojego szefa: "Arek [imię zmienione],
246 mam pójść na spotkanie z ojcem, którego nie znam, z którym nie mam żadnego kontaktu, z

247 którym ostatni raz rozmawiałam, mając czternaście lat i nie wiem, co ja mam zrobić tam, na
248 tym spotkaniu". A on mówi: "Po prostu. Wejdiesz, powiesz: dzień dobry i się przedstawisz.
249 A potem zobaczymy, co będzie". I to tak wyglądało, że przyjechałam do tego MOPS-u,
250 wchodzimy do tego pokoju, ta pani jest ze mną i mówi: "Panie Kazimierzu [imię zmienione],
251 a Daria Kowalska [imię i nazwisko zmienione] to kto to jest dla pana?". A on mówi: "No niby
252 córka". Wie pani, ja przez lata sądziłam, że mój ojciec się może nie dolicza w ilości tych
253 dzieci, że ja nie jestem być może w ogóle istotna, tak. No a pani mówi: "Ale jak to: niby? To
254 co, ta córka z plastiku?". A on mówi: "Nie no, córka". No on wtedy był po operacji wyrostka,
255 leżał, nie chciał się rehabilitować, w związku z czym już potem nie chodził. Czy miał wyrzuty
256 sumienia? Nie wiem. Ale wiem, że bardzo, bardzo usilnie tę panią prosił o kontakt z rodziną.
257 W pewien sposób myślę, że to była jakaś jego kara. Ja tam przyjechałam parę razy. Potem
258 jakby ta pani... Znaczy miałam takie... miałam poczucie, że powinnam chcieć, bo jest to mój
259 ojciec, ale nie chciałam i jakoś sobie z tym poczuciem winy radziłam. Nie wiem, jakoś po
260 prostu... BO to nie była kwestia trudu, bo mój ojciec był w DPS-ie, a ja pracowałam w tym
261 samym czasie w ZOL-u, tak, tylko że ja miałam pod opieką kobiety, ale to były klimaty, które
262 ja znałam, tak. To była codzienność, że tym trzeba dać jeść, tamtym trzeba dać leki, ten
263 zapomina, tu przyjdzie córka, tu trzeba ojcu powiedzieć coś tam, synowi coś tam. Ale... No
264 nie wiem, to był taki ten jeden raz w życiu, kiedy nie miałam ochoty na bohaterstwo. Ojciec
265 zmarł w styczniu 2005 roku. Ja mu zrobiłam klepsydrę sama. Przykleiłam ją... Na pogrzebie
266 byłam ja, ponieważ ja wtedy pracowałam w tym ZOL-u prowadzonym przez siostry
267 Tulipanki [nazwa zmieniona – zakon żeński], to było dużo sióstr, które przyszły dla mnie
268 przecież, nie dla niego. Jedna z moich sióstr, ta, która mówi, że była w obozie
269 koncentracyjnym, nie przyszła na pogrzeb, reszta przyszła. No i ten pogrzeb się odbył. I mogę
270 powiedzieć, i ja wiem, jak to brzmi, kiedy mówię to do osób, które miały zdrowe, ciepłe,
271 serdeczne relacje z rodzicami, którzy wypełnili swoje zadanie, byli stabilni, byli opoką, że to
272 był ten raz, w którym mój ojciec się zachował przyzwoicie, umarł i dał mi święty spokój.
273 Ponieważ kiedy byłam młodsza, to bardzo często czułam się niekomfortowo, kiedy ludzie
274 pytali właśnie, no kiedy byłam nastolatką i takim młodym dorosłym, i jakoś tak czułam
275 zawsze... Oczywiście nauczyłam się w jakimś momencie odpowiadać na takim poziomie
276 ogólników, żeby inteligentny rozmówca albo nie ciągnął, albo widział, że ja nie chcę
277 kontynuować, zbywać po prostu, natomiast wtedy poczułam taką ulgę. Nie żyje. Po prostu.
278 No i tak to wyglądało. Więc mieszkamy na Małej w jednopokojowym mieszkaniu, trzydzieści

279 metrów pięćdziesiąt cztery to jest metraż tego mieszkania, to jest pokój z kuchnią. Jest ciężko,
280 jest ciężko z pieniędzmi, moja mama przyjeżdża z tej GP, kupuje nowe meble, lodówkę. Ale
281 w roku 1980 moja siostra wychodzi za mąż i bardzo szybko się okazuje... ta najstarsza, że ten
282 jej mąż jest hazardzistą, że pieniądze, które giną... Oni mieszkają wtedy w hotelu
283 robotniczym XYZ [nazwa zmieniona – przedsiębiorstwo w D.] na Kwiatowej [nazwa
284 zmieniona – ulica w D], to są teraz bloki, wtedy to był hotel robotniczy, no i jakoś psiejsko-
285 czarodziejsko giną te pieniądze, i po dwóch latach... to jest oczywiście też taka relacja pod
286 tytułem "niech mnie ktoś uratuje", się rozstają i moja siostra w roku 1982 w lipcu rodzi córkę,
287 jest już po rozwodzie, a o tym, że to jest córka, jej eksmąż dowiaduje się z wezwania do
288 łożenia alimentów. Więc ona wraca do nas do domu, czyli mieszkamy tam ja, moja mama,
289 moja siostra Wiktoria i Anieli. Przy czym Misia [imię zmienione] wraca w 1982 roku, a
290 Anieli w 1981 roku jako siedemnastolatka zachodzi w ciążę, wychodzi za mąż i to się dzieje,
291 kiedy ona jeszcze formalnie jest pod opieką domu dziecka, bo jest niepełnoletnia. Wiąże się z
292 trochę starszym od siebie człowiekiem, o którym dzisiaj ja myślę z perspektywy, że jest to
293 osoba o inteligencji niższej niż przeciętna albo z niepełnosprawnością w stopniu lekkim, i
294 zamieszkuje z Karolem [imię zmienione], z jego babcią w willi na Burowicach [nazwa
295 zmieniona – osiedle w D.], taki ponemiecki tam mają parter, no i rodzi synka, jest to po tej
296 pierwszej córce mojej siostry, Ula [imię zmienione] jest osiemdziesiąty rocznik, wrzesień. W
297 1981 roku w grudniu, w czasie stanu wojennego, w sylwestra przychodzi na świat Leon [imię
298 zmienione]. W czasie stanu wojennego mój brat, który nie mieszkał, on się szybko
299 wyprowadził, pracował w hucie Kątnice [nazwa zmieniona] i wyprowadził się, mieszkał w
300 takim... naprawdę, nie zmyślam, tak było, on mieszkał w autobusie typu ogórek, który był
301 przekształcony na takie mieszkanie... Tam się nie dało mieszkać zimą. Ale od wiosny do
302 jesieni to było jak altanka, on tam miał... Oczywiście nie było tych przedziałów. On tam
303 mieszkał, to było w RH [nazwa zmieniona – wieś w południowej Polsce], do Kątnic chodził
304 do pracy, chyba rowerem, plus tam była ferma lisów. I to moje dzieciństwo to było takie z
305 tymi liskami, co uciekały przez te... i trzeba je tam było... One były w nieludzkich
306 warunkach, tak jak sobie to dzisiaj przypominam, że w klatkach. No lis w klatce. W każdym
307 razie on jakby pracował na tej... i to było jego kolegi, ta ziemia, pracował na tej fermie,
308 znaczy pracował w hucie, a tego jakby pilnował. Tam zostawiał na noc światło, nigdy mu się
309 nie zdarzyło chyba, żeby go ktoś okradł. Tam też świnkę, że tak powiem, tuczyli na wesele
310 mojej siostry. Ale to już było po tym... Bo już po tym 1980 roku no to już mój ojciec jakby...

311 Moi bracia byli dorośli, jak on startował do mamy, to on już po prostu czuł, że tu nie ma...
312 nie zastraszy nikogo, tak, no jak oni byli już po dwie głowy od niego wyżsi i jeszcze mieli
313 obie ręce, kiedy był stan wojenny. Bo mój brat był tym ostatnim rocznikiem powołanym
314 przed stanem wojennym, w związku z czym jego służba trwała dwa i pół roku. Wtedy to było
315 zwyczajowo rok i... Znaczy tam chyba było półtora, a sto dni przed końcem oni kupowali te
316 miarki krawieckie i odcinali po każdym tym, że już jest koniec. I był stan wojenny, on miał
317 prawo jazdy i woził generała, który mieszkał w LO [nazwa zmieniona – miasto w
318 południowej Polsce] bodajże i miał dobrą fuchę, bo często miał... jakby go odwoził i
319 przyjeżdżał do domu. Jednego sylwestra po prostu miał... no nie miał przepustki, o tyle że on
320 był z bronią. I był na sylwestrze, no i nie mógł pić, no bo miał tę broń, no i jakby w
321 gotowości, miał taką niby-przepustkę, i kolega mówi: "Posłuchaj"... i zaprowadził go do
322 pokoju, gdzie była jego matka, a ta matka przewlekłe chorowała i leżała. I mówi, mamusia,
323 mamusia wzięła kołderkę, mój brat [śmiech] tego kałasznikowa tam położył, za chwilę... o
324 szóstej rano zapukał, mamusia kołderka... Naprawdę tak było, ja tego kałasznikowa
325 pamiętam, też go dotykałam, bo on przyjeżdżał i właśnie takim gazikiem wojskowym, więc
326 coś takiego jak odpowiednik dżipa, tylko że tam to była... z tyłu była plandeka, to nie było
327 ogrzewane. Takim gazikiem jechaliśmy jak właśnie w 1981 roku. Trzydziestego pierwszego
328 moja siostra urodziła tego synka, on był wcześniakiem i miał zapalenie płuc, i był w szpitalu
329 długo, więc to pewnie był styczeń. W każdym razie no brat... edukacja jego skończyła się na
330 szkole podstawowej z wiadomych względów, szukał pracy szybko. Ojciec się wyprowadził,
331 Anielka wyszła za mąż w tym osiemdziesiątym pierwszym roku, Józek był cały czas do
332 pełnoletności, do 1984 roku, był w domu dziecka, no i była jeszcze Anielka, Anielka, która
333 właśnie w 1981 roku porodziła, no więc ona się wprowadziła, i była jeszcze moja siostra
334 Wiktoria, piętnaście lat ode mnie starsza. Wiktoria się uczyła w technikum elektronicznym,
335 ona właściwie... no z jednej strony ten [koncentryk], użalanie się, a z drugiej strony ona miała
336 taką postawę właśnie, że no trzeba... Miała jakieś priorytety. I ona miała taką potrzebę
337 wyrwania się. Więc robiła swetry na drutach... Ten wujek, brat mojej mamy, który był w
338 Kanadzie, przysyłał paczki. Ona brała w 1984 roku ślub, to wujek przysyłał... Wie pani, to
339 jest nie do uwierzenia dla kogoś, kto wtedy nie żył. On na przykład materiał musiał na suknię
340 ślubną przywieźć w jednym kawałku. Ale buty wysyłał jej osobno. Po prostu, żeby tego nie
341 ukradli, nawet jak otworzą paczkę, żeby to nie miało wartości. No bo ona miała koronki,
342 miała piękną suknię, tak. Miała ślub kościelny w kościele na Małej, w Świętym Michale. Po

343 prostu przysyłał to osobno. Więc ten kontakt był taki... no był, ale jakby go nie było. Ale to
344 moja siostra też jakby... bo nie sędzę, żeby moja mama pisała tam do brata, myślę, że to moja
345 siostra odnawiała tę relację. Plus moja mama miała tych dwóch braci we D. , ale to byli
346 ludzie, którzy... No moja mama z tym swoim mężem: bieda i coraz bardziej w dół, a jej
347 bracia, no jeden sobie postawił dom, drugi mieszkał tam na Spiżowej i miał ogrzewanie, bo
348 pamiętam, jak tam poszliśmy, u nas było zimno, a tam było ogrzewanie, mieli kaloryfery. Wie
349 pani, ja jako dziecko na przykład, no ja pragnęłam mieć balkon. Zasłony. Zresztą... No
350 idiotyczne, tak. A najbardziej... Moja mama miała zaburzone poczucie bezpieczeństwa, i ja
351 też, i na przykład na Małej ta kamienica jest taka, że jest klatka no i na bok są mieszkania i na
352 wprost. I jak ktoś stanie przed budynkiem, no to widzi. Zresztą mogę pani pokazać zdjęcie
353 tego domu, bo czasami tam jestem, taki ładny księżyc jest, jak... bo ja w środy z reguły
354 jestem u mamy, to sobie często robię. No właśnie jak się stało tam przed tym, no to było
355 widać i było wiadomo, które są drzwi, i lampy to po prostu... Jak się przeprowadziłam, bo
356 wtedy mieszkałam z moim mężem, jeszcze wtedy nie byliśmy małżeństwem, to dla mnie
357 właśnie to było takie bardzo atrakcyjne, [śmiech] że ktoś tu naciska... a jeszcze te bloki są tak
358 zrobione, że nie wiadomo, które jest okno. Co jest oczywiście bzdurą, no ale jakby... no ale
359 tak miałam. No i z [pewnych perspektyw] nadal tak mam. [dzwoni telefon, osoba badana
360 odbiera, rozmowa odbiegająca od tematu] Więc to... Nie wiem, w którym momencie
361 skończyłam.

362 **ADR: Już, zaraz wrócimy. Spokojnie.**

363 **Daria:** No. ?[00:40:03] ale ona ma wyłączony telefon. Trudno. Więc...

364 **ADR: O mieszkaniu pani opowiadała, to może tam.**

365 **Daria:** Że?

366 **ADR: O mieszkaniu mamy.**

367 **Daria:** Aha, tak, tak. No więc jakby... No i moja mama mieszka tam cały czas, myśmy
368 stamtąd wszyscy wyszli i moje siostry jakby... ponieważ byliśmy wszyscy zameldowani, to
369 one składały jakby wnioski o mieszkania komunalne, no powołując się na to, że jest nas tak
370 dużo. W 1985 roku moja siostra, ta najstarsza, która mieszkała z tymi córkami swoimi,
371 dostała mieszkanie komunalne do remontu, które remontowali obaj moi bracia. I tam, w tym

372 mieszkaniu... no bo Józek w 1984 roku skończył osiemnaście lat i został... Bo on był
373 sześćdziesiąty piąty rocznik, grudzień. No to trzecim właściwie. W każdym razie wrócił do
374 domu, no to też było dla mnie jako małego dziecka... No ja miałam jakiegoś brata. Czy ja o
375 nim wiedziałam, że go mam? Wiedziałam, bo ja go pamiętałam jeszcze z czasów, jak byłam
376 bardzo mała, ale to są takie więzi no uklejone, prawda. To, że ja byłam dzieckiem, to był... W
377 1981 roku wyszła za mąż moja siostra Anielka, w 1980 roku Misia, w 1984 roku Wiktoria, w
378 1986 roku brat wziął ślub. Więc to byli dorośli ludzie, ja byłam dzieckiem. Wtedy już była
379 pewna transformacja jakby też ustroju i to się trochę zmieniało, natomiast... No więc Józek
380 wrócił do domu i zaczął szkołę. Moja siostra chodziła do tej... najpierw skończyła szkołę
381 zawodową, potem do technikum wieczorowego elektronicznego, i on tam też poszedł, i on był
382 jakby zdolny, natomiast tak jak ja to widzę teraz, to ja myślę, że on miał depresję. Bo to by
383 uzasadniało jakby ten jego tryb działania. Poza tym też też moi rodzice... On się urodził i oni
384 go oddali, kiedy miał rok. Mój ojciec podobno napierał, do domu dziecka na rok. To jest
385 kluczowy moment jakby w wiązaniu się osobowości i tak dalej. No i on... po roku mama go
386 jednak zabrała, on był wcześniakiem, urodził się w siódmym miesiącu ciąży, moja mama
387 miała... ponieważ nie czuła ruchów, to tam było konsylium. Coś musiało być nie tak, że ona
388 była w tym szpitalu. Natomiast potem było tak właśnie, że było konsylium i mama mówi, że
389 tych lekarzy było bez liku na tym położnictwie. I jeden, tak jak ona, bo ona mówiła, że ona
390 czuje ruchy, jeden twierdził, że to dziecko żyje, a cała reszta, że nie i że trzeba wywoływać
391 poród, żeby nie było sepsy. On się urodził oplątany pępowiną, ale przeżył. Natomiast to
392 doświadczenie, ten dom dziecka... no i ten dom. Mój ojciec miał barbarzyńskie pomysły. Na
393 przykład potrafił złapać gołębia, zamknąć go w piekarniku, to zwierzę się jak oszalałe tam
394 tłukło, i wyjść. I te dzieci się bały wejść i przejść przez tę kuchnię, która była przechodnia, bo
395 tam się coś działo. No był nieobliczalny, tak. Moja mama w tej pracy i właściwie chaos. No i
396 on... Ja nie wiem, czy on tę szkołę skończył. On jej chyba... czy skończył na zawodowej, nie
397 wiem. Natomiast został powołany do wojska. Ponieważ jako dziecko miał wypadek na torach
398 gdzieś tam... no był niedopilnowany, tak, i miał zmiżdżone cztery palce, to miał
399 amputowane, tak, czyli tak utykał na prawą nogę, no to miał tą służbę zastępczą i realizował
400 ją w szpitalu wojskowym, to wówczas była ulica Dobra [nazwa zmieniona], a dzisiaj to jest
401 Bura [nazwa zmieniona]. I w jakimś momencie zaczął się jego nałóg. On miał dostęp do
402 leków, miał też kolegę, który organizował, ten Zbyszek [imię zmienione] mieszkał w klatce
403 obok, tam byli dwaj bracia, no i moja mama. I jakby różnica między tymi matkami była taka,

404 że moja mama płakała w cichości, a mama tych chłopaków pojechała do tego dilera i tam
405 zrobiła raban. Potem ci ludzie postanowili się przeprowadzić gdzieś tam w góry sobie,
406 właśnie żeby tych chłopców odciąć... Znaczy to nie byli chłopcy, to już byli młodzi
407 mężczyźni. Natomiast mój brat odrabiał służbę wojskową, oni byli jakby też... Jakby to się
408 działo. W tym sensie, że ja go też pamiętam takiego właśnie już po jakiejś działeczce,
409 chwiejącego się, z bełkotliwą mową. On się też sam okaleczał. No oczywiście taka osoba nie
410 myśli przejrzyście, więc były takie sytuacje, że na przykład wracałam z mamą do domu i żeby
411 na środku... Wie pani, na środku kuchni stoją dwa kapcie tak. Tak? A pod tymi kapciami jest
412 krew. No trzeźwo myślący człowiek by tę krew posprzątał, a on nie myślał trzeźwo. I miał
413 przyjaciela mój brat, takiego Zbyszka, i Zbyszek w pewnym momencie wyjechał do Szwecji,
414 natomiast cztery lata po śmierci Józka przyjechał i rozmawiałam z nim. Ja wtedy miałam
415 czternaście lat. I on mi mówił, że... już to było więcej niż pół roku przed jego śmiercią,
416 rozmawiali i on mu mówił, że se chce odebrać życie, natomiast Marek zareagował tak jak
417 większość ludzi niestety. "Nie no, daj spokój". Trywializowanie. I to się zbiegło w czasie, że
418 właśnie moja siostra w 1985 roku dostała mieszkanie komunalne, ta najstarsza, która
419 mieszkała u nas po rozwodzie, i moi dwaj bracia to mieszkanie remontowali, i równocześnie
420 ten starszy brat Bolek, to były wakacje, że oni to mieszkanie remontowali i Józek odrabiał tu
421 służbę wojskową, Bolek pracował w hucie, no to dojeżdżał, a równocześnie w październiku
422 miał brać ślub. Tam oczywiście jakby moja siostra koordynowała tą listę, no bo ona już była
423 po ślubie, to już wiedziała, co trzeba zrobić, a tutaj drugim torem był ten remont. I jakby to
424 były czasy jeszcze tych sobót pracujących. I moja mama kiedyś, jakąś tam sobotę, go
425 obudziła w lecie i pytała go, czy on idzie do pracy... No tak moja mama to opowiada, że on
426 był taki smutny i powiedział: "Tak, idę". Natomiast przygotował to mieszkanie, no to była
427 zaplanowana akcja. Wyłączył tam prąd, zabezpieczył okna, drzwi, zostawił klucz w drzwiach,
428 jakby w zamku i to był 26 lipca 1986 roku, i... No ja ten dzień pamiętam oczywiście. Moja
429 siostra wróciła z pracy i nie mogła się... Bo wtedy ona była po rozwodzie już i była z tymi
430 dziećmi sama, i pracowała na trzy czwarte etatu, ale ona już tam mieszkała, myślę, bo to już
431 było w trakcie remontu, i pracowała na te trzy czwarte etatu tak, że miała noce, żeby się tymi
432 dziećmi móc zająć. Ale być może, że to były... Bo w 1986 roku ta miała cztery, chodziła
433 do... no raczej więcej nie chodziła, niż chodziła do przedszkola, a Ula miała sześć, czyli
434 chodziła do zerówki. Ja sobie to tak wyobrażam, tak to wspominam, że ona wróciła z pracy,
435 ale czy tak było, to nie wiem. Ale mogło tak być, że ona wróciła z pracy, odebrała te dzieci z

436 przedszkola i chciała wejść do domu, i nie mogła, przyjechała do nas i prosiła brata, żeby jej
437 pomógł otworzyć te drzwi, że one są zacięte. No to oczywiście ?[00:48:59] telefonów. I no
438 pojechali. Była z tymi dziećmi, zabrali się, pojechali na Pingwinową [nazwa zmieniona –
439 ulica w D.], to były trzy przystanki tramwajowe, tramwaje linii zero, więc blisko, a mama
440 była tego dnia w pracy i mama pracowała w restauracji, pracowała jako pomoc kuchenna, bo
441 właśnie moja mama się ogarnęła tak po czterdziestce. Jak wróciła z tego kontraktu, to zaczęła
442 właśnie, jakoś tam pod koniec lat siedemdziesiątych, pracować, najpierw pracowała w
443 restauracji, która się nazywała "Zabawna" [nazwa zmieniona], potem w barze "Lot" [nazwa
444 zmieniona], potem, jak był tam remont, to pracowała na Domowej [nazwa zmieniona – ulica
445 w D.], w restauracji ?[00:49:43] I mama wracała... pracowali dwanaście godzin, czyli
446 wracała po dwudziestej. No i ja... Mieszkanie nasze to było cały czas to mieszkanie
447 trzydzieści i pięćdziesiąt cztery, z toaletą na korytarzu, bez łazienki, więc ja wieczorem się
448 myłam w takiej miednicy. Sobie nalewałam wodę, nagrzewałam czajnikiem, bo ciepłej wody
449 też nie było. I jestem sobie w tej wodzie, tam sobie w niej siedzę, tu się myję, oglądałam film,
450 przyrodniczy jakiś tam, myślę, że tygrysy widziałam, i nagle po prostu zaczyna się walenie do
451 drzwi, na przemian dzwonięcie, walenie, więc ja wołam, że chwileczkę, bo się muszę
452 wytrzeć. Mam dziesięć lat. Są wakacje. I wchodzi moje siostry, Wiktoria i Aniela, obie na
453 czarno, i mówią, że Józek nie żyje. I Wiktoria ma wtedy roczną córkę, która została z
454 teściami, Aniela ma dwóch synów, jeden jest urodzony właśnie w osiemdziesiątym
455 pierwszym, a drugi, Maciek [imię zmienione], ma... Maciek się urodził też w grudniu, czyli
456 ma półroczne dziecko, którym też się zajął mąż. One są już ubrane na czarno, więc jakby już
457 zdążyły... już minęło parę godzin, bo jest dwudziesta, a ta siostra była koło piętnastej. No i
458 przychodzi moja mama do domu, i one... też mój brat się pojawia skądś tam, ten Bolek, i
459 moja mama... co też jakby oddaje poczucie mojej mamy, jak ona jest w stanie funkcjonować,
460 i tego poczucia jej zależności wobec wszystkich innych ludzi, które się objawia w tym na
461 przykład, że jedziemy samochodem i moja mama mówi: "Słuchaj"... znaczy ja prowadzę.
462 Ona siedzi i mówi: "Słuchaj, ale w tą stronę nikt nie jedzie. Czy na pewno tędy można
463 jechać?". Tak? Ludzie. Ci ludzie. Jak ludzie. Moja mama... Moje dzieci w telefonie, jaka jest
464 pogoda. Ja mówię: "Dziecko, [śmiech] wystaw nos za okno.", tak. A moja mama, czy tam
465 ludzie chodzili w tym... Ja mówię: "Mamo, nie interesuje mnie, czy ludzie chodzą, [śmiech]
466 interesuje, czy mnie jest ciepło czy zimno". Ja wystawiam głowę za okno, tak. Więc moja
467 mama wchodzi i dowiaduje się, że Józek nie żyje, i pierwsze jej zdanie, którego się potem

468 zresztą wypierała, brzmiało: "Co my ludziom powiemy?". To było dla niej takie poczucie
469 wstydu, że on sobie życie odebrał. Potem poszła fama, że go Arabowie zabili... On miał
470 bardzo dużo jakby... No mieszkamy na Małej, u zbiegu z Czystej i Płaskiej [nazwy
471 zmienione – ulice w D.], mamy wielkie podwórko, tam jest tej kawalerki, to są ludzie tych
472 okresów jakby z tych... to były wyże, tak, te demograficzne, w związku z czym on ma bardzo
473 dużo znajomych. Wrócił z tego domu dziecka no w ciągu dwóch lat... Mój brat jest przede
474 wszystkim, fizycznie, jest... Pokażę pani. Jest piękny. Ma ciemne, takie kręjące się
475 troszeczkę włosy, jest duży, wysoki, barczysty i trochę utyka. Ja jako dziecko, trochę się
476 grzeję w tym blasku jego sławy, kiedyś se siedzę na podwórku tam z koleżankami i Józek
477 wraca z pracy, idzie... on jeszcze chodził w takiej kurtce... ja nie wiem, skąd tą kurtkę miał,
478 to była taka katana, no to [to nie była]...

479 **ADR: Teraz są ładne takie też.**

480 **Daria:** Tak. Ale w każdym razie no idzie w tym i odzywa się do mnie, pyta, czy mama jest w
481 domu. Ja mówię, że nie, że... czy że jest, czy że nie jest. Taki chłopiec [stoi] z boku: "Ale kto
482 to jest?". Ja mówię, że to jest mój brat. To był jakiś taki element normalności w tym moim
483 dzieciństwie, w tym posiadaniu rodzeństwa, tak, że między mną a nim było... On się urodził
484 w grudniu 1965 roku, a ja w styczniu 1976 roku, czyli tam dziesięć lat. No ale trwało to
485 krótko. I no on na pewno, jakby wiemy, że brał te na... miał dostęp do leków, na pewno
486 można o nim powiedzieć, że był uzależniony, na pewno myślę, tak jak to dzisiaj widzę, że on
487 ten ból istnienia jakby koił tymi lekami, i no odbiera sobie życie. Moja mama jest bez w
488 ogóle... to jest taki tydzień, ja pamiętam tych dorosłych, tą jego dziewczynę, która
489 przyjeżdżała, ludzi siedzących, płaczących, przychodzących i w tym wszystkim jestem ja i te
490 moje siostrzenice, Ula i Ola [imię zmienione]. Czyli ja mam lat dziesięć, Ula ma sześć, a Ola
491 ma cztery. I nas nikt nie widzi. Nawet teraz jest tak, że żałoba bywa nieprzeżywana i w ogóle
492 niekontrolowana w żaden... Jakby dzieci nie są uprawnione do przeżywania żałoby, nikt z
493 nimi nie rozmawia, a co dopiero... no, wtedy. Przepraszam, ja mam miliony zdjęć...

494 **ADR: [śmiech] Tak jak każdy dzisiaj.**

495 **Daria:** ...więc to będzie trwało, tak.

496 **ADR: Spokojnie.**

497 **Daria:** Ja mam bardzo dużo zdjęć, bo jakby tak mam. W każdym razie... No i to jest taki
498 moment, w którym ja myślę, że moje dzieciństwo się kończy. I po kolei jakby wyprowadza
499 się ta moja najstarsza siostra, wyprowadza się potem brat, no on na chwilę wróci jeszcze z tą
500 żoną, ale potem szybko się wyprowadzi, Wiktoria wychodzi za męża, ja zostaję z mamą. I to
501 jest taki okres takiej no właśnie pustki. Bo moja mama jest, moim zdaniem, właściwie w
502 takich stanach obniżonego nastroju, takiego trwale obniżonego, albo nawet i depresji
503 niezdiagnozowanej. I jest koniec lat osiemdziesiątych, ludzie jakby się bogacą, zaczynają się
504 magnetowidy i różne rzeczy, a ja nie mam magnetofonu, moja mama jeszcze, jak wchodzimy
505 do sklepu, to w ogóle jako obywatel drugiej kategorii musi szybko z niego wyjść, w związku
506 z czym jak mam tam chyba dwanaście lat, to mi kupuje kurtkę. Znaczący jesteśmy razem
507 [śmiech] w tym, ale kupuje mi kurtkę, która jest na mnie za duża o dwa rozmiary i w dodatku
508 jest kurtką męską. No a w środku tutaj kieszeń. Więc mniej więcej tak to wygląda. Moja
509 mama jest tym rodzicem, który no nic nie mówi albo myśli, że się sprzeciwia, ale nic nie
510 mówi, no i to nie jest fajny czas. Natomiast ja jako ja, no ja się rodzę, mam sześć lat i jestem z
511 moją mamą w przychodni na ulicy Budynkowej [nazwa zmieniona], moja mama mnie tam
512 rejestruje na wizytę i pani z tej recepcji mówi do mojej mamy: "Pani Kowalska, proszę się
513 przyznać. Bo tam jest jeszcze jedno dziecko o nazwisku Kowalska, w domu dziecka". I moja
514 mama mówi, że nie wie, o co chodzi, a ja po latach wiem, że moja mama tak mówi, kiedy
515 mówi nieprawdę. Że taką ma postawę ciała. Więc ja mam tę siostrę, która jest urodzona w
516 1978 roku i od siedemnastego roku życia, kiedy się dowiedziałam o jej istnieniu, właściwie
517 bujałam się co jakiś czas z tą myślą, czy mogę wkroczyć w czyjeś życie i powiedzieć mu
518 prawdę, ale ta prawda jest mizerna, czy... Też nie wiem, kto tam jest, po tej drugiej stronie,
519 tak. Czy lepiej dać spokój. No i jakby to pytanie do mnie ciągle wraca, więc myślę, że w
520 którymś momencie też jakoś przeważy coś szale i być może... Nie wiem, może jak moja
521 mama odejdzie, nie mam pojęcia, nie wiem... Bo to by było dokładnie tak jak z tym moim
522 ojcem, tak. No co mam zrobić? Wejść, powiedzieć dzień dobry, przedstawić się i powiedzieć:
523 "Jestem pani córką."? No nie wiem. Nie mam jakby na to pomysłu. Natomiast no ja się rodzę
524 w tym domu, w domu jest bieda, wielu rzeczy nie ma, jestem przyklejona do mojej mamy, a
525 ponieważ przeżyłam tą rozłąkę jako małe dziecko z nią, i ta rozłąka jeszcze wyglądała tak, że
526 moje rodzeństwo w domu dziecka, najstarsza siostra pracuje na zmiany na ulicy Budynkowej
527 w... tam, gdzie teraz są [lofty], to się nazywało "Ciasteczko" [nazwa zmieniona], to była
528 spółdzielnia ciastkarsko-piekarska...

529 **ADR: No, no, no. To znam, znam.**

530 **Daria:** ...i jestem z tym moim ojcem, i ona wychodzi na noc, i ja chyba zostaję sama. Bo jak
531 mama wyjechała do GP, to znalazła... w ogóle umówiła się z jakąś panią, która będzie się
532 mną opiekować, i ja zostałam jakby przekazana jak pakunek, natomiast pani po trzech
533 miesiącach uznała, że dwójka dzieci i to trzecie to jest za dużo. To jest taki wątek... Jakby ja
534 nie mam wspomnień z tego czasu, bo byłam za mała. I nie wiem, czy ktoś się mną zajmował,
535 czy się nie zajmował, jak to wyglądało, mogę pani tylko powiedzieć, że ja mam strasznie
536 płaską potylicę, z czego wnoszę, że jako dziecko musiałam bardzo dużo leżeć. Bo to się z
537 niczego nie bierze. Ja jestem takim dzieckiem przyklejonym do mamy, załęcznionym,
538 dzieckiem, które się boi różnych rzeczy. Mam takie wspomnienia z dzieciństwa na przykład,
539 jak ojciec w ramach... to ma być żart, wszyscy się uśmiechają. On jest na takiej szafce
540 kuchennej nad licznikiem, żeby go tak ukryć, to wisi taka szafeczka, i on mnie tam sadza, ja
541 jestem mała no i wszyscy się uśmiechają, ale ja jako dziecko wiem, że my tu gramy. My tu
542 gramy w grę pod tytułem: udajemy, że jesteśmy zadowoleni. Mam też takie wspomnienie, jak
543 moja siostra najstarsza wyszła za męża, no to to było gdzieś w okolicach no
544 osiemdziesiątego... No ona była w ciąży, jak oni brali ślub, a pamiętam, że była ?[01:00:26] i
545 to był gdzieś 1981 rok, czyli ja mam lat pięć, moja siostra ma dwadzieścia i ojciec jej grozi,
546 że ją uderzy, więc ona wychodzi z domu, spotyka na dole siostrę i oni wchodzi dokładnie w
547 takiej kolejności: mój szwagier, moja siostra i za nim ta, która wyszła. Ojciec jest agresywny.
548 Ojciec także ma na swoim koncie no akty o takim pedofilskim podłożu ewidentnie. Moja
549 mama jest jedną z tych kobiet, które jakby... no przychodzi do domu, zastaje męża,
550 piętnastoletnią córkę, która jest nago, i... i nic. Wiem, że też mój brat był molestowany przez
551 ojca, który miał takie... chyba jak był pijany, to mu robił takie propozycje, żeby mu zrobił
552 dobrze. Ja z mojego dzieciństwa też pamiętam takie sytuacje, że ojciec... nie chciało mu się
553 chodzić do tej toalety na korytarzu, to oddawał mocz do zlewu w kuchni, i pamiętam jako
554 dziecko, że właśnie... ja byłam ciekawa, no nie wiem, może miałam ze cztery lata, więc tam
555 zaglądnęłam, co on robił, on mówi: "Patrz sobie, patrz". Więc myślę, że jakby jego... No tam
556 nie było żadnych kompasów moralnych. Niczego tam nie było. No i tutaj jakby ojca mamy
557 omówionego, że mieszkał, potem mieszkał z tym sąsiadem, przez pewien czas wcześniej w
558 piwnicy, potem w tym DPS-ie i w tym DPS-ie, tam w tej Widawie, zmarł, no i myśmy go
559 pochowały. To znaczy mogłyśmy nie, ale DPS, jak chowają, to jest straszna bieda z nędzą i

560 mama powiedziała, że go pochowa. Pogrzeb się odbył, temat się zamknął. Ja nie
561 przypominam sobie mojego ojca też na pogrzebie Józka. Ale może gdzieś tam stał w oddali.
562 Bo nawet mamy zdjęcia z tego pogrzebu, więc może... Dla mnie jako małego dziecka, ja
563 byłam takim dzieckiem lęklwym, niepewnym. No wiadomo, że to się kładło cieniem, ta
564 rozłąka z moją mamą i też to, że właśnie tak zostałam przekazana z rąk do rąk. Myślę sobie,
565 że moja siostra, jak wracała z takiego dyżuru nocnego, jak chciała spać, a ja ją budziłam, to
566 też musiała nie być dla mnie szczególnie miła. Moja siostra też miała, ta najstarsza, taki
567 syndrom ratowania, no jakby uratować słabszego od siebie, więc przyprowadzała do domu
568 psy. To moje rodzeństwo szalu dostawało, bo ona potrafiła przyprowadzić owczarka, oni nie
569 mieli co jeść, a tu jeszcze trzeba było owczarka. O tych dzieciach przychodzących na świat to
570 mój brat opowiadał tak, że on był głodny, matka kupowała mleko w proszku, no bo moja
571 mama też nie miała świadomości tego, jak w ogóle wygląda proces laktacji i że to naprawdę,
572 to są ilości... dziecko w pierwszej dobie tam zjada chyba dziesięć [śmiech] mililitrów, to są
573 takie... to nie trzeba mieć wodotrysków no i długo nie karmiła, zresztą też nie miała czym,
574 była chuda jak patyk, no nie dojadała. Więc to mleko z tej apteki i mój brat mi tak opowiada
575 właśnie, że on był głodny, a tutaj dziecko karmione butelką. On by to zjadł wszystko w
576 proszku bez zalewania. No to było dzieciństwo w takiej bardzo dużej depriwacji potrzeb
577 właściwie na wszelkim poziomie, z zaniedbaniami, jeśli chodzi o troskę, jeżeli chodzi o
578 warunki materialne, jeżeli chodzi w ogóle o taką uważność na to, nie wiem, że dziecko jest
579 chore. I tak mówiłam, jak moja mama chodziła do tej pracy, to było tak, że te dzieci latały i
580 jak mój ten brat Józek miał ze dwa lata i oni tak... to ten miał dwa, no to siostra miała pięć,
581 no to poparzył się, o farelkę się gdzieś tam zadkiem... Latał z gołym tyłkiem, no po prostu
582 oni byli absolutnie, nie wiem, jak te dzieci po wojnie, takie uratowane z obozów. No to oni
583 gdzieś tam jakieś ostatnie pieniądze czy w ogóle bez tych pieniędzy, poszli do apteki i coś
584 dostali, żeby go posmarować. Ja mam wrażenie, że moja mama... Bo moja mama te
585 wszystkie swoje dzieci urodziła do trzydziestego roku życia. I potem pojawiłam się ja, no i po
586 mnie jeszcze dwa lata ta... Nie wiem, jak się nazywa ta... Ona jakby... Wiem też, że no
587 skoro ja miałam sześć lat, a ona miała cztery i była w domu dziecka, no to nie wiem, czy tam
588 była do pełnoletności czy ktoś ją wziął, ale wiem, że urodziła się X listopada 1978 roku [data
589 ukryta], bo widziałam w administracji, dzieci są automatycznie meldowane tam, gdzie
590 mieszkają matki, myśmy miały zadłużenie i ja widziałam tą karteczkę, i było wypisane, i
591 miała na imię Marianna [imię zmienione]. I w dokumentach jako ojciec był podany mój

592 ojciec, no bo byli w małżeństwie. Zgubiłam watek. Nie wiem, dlaczego mówię o tej
593 Mariannie.

594 **ADR: No to opowiadała pani, pamiętam, że jak tam się życie toczyło, jak te wszystkie**
595 **dzieci po prostu żyły.**

596 **Daria:** Aha, i że moja mama jakby... ja sobie wyobrażam to tak jako matka, że cały czas ktoś
597 coś od niej chciał. I nagle to dziecko zostało zabrane do tego domu dziecka i zrobiła się cisza,
598 i ona chyba jakoś mogła pomyśleć, i taka zahukana... mój ojciec stosował przemoc również
599 wobec niej, kobieta nagle ogarnia się i sama sobie organizuje ten... znaczy: sama, w sensie
600 ona jechała przez biuro podróży, ona sobie to znalazła, załatwiła, wyjechała, poznała tam...
601 jakby zaczęła pracować między ludźmi i znalazła się w tym. Oczywiście...

602 **ADR: A co to była za praca, tak...**

603 **Daria:** Ona pracowała też tam... to była budowa, polska budowa, na której ona pracowała...
604 oni mieli tam baraki, to była kuchnia. One tam gotowały dla tych... I jakby poznała tam różne
605 osoby. Moja mama jest jedną z takich osób, które szalenie przeceniają wartość wykształcenia,
606 w tym sensie, że u niej to jest taki pakiet. Że jak jest wykształcony, to jest na pewno
607 kulturalny, uczciwy i tak dalej. Na przykład pojechała tam do tej GP i była zbulwersowana, że
608 był inżynier, który nie zmieniał skarpet, i jemu śmierdziało z butów. I po prostu dla niej to
609 było... I też to, że ja skończyłam studia. Ja z mojego rodzeństwa tylko jedna mam maturę i
610 skończyłam studia. To, że ja do tego parłam. I naprawdę był taki moment, w którym
611 sądziłam, że... Bo ja miałam perspektywę. Skończyć klasę maturalną, [śmiech] przymierając
612 głodem, albo zostawić to i iść do pracy. I jednak wybrałam dokończenie tej szkoły. To to, że
613 miałam taki po prostu imperatyw wewnętrzny, myślę, że zawdzięczam temu, że moja
614 mama... właśnie o tym wykształceniu i że tak opowiadała z dzieciństwa, jak ją ten doktor
615 Doktorowy [nazwisko zmienione] który w UW [nazwa zmieniona – mała miejscowość na
616 południu Polski] już teraz ma ulicę przy ryneczku, bo ona miała koklusz i on ją uratował z
617 tego koklusza, że tak zawsze i że w ogóle, i książki to były... Książek nie wolno było... z
618 delikat... znaczy jakby niszczyć nie można było. Książka... Moja mama w takim tym. No i ja
619 chyba się chciałam dostać po prostu [śmiech] po mimo tego raję, tak. I co więcej, w wielu
620 różnych sytuacjach w życiu miałam takie poczucie, że kurde, nie wiem, jak to się robi.
621 Wszyscy inni ludzie mają zautomatyzowaną jakąś tam drogę, a dla mnie to jest mega jakby

622 przeż... Bo ja muszę się zastanowić, bo ja się muszę dowiedzieć, bo ja jakby... No teraz jest
623 cudownie, bo jest internet, można się zapytać: "Ludzie, co trzeba robić, jak się [śmiech]
624 pierwszy raz idzie na siłownię?" i tam jacyś ludzie odpiszą, tak.

625 **ADR: [śmiech] No tak.**

626 **Daria:** Ale jak byłam młodsza i jeszcze nie w takich sprawach, to często miałam takie
627 poczucie, że ja nie wiem, no a moja mama się wtedy jakoś tak ogarnęła i to zrobiła. A tutaj
628 też, jeżeli chodzi o to wykształcenie, to jakoś bardzo jakby tak... miałam takie poczucie, że ja
629 jestem stąd, ja mam prawo i ja to zrobię, i też były takie momenty, że ?[01:08:49] naprawdę,
630 bo studiowałam, pracowałam w tym DPS-ie, studiowałam zaocznie, bo tylko tak byłam w
631 stanie, i miałam taką mamę mojego kolegi, psychologa zresztą, Romka [imię zmienione], on
632 się starszymi ludźmi zajmuje, mama Romka mi podesłała dała dwieście złotych, taka ciocia z
633 kościoła, Mela [imię zmienione], mi pożyczała dwieście złotych, dwieście sobie tam ze swoich
634 uskładałam, płaciłam za semestr, jak byłam chyba na drugim roku czy na trzecim, to już
635 weszły te stypendia i ja miałam kredyt studencki, więc jakoś było łatwiej, ale... No i potem
636 oddawałam tej cioci, tej mamie Romka, [śmiech] i tak było jakby co semestr, że one mi tak
637 pomagały. Ja bardzo mało też zarabiałam u sióstr. Kiedy ja zaczęłam pracę to moi koledzy
638 jako absolwenci zarabiali sześćset złotych, a ja czterysta sześćdziesiąt. A potem ta przepaść się
639 tylko powiększała. Więc wracając do mnie, ja byłam dzieckiem, które głęboko przeżyło to
640 rozstanie z mamą, takim niepewnym siebie i przestraszonym, i też bez takiego poczucia, że
641 ktoś za mną stoi, że ktoś mnie złapie i że mnie trzyma. I pierwszy taki kryzys miałam jako
642 czternastolatka, w którym myślę, że mogę dzisiaj spokojnie ocenić, że to były stany
643 depresyjne. Ja po prostu przestałam chodzić do szkoły. Wcześniej już miałam taką
644 koleżankę... Miałam problemy z matematyką, ta pani była okropna, darła się, minęło
645 trzydzieści lat i ja pamiętam nadal, że ona się nazywała Janina Nowak [imię i nazwisko
646 zmienione]. I ja miałam też poczucie takiej beznadziei. Bo też do mnie kompensował, mój
647 syn, który ma sześć lat i któremu ja mówię... no w maju skończy, i ja mówię: "Słuchaj,
648 zobacz, jest konkurs, bombka. Chodź, zrobimy razem. Lila [imię zmienione]...", czyli starsza
649 siostra, ona plastycznie jest bardzo uzdolniona, "...ona nam pomoże, dostaniesz dyplom". A
650 on mówi: [śmiech] "Nie, mamu, ja nie potrzebuję". Jemu jest wszystko jedno. On się nie
651 interesuje tym. On nie do końca wie, kto się jak nazywa w tym przedszkolu. Bo my jesteśmy
652 jego stadem i jemu nie jest potrzebne, żebyśmy... Jemu ci wszyscy inni ludzie zwisają.

653 Najważniejsze jest to, że jestem ja, jego mama, która jest ciepła. I do której on się może
654 przytulić. Więc ja tego wszystkiego nie miałam, a co gorsza jeszcze, bo mówimy tutaj o
655 latach osiemdziesiątych, moja mama, ponieważ ta babcia była taką dewotką i tak
656 przymuszała, to moja mama w którymś momencie... Znaczy w ogóle jako dziecko na
657 przykład, tam w tym UW, ja widziałam zdjęcia też, tam jest obraz w kościele i tam jest
658 ojczyzna, w takiej rogatywce i tak dalej. Babcia miała po prostu kota i straszyla tą moją... to
659 był jakiś sposób jakby działania i radzenia sobie z dzieckiem, straszyla tym moją mamę.
660 Potępieniem, ogniem piekielnym, diabłami. Moja mama, jak była właśnie taka... już jako
661 dorosła osoba, była bardzo chora, miała bardzo wysoką gorączkę, miała zatrucie, leżała w
662 szpitalu na Kolorowej [nazwa zmieniona – ulica w D.], to wstała w nocy i tak sobie sama
663 jakby mówiła, że tu przyjdzie diabeł. Będzie taki wysoki, będzie miał kopyta i rogi, i tak
664 dalej. Ona przeżyła tę wojnę, jakby tę biedę z tymi rodzicami, mieszkali w tych
665 wynajmowanych domach. Ona jakby... Ojciec jej się zajmował patrzeniem przez okno i
666 mówieniem, jak inni mieli wspaniale, natomiast sam się nie ruszał, żeby coś zrobić, łącznie z
667 tym, że oni mieli klepisko, w szopie były deski, on był tym cieślą i miał klepisko, gołą ziemię,
668 bo mu się tego nie chciało zrobić, natomiast moją mamę wręcz stresował, że trzeba ładnie
669 mówić, nie [chliwów] i tak dalej, i że ma pisać ładnie, no bo tak, więc tam kazał jej pisać list
670 do brata i chyba sześć razy czy ileś przerwał... Ona generalnie była no po prostu bardzo
671 biednym dzieckiem, osobą, która weszła w dorosłość w właściwie absolutnie z jakimś
672 zerowym poczuciem własnej wartości czy wyjątkowości, związała się z moim ojcem, ojciec
673 bardzo szybko jakby tę przewagę zyskiwał w porównaniu z nią, bieda, ci bracia, którzy no
674 odsunęli się od niej trochę jak od ubogiej krewnej, ale też był taki moment, w którym ona
675 chyba miała z trójkę-czwórkę dzieci i brat przyjechał i jakby zaoferował pomoc, w swoim
676 mniemaniu zapewne, mówiąc, żeby ona oddała te dzieci do domu dziecka, jedno sobie
677 zostawiła i że oni jej pomogą. Moja mama powiedziała wtedy, że kocha swojego ojca, moje
678 siostry to pamiętają. Myślę sobie, że ona się zawsze bała, że ktoś będzie nią rządził, i że to był
679 jakiś taki sposób na wybrnięcie z tego, bo się bała chyba, że spod tej kuraterii ojca wejdzie
680 pod kuraturę tych braci. No i właściwie z nimi relacje byli takie, że się spotykali od wesela do
681 pogrzebu. I oni już obaj nie żyją, już w zeszłym roku zmarła ta ostatnia ciocia. Są ci
682 kuzynowie, no to jest względnie bliska rodzina, bo to są moi bracia cioteczni i siostry, ale ten
683 kontakt też no jakby jest... Jeszcze te moje siostry... Ale to też na zasadzie, że od pogrzebu
684 do pogrzebu, że się spotkają, że się umówią... No to jest oczywiście jakoś tam pewnie do...

685 Zresztą mam wrażenie, że ludzie w którymś momencie, jak tam jest emerytura, jak już mają
686 czas, to też dążą do tego, żeby pogłębiać te relacje, natomiast no tu na pewno była jakaś rysa
687 związana z tą naszą sytuacją. No i ja z tego okresu szkoły podstawowej no to właśnie... Jest
688 początek roku szkolnego i moja mama zapisuje mnie do zerówki, to jest szkoła podstawowa
689 numer jeden na Małej, vis-à-vis parku, i to jest taki dobry rok. Mam bardzo miłą panią, ona
690 mówi spokojnym głosem, jest miła, nie ma nerwów. Chyba jest w ciąży, więc bardzo szybko
691 już jej nie ma, potem jest następna, chyba ze cztery, więc jest to, co jakby stanie się motywem
692 przewodnim mojego życia. Nietrwałość. No więc te panie się zmieniają, kończę tę zerówkę,
693 w którymś momencie jest tak, że pani coś pisze na tablicy i pyta, co to jest, ja jestem
694 przerażona. Nikt mnie nie uczy czytać. Niektóre dzieci już wiedzą... No ja myślę, że w tym
695 domu u nas to była walka o przetrwanie i moja [śmiech] znajomość liter to to była na
696 siedemnastym no miejscu albo i dalej. W każdym razie... No ale kończę tę zerówkę no i jest
697 1 września. Jestem ładnie ubrana i moja mama ze mną rozpoczyna rajd po wszystkich
698 okolicznych szkołach, żeby ustalić, gdzie jest mój rejon. Ja nie wiem, w którym roku
699 rejonizacja weszła, nie pamiętam, znaczy można to sprawdzić, ale w każdym razie czy
700 zerówki nie podlegały rejonizacji, czy coś się właśnie wtedy zmieniło, w tym 1983 roku, nie
701 wiem, ale wiem, że chodzimy. Jesteśmy tu i tam, i wszędzie, i w końcu ktoś mojej mamie
702 mówi, że mój rejon to jest szkoła nr 1082 [nazwa zmieniona], vis-à-vis Miejsca [nazwa
703 zmieniona – lokalizacja w D.], i przez całe swoje dzieciństwo byłam okadzana zapachem
704 słodu, bo tam było naprawdę bardzo czuć. No i zaczynam tę szkołę, i jeszcze wtedy żyje mój
705 brat, tak, no to jest 1983 rok, i na początku Józek mnie prowadzi do sz... odbiera mnie ze
706 szkoły przez te pierwsze kilka dni, zanim się nauczę, bo to jest kawałek, tak, z tej Małej na
707 Jedności, i pamiętam, takie mam wspomnienie właśnie, jak idziemy sobie i ja mam... takie
708 teczki były rysunkowe, te bloki były duże, tu się niosło, i że pada deszcz, i pamiętam, że
709 Józek się tu zasłania tym... To są takie skrawki takiego normalnego życia, takiego
710 spokojnego życia, którym... właśnie pamiętam, że mama mi okłada te zeszyty, jakby...
711 Jakieś takie... no on też nie jest ode mnie dwadzieścia lat starszy tak jak Misia, tylko tam
712 dziesięć, że jakieś takie momenciki, tak. Że ja mam takie poczucie... Bo ja zawsze miałam to
713 poczucie, że ja nie mam grupy, która byłaby taka sama. Że ja przychodzę i mówię, że moja
714 siostra i że jej córeczka, i wszyscy się patrzą, że moja mama ma czterdzieści lat, jak mnie
715 rodzi, i ma ciężkie życie, w związku z czym nie wygląda jak dzisiejsze czterdziestolatki, więc
716 często jest brana za moją babcię. Co więcej, moja siostra bardzo chciała, żebym ja miała na

717 imię Asia [imię zmienione], i oni w domu na mnie mówią Asia. Po czym ja idę do tej zerówki
718 i trzeba się przedstawić. I ja mam mętlik w głowie, bo ja nie wiem... Plus do tego jestem
719 oczywiście zbudowana na poczuciu winy i wstydu, więc jak mamie się wyrwie przy pani, że
720 Asia, to ja mam wrażenie, że coś zrobiłyśmy bardzo złego. Tam mam taką wychowawczynię
721 młodą, która popełniała różne błędy i też miała... ja miałam takie poczucie, że ona
722 faworyzuje dzieci. Miałam takiego Witusia [imię zmienione], którego tata był prywaciarzem,
723 czyli miał bar, tak, a moja mama myślała naczynia, tak, jakby... I miała [jakieś no] osoby, [która
724 rzadko pisze], tak. Więc... W szkole szybko się uczę czytać, daję sobie radę sama, natomiast
725 te problemy z matematyką się zaczynają w tym drugim etapie edukacji, one się pogłębiają, w
726 międzyczasie, jak jestem w czwartej klasie, to właśnie między trzecią a czwartą umiera Józek
727 i myślę, że moja kondycja psychiczna się pogarsza. Moja mama jest w żałobie, jest w
728 rozpacz. W 1986 roku mój brat bierze w październiku ślub, jego zona jest w ciąży i to
729 dziecko umiera. I oni mieszkają u nas. Więc jakby... Tam był uraz okołoporodowy, ona była
730 w ósmym miesiącu ciąży, to było... oni brali latem ślub, więc to był luty chyba czy marzec.
731 Więc znowu jesteśmy na cmentarzu, tym razem nie na Cmentarzu 1 [nazwa zmieniona], tylko
732 na Cmentarzu 2, gdzie ten mały chłopczyk, któremu dali na imię Adam [imię zmienione],
733 leży razem z tym bratem moim, Pawłem Mateuszem. No i ja mam takie poczucie tego
734 odstawania od tych moich rówieśników, mam te traumy nieprzerobione, mam problemy z
735 matematyką, powtarzam piątą klasę, znajduję się w następnej klasie, gdzie jest świetna
736 wychowawczyni, pani, która już jest na emeryturze, która mnie dowartościowuje i mówi, że
737 przecież "słuchaj, ty masz potencjał", i ja, mając jedynkę i same trójki, w następnym roku
738 kończę tę piątą klasę, mając chyba dwie trójki tylko na świadectwie, tak. Jestem członkiem
739 grupy, ta klasa jest dobrze zintegrowana, pani Zdzisia [imię zmienione] jakby podnosi cały
740 szereg takich działań, mamy "tajemniczego przyjaciela" i tak dalej, i przez chwilę czuję, że
741 jestem w jakimś grupie. I kiedy jestem w siódmej klasie, mam czternaście lat... Bo to było tak,
742 że ja miałam koleżankę. Miałam koleżankę w czwartej klasie, Władzię [imię zmienione], i
743 myśmy z tą Władzię wagarowały. Nie chodziliśmy... Ja nie chodziłam do szkoły, ze mną nikt
744 nie rozmawiał, brat wtedy z nami mieszkał, on mnie straszył, tam chyba też dochodziło do
745 aktów wymierzania sprawiedliwości, że ja mam chodzić do szkoły. Nikt nie pytał, dlaczego ja
746 do tej szkoły nie chodzę, jak ja się czuję. Ja się tej matematyczki panicznie boję. Ja się jej
747 boję tak, że po prostu zamieram, że to jest wyuczona bezradność w zakresie uczenia się
748 matematyki. Ona podnosi głos i ja nie wiem, co ona mówi. Poza tym jestem z domu, w

749 którym bardzo dużo rzeczy jest w wysokich emocjach. Zwłaszcza wychodzenie. Wszystko
750 jest nie na czas. I wzajemne obwinianie. Bo ty, bo ty, bo tamten. Więc dla mnie bycie w
751 miejscach, gdzie ktoś jest jakąś władzą, jest podwójnie trudne, bo ja nie mam tego zaplecza,
752 nie mam domu, który by równoważył różne te niedogodności, i też mam poczucie, że moja
753 mama w odróżnieniu od tych innych mam nie pójdzie i nie zrobi rabanu. Bardzo duże na mnie
754 wrażenie robi, jak w szóstej klasie przychodzi mama naszej koleżanki Magdy [imię
755 zmienione] i mówi: "Kochani, no jak to jest możliwe, że Magda zostawiła buty w szafie i tych
756 butów nie ma? No przecież rozumiecie, że ja pracuję i tak dalej i że no to nie można tak". Nie
757 wiem, co się stało z tymi butami. Faktycznie ktoś ukradł. Natomiast no ja nie mam absolutnie
758 niczego. Na tym pogrzebie w 1986 roku ksiądz mnie prosi, żebym trzymała krzyż, a ja nie
759 mam rękawiczek. Jest luty, jest zimno. Im jestem starsza, tym coraz bardziej sobie zdaję
760 sprawę z tego, że... Znaczący ja nie mam takiej świadomości jak teraz, tak, że każdy jest
761 wartościowy, że każdy ma prawo, że ja też mam prawo tutaj i że absolutnie jestem dokładnie
762 takim samym człowiekiem jak ci wszyscy inni ludzie. Wtedy czuję się obywatelem drugiej
763 kategorii, kimś, kto nie przystaje, myślę o sobie, że jestem brzydka, widzę siebie w takim
764 bardzo negatywnym świetle, nie jestem świadoma swoich atutów, swoich umiejętności,
765 swoich możliwości, tego potencjału, jaki mam, jeżeli chodzi o takie umiejętności społeczne.
766 Wiem tylko tyle, że piszę bezbłędnie i z każdego dyktanda dostaję piątkę, tak. Natomiast też
767 nie jestem z domu, w którym ktoś by mi mówił... Moja mama przemycą takie... no
768 sporadyczne... znaczy może nawet nie sporadyczne, tylko moja mama używa takiego
769 określenia: "Daria jest sprytna i Daria ma uzdolnienia plastyczne", bo pani mi to napisała, jak
770 jechałam na obóz, w tej karcie. Raz w życiu wyjeżdżam, mając dziesięć lat, na obóz
771 harcerski, i to tak od razu z grubej rury, na miesiąc. I daję sobie radę oczywiście. Ale jest też
772 taki bardzo, bardzo... oprócz tej klasy, to miałam też taki bardzo dobry epizod w życiu, to
773 było harcerstwo. Ja byłam zuchem między szóstym tam a jedenastym rokiem życia. To było
774 tak, że jak powtarzałam tę klasę, to jakoś po pierwsze się urwały te różne kontakty, ale też
775 było tak, że w którymś momencie... Na środku podwórka był budynek i to była harcówka. I
776 te dziewczyny wyszły, zaprosiły dzieci do zabawy i zapisali się wszyscy. I myśmy na
777 przykład jeździli w weekendy, nie wiem, dwa weekendy w miesiącu to były weekendy, gdzie
778 jechaliśmy na przykład do schroniska. I to mi dało takie doświadczenie, jakiego mi nie dawał
779 dom. Że była zima, że jeździliśmy gdzieś tam w okolicy GJ [nazwa zmieniona – miasto na
780 południu Polski], że były zimowiska, że... Jakby dużo takich fajnych. A te moje druhny,

781 jedna miała siedemnaście, a druga [śmiech] osiemnaście lat. I one nas wyprowadzały jakby w
782 różne miejsca, na jakieś tam... były, nie wiem, festiwal piosenki harcerskiej i myśmy
783 wygrywali jako ta grupa. Byliśmy zintegrowani... I to było bardzo, bardzo dobre doświadczenie,
784 bardzo jakby takie budujące. No w tej szkole mam problemy. Mam problemy, czuję się sama,
785 zaczyna się okres pokwitania, to pewno jest kwestia hormonów, są te nieprzepracowane
786 traumy. Ja w tej czwartej klasie mam, nie wiem, tam 300 godzin opuszczonych z Władzią.
787 Władzia pochodzi z domu wielodzietnego, gdzie... Wtedy poznałam słowo konkubent, moi
788 rodzice nie mają ślubu, ma rodzeństwo i jest tych dzieci dużo, jest straszny bajzel w tym
789 domu, no ale jakby... W tej takiej niemocy się spotykamy, tak, że te domy są dysfunkcyjne.
790 No i z Władzią jadę pociągiem, niezłapana przez nikogo bez biletu, gdzieś tam do jej babci na
791 wieś, wracamy, również niezłapane przez nikogo. Jeszcze jakoś do tej piątej klasy, no już w
792 tej piątej już nie, bo to już jest 500 godzin, no powtarzam tę klasę, dobrze trafiam, potem
793 przestaję chodzić do szkoły, tam są jakieś takie ruchy niezborne ze strony szkoły w celu jakby
794 wspomżenia, ale mam cały czas tę wychowawczynię, panią Zdziszę, która czuje, że tutaj
795 problem jest głębszy i która doprowadza do tego, że ja, mimo tego, że skończyłam chodzić w
796 kwietniu, nie miałam ani jednej oceny z geografii, dostaję promocję do klasy ósmej, ale ona
797 mnie przenosi do... Znaczy ona mnie nie przenosi, ona po prostu... ja nie idę po świadectwo,
798 bo nie mam odwagi, moja mama też nie idzie, bo jakby... [śmiech] no bo się nie czuje
799 rodzicem, i ponieważ blisko ta wychowawczyni mieszkała, mama na Małej, jest Czystej i
800 następna jest Mądrego [nazwa zmieniona – ulica w D.]. I tam ta wychowawczyni mieszkała.
801 Mojej siostrze się w czerwcu rodzi synek i ona mnie prosi o pomoc, bo ma córkę sześciolletnią
802 autystyczną, i ja spędzam właściwie całe wakacje i staram się nie myśleć o tym, co dalej, a
803 moja mama spotyka tę wychowawczynię w sklepie. I ona jej mówi, że ja zdałam, ale żeby mi
804 znalazła inną szkołę. No i siostra próbuje tam, chodzi, jakby raz dokonuje takiej aktywizacji
805 siebie w moim imieniu, no i prawie, prawie już do tej Jedyńki bym się dostała, ale tam się
806 ludzie poprzeprowadzali, bo taki był okres, że też... no i był obowiązek, że tych z rejonu
807 najpierw. I wtedy mi przyszła z pomocą właśnie ta pani Zdzisia, która mi powiedziała... bo
808 ona była na emeryturze i była pracownikiem w osiemdziesiątej piątej, i do nas, do tej
809 siedemdziesiątej ósmej, przyszła na emeryturze, i tam mnie odesłała, bo akurat to był ten
810 moment, że też ona była... Pani Miła [nazwisko zmienione] i jej mąż, Jarek Miły [imię i
811 nazwisko zmienione], architekt, on był znanym działaczem właśnie we D. , i ona jako żona
812 tego działacza była strasznie sekowana przez dyrektorkę, która była w partii. Po czym

813 przyszły te zmiany, ta dyrektorka, już jej się skończyła kadencja, dyrektorem została pani,
814 która była przyjaciółką pani Miłej, i ona ją poprosiła. No więc ja tam przyszłam, ona mi
815 wygłosiła, że ja mam chodzić i tak dalej, i że tu nie mam taryfy ulgowej, ja kiwam głową i
816 kończę tę klasę ósmą, brakuje mi tam chyba dwóch dziesiątych do czerwonego paska. No ja
817 miałam środowisko. I przez rok mam dobry czas, i jakoś tam stoję psychicznie jakby na
818 nogach. Natomiast myślę, że musimy w tym momencie...

819 **ADR: O, właśnie.**

820 **Daria:** Prawda? [rozmowa o kwestiach technicznych]

821 **BNI_05_E_Daria_audio_cz2**

822 **ADR: Ja włączyłam, tak że tak, tak że jedziemy. Skończyliśmy na...**

823 **Daria:** Roku dziewięćdziesiątym ?[00:00:05] no.

824 **ADR: Tak. No i szkoła to była, nie, szkoła podstawowa?**

825 **Daria:** No w szkole podstawowej było super, potem, ostatni rok, ja się przeniosłam do szkoły
826 2030 na Fioletowego [nazwa zmieniona – ulica w D.], a potem trafiłam znowu do takiego
827 wielkiego molocha, do dwudziestokilkuosobowej klasy, do szkoły, w której jakby tam
828 [śmiech] było wszystko. Tam ludzie dylowali, tam jakby całymi klasami nie zdawali,
829 połowami klas, [śmiech] generalnie taki był ruch. Pamiętam, jak nasza matematyczka
830 powiedziała: "Ludzie, jak u nas ktoś nie zdał, to opłotkami po wsi chodził. A wy [śmiech] się
831 w ogóle nie szczypiecie". Ale tam był taki dosyć luźny... luźna ta atmosfera. I ja się dostałam
832 do liceum chemicznego z takiego programu... Nie, to było technikum. Z takiego programu
833 eksperymentalnego, który zakładał, że po dwóch latach będzie egzamin dopiero. I no tam
834 było główne życie towarzyskie, w związku z czym jakby chyba tam, nie wiem, może z pięć
835 osób zdało ten egzamin w drugiej klasie, cała reszta miała taką możliwość, żeby powtarzać
836 klasę drugą albo skończyć ten trzeci rok jako szkołę zawodową i ja postanowiłam z tego
837 skorzystać, bo ja już i tak tam powtarzałam pierwszą klasę, bo miałam problem z
838 matematyką, fizyką, co było związane z tym jakby bardzo długim okresem tego niechodzenia
839 w siódmej klasie i po prostu brakami, i tym, że ja myślę dzisiaj, że po prostu rozpoczęłam
840 naukę w szkole bez dojrzałości szkolnej w zakresie uczenia się matematyki. A te nauczycielki
841 po ?[00:02:01] jeszcze jakby i sytuacja domowa, to się wszystko zazębiało i pogłębiało ten

842 problem. No dzisiaj, jak sobie przypomnę tą moją matematyczkę tak trzydzieści parę lat temu,
843 i pamiętam, że ona się nazywała Janina Nowak ... Pani miała problemy, do ?[00:02:25]
844 powinna pójść. Jak podnosiła głos, to tak strasznie skrzypiała, to było bolesne jakby,
845 strasznym dyskomfortem. I pamiętam takie sytuacje, że na przykład dostaliśmy wszyscy
846 jedynkę ze sprawdzianu i ona do nas krzyczała, jak my możemy tego nie rozumieć. No nie
847 byłam dzieckiem, które miało oparcie w domu i czuło się bezpieczne. Też chyba nawet mi nie
848 przychodziło do głowy, że ja mogę komuś powiedzieć, że ta pani krzyczy i mi się to nie
849 podoba. Więc... No, to to była taka jakby no pięta achillesowa moja. No po tych dwóch
850 latach postanowiłam... No ponieważ ja już wtedy miałam, nie wiem... Ja już wtedy byłam na
851 pewno pełnoletnia i też jakby miałam taką perspektywę, że no ja nie mogę tak w
852 nieskończoność się uczyć, bo moja mama już tam zmierzała w kierunku emerytury, i że nam
853 będzie się po prostu trudno utrzymać, że ja muszę iść do pracy jak najszybciej, w związku z
854 czym ja wybrałam tę opcję ukończenia tej szkoły zawodowej jako laborant-chemik tej trzeciej
855 klasy, co zrobiłam no i zapisałam się równocześnie do szkoły, do liceum ogólnokształcącego
856 dla dorosłych, ponieważ miałam już te dwie klasy, to oni mi zaliczyli jakby pierwszą i tam
857 zaczęłam od semestru któregoś tam. Do szkoły chodziłam na Dobrego [nazwa zmieniona –
858 ulica w D.], tam to jest 7000 Liceum Ogólnokształcące [numer zmieniony], i tam były różne
859 osoby. Niektóre chodziły, nie wiem, bo rodzice kazali, różni tacy, co spadli z różnych szkół z
860 powodów jakichś tam... No był taki chłopak, który miał taki wyraz twarzy. Faktycznie miał
861 taki wyraz... taki luzacki. I on nie skończył technikum, bo się nauczycielka jakby na niego, że
862 on ją lekceważy, i pani się tak nakręciła, że w końcu jakby już dał sobie spokój i się przeniósł
863 do tej szkoły. Mieliśmy świetną polonistkę, pani się nazywała Szczupak. Ja tam też trafiłam z
864 koleżankami z mojej klasy no i skończyłam to liceum, zdałam tą maturę, to był taki pierwszy
865 raz, jak mi tak coś dobrze poszło, bo ja egzamin do liceum, który zdawałam, do innej szkoły
866 chciałam chodzić, oblałam z matury, i... 29 maja zdawałam ostatni egzamin maturalny, i
867 pamiętam, jak wyszłam z tej szkoły z takim poczuciem, że no niesamowite. Udało się. No i w
868 tym pierwszym roku po... Znaczą wiedziałam, że chcę iść na pedagogikę, ale bałam się tego,
869 że... znaczą bałam się pójść na studia dzienne, bo miałam obawę przed tym, że właśnie
870 jakby... Trudno mi było uwierzyć, że są osoby, które pracują, studiują dziennie, utrzymują się
871 i... Ja miałam potrzebę posiadania tej bazy i poczucia bezpieczeństwa. Więc no namawiały
872 mnie tam, bo to już był ten moment, kiedy... Tego pani nie mówiłam, ale jak miałam
873 osiemnaście lat, to zaczęłam chodzić do baptystów, w wieku dwudziestu lat tam przyjechałam

874 chrzest i te ciotki tam z kościoła, tam nawet jedna mówiła, że ona wynajmuje studentkom, że
875 gdzieś tam sprzątają, ale to było możliwe dla osoby, która jakby wiedziała, że jak jej się noga
876 powinie, to ktoś ją złapie, ja nie miałam takiej perspektywy. Więc w tym pierwszym roku...
877 właściwie ja też nie miałam... Ja coś tam źle posprawdzałam te terminy i wydawało mi się, że
878 na zaoczne już jest za późno. W każdym razie w pierwszym tym rzucie sobie wymyśliłam, że
879 może to będzie socjologia. I pamiętam ten moment, jak szłam... Od chyba trzydziestego
880 czerwca się zaczynały egzaminy wstępne. I pamiętam tych ludzi branych na mieście, i miałam
881 takie poczucie żalu, że ja nie mam tej możliwości. Natomiast ja już tego nie pamiętam, ale
882 przyjaciółka mi mówiła, że bardzo... że ja byłam przerażona przed tym podjęciem studiów,
883 aczkolwiek ja się bałam różnych rzeczy. Matury się bałam, dla mnie to było... Przyszła w
884 połowie czwartej klasy dyrektor i nam kazała się deklarować, co będziemy zdawać, no to po
885 prostu dla mnie to było jakby niewyobrażalne, ale równocześnie powiedziałam, z czego będę
886 zdawać, tak. Ale to było tak blisko, coraz bliżej, potem była Wielkanoc, no a potem przyszedł
887 ten dzień i okazało się no, że można. Jeszcze wyciągnęłam taki stolik, chociaż to były już...
888 to był 1998 rok. Ja tam wyciągnęłam na historii pytanie o jakieś tezy Lenina. Trochę mnie ta
889 kobieta naprowadziła, ale no jakby do pewnego momentu w życiu to ja tak, wie pani, no
890 jakby... pociągi odjeżdżały gdzieś, ktoś biegł do tramwaju, a ja jakby nie. Ale wtedy jakoś
891 tak no myślę, że coraz bardziej rozumiałam, że życie nie jest takie sztywne i że ja też mogę
892 się uczyć innych rzeczy, i że mogę inaczej do tego podejść, i też nabierałam tych
893 umiejętności. No więc jakby nie podjęłam studiów w tym pierwszym roku, natomiast
894 musiałam podjąć pracę. No i to były takie lata... Wtedy było duże bezrobocie i to nie było
895 takie łatwe. I ja miałam tytuł tego laboranta-chemika. Część moich znajomych znalazła
896 zatrudnienie w tych takich fotolabach, w sensie przy wywoływaniu zdjęć, jeden kolega
897 pracował... to już jakoś w tym liceum, pracował w jakiejś takiej wytwórni worków
898 foliowych, ale one po prostu... ustawiczną egzemę od kontaktu z tą folią. Jedna koleżanka
899 była nianią, a myśmy jakoś z moją mamą tak żyły, ona jeszcze wcześniej ?[00:09:16] przeszła
900 na emeryturę i jeszcze dorabiała, potem było już gorzej, i ja w tej klasie maturalnej miałam
901 taką ?[00:09:24] taką jakby... takie rozdroże, że ja mogę rzucić szkołę i iść do pracy albo
902 mogę dokończyć tę szkołę. Jednak na szczęście wybrałam taką perspektywiczną drogę, że
903 wykształcenie jest istotne, i skończyłam szkołę, i zdałam maturę. Jeszcze raz próbowałam
904 potem tą jakby ?[00:09:52] tokiem myślenia, no żeby szybko jakby skończyć te studia,
905 chciałam pójść na... i zupełnie bez sensu, zamiast próbować na pięcioletnią pedagogikę, to ja

906 chciałam pójść na licencjat, ale na tym licencjacie był egzamin z muzyki i z plastyki i w tej
907 mojej grupie znalazł się chłopak, który no profesjonalnie malował. I jak myśmy tam zaczęli te
908 swoje obrazki i on był w porównaniu, no to jakby nie było o czym mówić. Tam zresztą też
909 spotkałam kolegę z tej szkoły chemicznej, na tym. Również odpadł. Jakoś dzisiaj z
910 perspektywy myślę, że trzeba było próbować po prostu na te dzienne, tym bardziej że
911 **?[00:10:37]** były łatwiejsze. Ale ja chciałam szybciej. I w ogóle jakby żadnego czasu nie
912 zaoszczędziłam, bo miałam ten rok przerwy, rok się nie dostałam, i już nie pamiętam, czy to
913 było w tym samym roku czy w następnym, w każdym razie złożyłam na tą zaoczną
914 pedagogikę, chociaż no... Ten licencjat był dzienny, ale miałam taki imperatyw wewnętrzny,
915 że muszę się edukować, no i w tym samym roku w sierpniu zaczęłam pracę w tym takim
916 zakładzie **?[00:11:11]** No i ja miałam dwadzieścia dwa lata. Byłam po prostu w rozkwicie
917 własnych możliwości, młodości. A tam było... starość, niepełnosprawność, często
918 zgorzknienie. Nie wszystkie te panie były sprawne intelektualnie. No i te siostry. Siostry były
919 z różnych miejsc, jedna była spod ZW [nazwa zmieniona – miasto na południu Polski], druga
920 była z C. [nazwa zmieniona – duże miasto na południu Polski]. Takie rezydentki, to są takie
921 panie, które... One są niepełnosprawne intelektualnie w stopniu lekkim albo umiarkowanym,
922 one pomagają, a potem na starość jakby zostają mieszkankami takiego domu. No i ja miałam
923 dwadzieścia dwa lata, w wieku dwudziestu lat przyjąłm chrzest i byłam bardzo aktywnym
924 członkiem własnego Kościoła, pracowałam w misji, którą jest rozgłośnia radiowa, która
925 nadaje w internecie i na falach średnich. Równocześnie sobie byłam w tym zakonie. Zupełnie
926 jakby nie wyznając, tylko... znaczy wyznając, [śmiejch] tylko co innego. Ale równocześnie
927 jakby... Ja miałam dziadków. Rodzice mojej mamy... No babcia zmarła w 1978 roku, ja
928 miałam dwa lata, ojciec zmarł w pięćdziesiątym chyba siódmym, więc to było trzydzieści lat
929 przed moim urodzeniem... nie, dwadzieścia, a rodzice mojego ojca w ogóle, nigdy w życiu
930 jakby oni się z nami nie kontaktowali. Jako nastolatka się dowiedziałam, że mama mojego
931 ojca bardzo długo żyła, zmarła w latach osiemdziesiątych gdzieś czy na początku
932 dziewięćdziesiątych. Ale nie było kontaktu. Moja mama była tam raz po ślubie i się
933 rozjechało, nawet ani adresu nie pamiętała, ani nic. W każdym razie ja miałam taki deficyt.
934 Zawsze w szkole był dzień babci, dzień dziadka i tak dalej, ja tego nie miałam. No i jakoś mi
935 to rekompensowały właśnie te panie tam. No były różne, miały różne nastroje, różne swoje
936 pomysły na różne rzeczy, część była po wylewach, gdzie to był udar obustronny, i miały
937 uszkodzone środki mowy, z afazją, ale ja się tam czułam dobrze. Miałam bardzo blisko do

938 pracy, chodziłam piechotką piętnaście minut przez bardzo miłe, że tak powiem, znane sobie
939 miejsca. Tam był tryb pracy od godziny siódmej do piętnastej. Na początku one mi nie
940 dawały w ogóle weekendów, no bo te weekendy, co pracowałam, miałam albo zajęcia, no
941 albo chciały, żebym miała wolne, tak. Potem powoli... I też później się to trochę zmieniło, że
942 tam było co jakiś czas popołudnie, czasami noce, ale to były noce [00:14:31] dwie w
943 miesiącu, dwie, trzy. I też nie był to system taki zmianowy, bo to było tak, że, nie wiem, dwa
944 dni rano i jedno popołudnie, potem rano. Był ten grafik, siostry jednak na przykład w święta
945 się starały, żeby w Boże Narodzenie nikt nie pracował. W Wigilię tak, ale w Wielkanoc też
946 nie. No one... To jest Zgromadzenie Sióstr Tulipanek [nazwa zmieniona], w związku z czym
947 rodzina jest takim naprawdę... jest wartością dla nich. I miałam naprawdę... przez te osiem
948 lat pracowałam z jedną siostrą, ona ma chorobę tę Willebranda, to jest pochodna hemofilii [i
949 ze względu na to niestety] hematologii. Jest tutaj, bo normalnie siostry mają zmianę co
950 średnio trzy lata. [00:15:26] jest tutaj już od X lat. Właściwie mogę powiedzieć, że jakby ja
951 tego nie [00:15:35] jako miejsca pracy. Ja tam byłam, chodziłam, jakby miałam relację z
952 tymi siostrami, z tą siostrą Stanisławą [imię zmienione], która była moją oddziałową. No tam
953 były różne rzeczy, ja na przykład strzygłam panie, podcinałam siostronom włosy, byłam za
954 kłauzurą. To był dom ich, tak. Co jakiś czas jakaś siostra miała jubileusz, wtedy była
955 dyspensacja, można było właśnie iść tam do niej do jadalni. Tam były różne sytuacje, były różne
956 siostry, były różne problemy. I nie zawsze było łatwo, ale jakby ja w żadnej z moich prac nie
957 mam takiego podejścia, że przepraszam bardzo, siódma piętnaście, ja wychodzę. Nie, ja tam
958 jestem. Miałam z nimi naprawdę dobre relacje. No w międzyczasie jakby one mi zawsze szły
959 na rękę. Bo ja, studiując i właśnie pracując w tej rozgłośni, ona się nazywa VVV [nazwa
960 zmieniona – rozgłośnia radiowa w D.] [00:16:32] miałam dyżury i na przykład miałam też
961 szkolenia, nie wiem, wyjeżdżałam gdzieś tam, jeździłam do Słowacji, w różne miejsca, więc
962 ona na przykład potrafiła mi, oddziałowa, skumulować tak wolne dni z miesiąca, że ja już nie
963 miałam urlopu, ale na przykład mogłam na tydzień pojechać, i jakby zawsze to było, zawsze,
964 zawsze na plus. No oczywiście ponieważ ten ich charyzmat to jest rodzina, no więc tam były
965 często odniesienia do tego, [kiedy ja] tą rodzinę, ale to jakby [ja po] takich relacjach
966 nastoletnich, takich ze szkoły średniej, ale to nie było jakby niczego [nigdy] ważnego. W
967 momencie, w którym weszłam w Kościół, zajęłam się czym innym. I też jakby nie widziałam,
968 [nigdy u siebie] nie spotkałam nikogo. A ten jeden mój taki bardzo dobry kolega z tamtych
969 czasów, o którym mogłabym w taki sposób myśleć, on był synem pastora. I dla mnie wtedy to

970 było nie do przeskoczenia, że jego ojciec ma doktorat, że matka ma studia, moja mama ma
971 dwie klasy technikum, i że to się w ogóle, te światy... I być może by to nie zadziało, i też
972 mi się wydawało, bo tam zawsze był taki podział na tych baptystów, którzy są pokoleniowi, i
973 na tych, którzy się, że tak powiem, w Kościół tak wżenili albo po prostu doszli. No i jakoś
974 nie... No ja myślę też, że chyba nic nie mogło być tym, skoro to się nie stało, tak. Natomiast
975 mam bardzo dużo jakby fantastycznych wspomnień z tych czasów. Raz byłam na obozie
976 charytatywnym, który kościół prowadził, i w tej misji w ciągu ośmiu lat też jeździliśmy w
977 różne miejsca, i bardzo dużo mieliśmy takich bliskich relacji. W kościołach protestanckich
978 jest tradycja tych spotkań biblijnych, że raz w tygodniu spotyka się grupa, ona może być
979 mieszana, może być niemieszana, mogą być to ludzie w zbliżonym wieku, w różnym, i siada
980 się, wyciąga się Pismo Święte i zaczyna się rozmawiać o nim, zastanawiać się, jak to można
981 przełożyć na dzisiaj, co z tego można wyciągnąć. To daje poczucie wspólnoty i zbliża.
982 Najpierw się jest w jakiejś grupie z kimś, tam potem z kimś innym. Oczywiście to też niestety
983 powoduje, że wiele osób mówi o sobie bardzo osobiste rzeczy, czego niektórzy nie potrafią
984 uszanować, w związku z czym też jakby... Ten chłopak, który był synem pastora, dla niego to
985 było nieznośne, że Kościół wie właściwie o nim wszystko. Że są powtarzane jakieś anegdoty,
986 że ojciec gdzieś czegoś użyje w kazaniu i że wszyscy to wiedzą. I trochę to było takie na
987 świeczniku, i jakby no on nie mógł tyle co inni, bo się musiał pilnować. Ale Kościół mi dawał
988 to poczucie wspólnoty, ja się tam czułam dobrze, poznałam dużo osób, poznałam ludzi,
989 którzy prowadzą ten festiwal, zlot w... Zam [nazwa zmieniona]... Nie, Boże, jak się nazywa
990 to miejsce? To jest taki zamek, który chciał kiedyś Znany Wokalista kupić.

991 **ADR: Matko. Nie wiem. [śmiech] A tu gdzieś? Tutaj, na tym terenie?**

992 **Daria:** Tak, tutaj, niedaleko.

993 **ADR: Zamek [nazwa zmieniona]?**

994 **Daria:** Nie, nie Zamek. Bo Zamek nie. To nie jest... To jest tam... On jest dopiero w
995 renowacji i to jest, jak się jedzie na MC [nazwa zmieniona – wieś na południu Polski], na...
996 Jezu, zaraz. Bo muszę se to przypomnieć, bo to nie może być tak...

997 **ADR: Ja na pewno nie będę wiedziała. Sama jestem ciekawa.**

998 **Daria:** Niestety, ale z wiekiem, z czasem nieprzespanym, a przede wszystkim po Covidzie, ja
999 mam takie miejsca... po prostu takie przerwy, że...

1000 **ADR:** To się podobno mgła nazywa.

1001 **Daria:** Tak, mgła covidowa i baby brain jeszcze jest, i to tak pięknie... Tam jest szpital też
1002 psychiatryczny.

1003 **ADR:** Nie wiem, nie kojarzę.

1004 **Daria:** Festiwal ABC [nazwa zmieniona]... IL [nazwa zmieniona – wieś na południu Polski].
1005 W IL.

1006 **ADR:** A, w IL.

1007 **Daria:** W IL.

1008 **ADR:** A to tam jest zamek. Jest.

1009 **Daria:** Tak.

1010 **ADR:** Jest tam zamek. To wiem, że jest. [śmiech]

1011 **Daria:** Tak. I tam, na terenie tego pałacu, zespołu pałacowego chyba, bo to się tak nazywa,
1012 jest ten festiwal, on jest festiwalem chrześcijańskim, ale nie w takim [śmiech] kościelnym
1013 tego słowa znaczeniu, tylko raczej w takim... Tam jest dużo przestrzeni takiej do
1014 zastanawiania się jakby nad sensem życia, nad tym, co byśmy chcieli, i tak dalej. No i... No.
1015 No i tak sobie tu studiowałam, tu sobie prowadziłam tę działalność i na tym zlocie poznałam
1016 chłopaka, który prowadził... On był VJ-em. Czyli robił... Nie DJ-em, tylko VJ-em, tak, czyli
1017 robił te oprawy wszystkie. No i... Bo my tam mieliśmy wspólnych znajomych. I on mnie
1018 znalazł potem, bo to były takie czasy, że na Gadu-Gadu, były nazwiska i wszystko, że...

1019 **ADR:** Pamiętam.

1020 **Daria:** ...nie było absolutnie żadnej ochrony danych osobowych. No i tak jakby od słowa do
1021 słowa zaczęła się ta nasza relacja. To był bardzo piękny rok, gdzie ja sobie jeździłam do
1022 Gdańska, znaczy do Gdyni, on przyjeżdżał do D. . Natomiast... Oczywiście dzisiaj, jak na to
1023 patrzę... Bo mój mąż na przykład myśli z takim... Mój mąż na przykład w ciągu tygodnia

1024 potrafi do mnie powiedzieć tyle, ile Tymek [imię zmienione] by powiedział w ciągu dwóch
1025 dni, tak. Mój mąż funkcjonuje tak, że ja jestem skłonna podejrzewać, że jakby poszedł gdzieś
1026 na jakąś diagnozę, to on by się znalazł gdzieś na spektrum aspergera. Ona ma takie... No na
1027 początku naszego małżeństwa było tak, że on mi zostawiał połowę koszyka z praniem do
1028 powieszenia, bo sprawiedliwie musi być. I to trochę trwało, zanim ja stanęłam na nogi i
1029 powiedziałam, że to może pół kotleta mu usmażę. I no Tymek był jakby z takim rozmachem.
1030 Był duży, wysoki, golił głowę, miał tatuaże, pisał wiersze, bardzo piękne, one do dzisiaj są.
1031 Oczywiście był też bardzo neurotyczny i egocentryczny. Miał bardzo taką relację z mamą
1032 jakby za bliską, myślę, że w tym wieku, bo ja miałam dwadzieścia sześć lat, a on miał chyba
1033 wtedy trzydzieści cztery, więc... Miał szumne plany bardzo. Właściwie myśmy rozważali to
1034 umiejscowienie się w tej destynacji tam albo tu, ale w Gdańsku nie było takiego kierunku, jak
1035 ja studiowałam, i tam miałabym bardzo dużo tych różnic programowych, a on miał tutaj
1036 mnóstwo znajomych, tak, miał tutaj mnóstwo znajomych i jakby... i to była atrakcyjna
1037 perspektywa, poza tym przy tym złocie też brał udział. Więc i tak przyjeżdżał, i tak
1038 przyjeżdżał. No. I... I na przykład mój mąż tak do tego teraz podchodzi, że no to tak pięknie,
1039 romantycznie, że ten Tymek. No tak, ale to naprawdę nie była miłość. To była raczej taka
1040 chęć jego bycia kochanym i próba dopasowania jakby kogoś. Później mi powiedziała moja
1041 koleżanka, że on do niej i do jej znajomej, one były współlokatorkami, wysyłał różne rzeczy i
1042 ta druga dziewczyna zawsze myślała, że tylko jest do niej, i nigdy [śmiech] jej nie mówiła, a
1043 Maja jej nigdy nie mówiła, ponieważ miała poczucie, że jakby jej powiedziała, to by się ta na
1044 tych płótkach okiennych w kuchni powiesiła. [śmiech] No a ja w to weszłam, ale z drugiej
1045 strony dzisiaj, po latach, myślę... ja miałam potężny lęk przed bliskością. I naprawdę dla
1046 mnie to było nieprawdopodobne. Ludzie brali śluby, zaręczali się i jakoś uwiązali się ze sobą,
1047 a ja po prostu... dla mnie to było niewyobrażalne, że ja tak będę żyć. Ja dopie... całkiem
1048 niedawno przestałam się ekscytować tym, że zostałam matką. [śmiech] Dzieci mają sześć i
1049 dziesięć lat. Bardzo długo to dla mnie było niesamowite. Dla wszystkich, którzy na mnie
1050 patrzyli, było oczywiste, że ja jestem żoną i matką. Dla mnie to było: rany. No więc... No,
1051 więc on mnie tak wyciągnął z takiego dna rozpacz, bo ja faktycznie miałam takie poczucie,
1052 że to się nie ziści, i to była do pewnego momentu bardzo piękna historia, bardzo romantyczna,
1053 z tym jeżdżeniem w kółko. Raz była zmiana... Bo zawsze jest tak wiosną, wczes... no zimą-
1054 wiosną jest ta zmiana rozkładu jazdy i pociągi się zmieniły, i się okazało, że już nie ma
1055 pociągu do D. , więc ja dzwoniłam do mojej oddziałowej i mówię: "Kurde, Stanisława, ja cię

1056 bardzo przepraszam...", bo miałam następnego dnia na rano, [śmiech] "...ale ja... pierwszy
1057 pociąg jest o szóstej rano. To dojadę o dwunastej". Ona mówi: "Dobrze, dobrze". I to było po
1058 prostu takie po ludzku, się gdzieś tam rozchodziło. Tam nie było... W tym miejscu to nie
1059 kodeks pracy był najważniejszy, tak. No i... No naprawdę pamiętam takie sytuacje, Tymek
1060 przyjeżdżał, był kwiecień, byliśmy w kinie. Kino się nazywało "Kino" [nazwa zmieniona],
1061 ono jeszcze funkcjonuje, ale jest XYZ-em [nazwa zmieniona] teraz. Szliśmy do tego „Kina”
1062 na piechotę, bo ja mieszkalam na Małej. Myślałam sobie: kurczę, to by tak mogło być, że to
1063 tak jest, że on tutaj jest, on tu mieszka i my jesteśmy cały czas razem. I to było dla mnie takie
1064 halo... No ale on nie był na to gotowy po prostu, myślę, też. A potem... To był też taki
1065 moment, w którym ja też czułam... Bo jakby mieliśmy takie punkty zapalne, w których
1066 mieliśmy zupełnie inne podejście, i ja miałam taki moment, że się bardzo słabo czułam.
1067 Zresztą mówię pani, ludzie z takich rodzin często sabotują, tak, bo jak jest spokojnie, to jest
1068 za spokojnie, więc trzeba coś robić. I tak, i ja miałam takie duże poczucie... w ogóle miałam
1069 bardzo duże poczucie lęku uogólnionego, ja w wieku tam dwudziestu kilku lat byłam na
1070 DDA, ale ta grupa była... Właśnie z tym Alanem [imię zmienione], który nas poznał. Po
1071 jednym ze zlotów. Myśmy się na zlocie poznali, ja wiedziałam, że to jest chłopak ode mnie z
1072 kościoła, ale nigdy z nim nie rozmawiałam. I się dogadaliśmy, i on... okazało się, że tam jego
1073 narzeczona jest w DDA, ale ona nie chce iść na terapię, no i wróciliśmy, i ja do niego... Nie
1074 wiem, wróciliśmy... Festiwal się zaczyna w środę, kończy się w niedzielę i ja do niego
1075 zadzwoniłam w poniedziałek, powiedziałam mu, że w środę są spotkania na Świętego
1076 Juliusza [nazwa zmieniona – ulica w D.]. I on się mnie pyta: "Już?", a ja mówię: "No to na
1077 [śmiech] co będziemy czekali?". I chodziliśmy tam na tą grupę bardzo długo. I on opowiadał
1078 [śmiech] o tej swojej narzeczonej, i bardzo... Potem się w którymś momencie
1079 zorientowaliśmy, że oni... Jak były przerwy, to myśmy sobie... Tam była taka dłuższa... W
1080 dwóch godzinach ?[00:27:47] było przerwy, myśmy sobie szli gdzieś tam coś kupić, pogadać,
1081 mieliśmy zawsze coś ze sobą do porozmawiania. Poza tym Alan był... jest człowiekiem z
1082 takiego dobrego domu, rodzice wykształceni, kotleciki, bułeczki, wycieczka, trzy pary gatek i
1083 tak dalej, on taki wychuchany, i naprzeciwno ja z tą jakby historią właśnie... z takim
1084 przekonaniem, że jak ludzie mają dom ?[00:28:09] tam na pewno różnych rzeczy nie ma, no i
1085 on mnie tak trochę jakby uświadamiał, że życie tak nie wygląda, a z drugiej strony ja mu
1086 pokazywałam, jak życie może wyglądać niewychuchane. I w którymś momencie się
1087 zorientowaliśmy, że ci ludzie sądzą, że jak [one były dla tej swojej narzeczonej], [śmiech]

1088 cztery lata myślały, że to jestem ja. I bardzo byli zaskoczeni, jak myśmy powiedzieli, nie...
1089 Aha, bo on wtedy się opowiadał i powiedział: "Krysia" [imię zmienione]. No i taka
1090 konsternacja [ogólna]. Natomiast ta pani, która tam jest psycholog... znaczy była wtedy, nie
1091 wiem, czy jeszcze jest, bo to było dwadzieścia lat temu, ta grupa trwała bardzo długo, za
1092 długo, i tam doszło do zatarcia tych krawędzi między tym, kto jest terapeutą, a kto jest
1093 uczestnikami, i była tam babka, która de facto założyła stowarzyszenie ?[00:28:58] we D. , ja
1094 ją widziałam w telewizji, natomiast ona... no, tam... Jak ona mi kiedyś powiedziała, że ona
1095 tam przychodzi sześć czy ileś lat, i oni też, jak ta... [Ja mam]... Kiedyś ta psycholog
1096 wyjeżdżała i powiedziała, że jakby jak chcę, to się możemy spotkać. Myśmy się spotkali
1097 właściwie w komplecie i zaczęliśmy rozmawiać, i na przykład jedna dziewczyna mówiła:
1098 "Ale wiecie, my sobie nie dawajmy rad, bo my jesteśmy za słabi na to". A znowu tamta
1099 przyjmowała absolutnie, ta Anieli, całkowicie tą ?[00:29:29] tą... I zaczynała mówić.
1100 Zaczynała nam coś tłumaczyć. A ja byłam na tej pedagogice i wiedziałam, że to, co ona
1101 mówi, to nie do końca tak jest. I pamiętam taką... to spotkanie, że ona tam mówi chyba z pół
1102 godziny, a ja tak leżę z tą głową na stole. Ale z drugiej strony też no ani wtedy nie byłam na
1103 takim etapie, żeby wyjść, ani żeby jej przerwać, po prostu wiedziałam, że się z tym nie
1104 zgadzam. No chodziliśmy tam przez pewien czas, ale potem przyszedł taki moment, w
1105 którym ja jakby... Przestało mi to... Nie wiem, czy ja miałam wtedy gorszą kondycję, nie
1106 wiem. Ale wiem, że jakby przestałam tam chodzić, przestałam tam chcieć chodzić,
1107 równocześnie, jak wracałam tramwajem na przykład z [śmiech] uczelni, i to, tam z...
1108 jechałam sobie tramwajem przez Miejsce A [nazwa zmieniona – lokalizacja w D.] i tam przez
1109 Plac [nazwa zmieniona – lokalizacja w D.], no i widziałam tam z oddali, że jakbym no tak
1110 [wysiadła], to bym tam doszła, ale no nie chciałam tam chodzić i się nie przymuszałam,
1111 chociaż miałam poczucie winy. Ale jakoś to się skończyło i na studiach miałam zajęcia z
1112 takim panem, który się nazywał Nowakowski [nazwisko zmienione], i on... myśmy mieli
1113 jakiś taki przedmiot, placówki oświatowe czy tam pedagogi... Nie wiem, w każdym razie on
1114 nas [oprowadzał] po różnych tych ośrodkach, łącznie z tym, że u nas oni byli, bo ja im to
1115 załatwiłam, no i on tam różne ciekawe rzeczy opowiadał. I on był właściwie pierwszą taką
1116 osobą, z którą ja usiadłam i rozmawiałam o tym właśnie, że ja jestem DDA, i on zawsze jakby
1117 miał czas. I to było dla mnie niezwykle mocne, ale też, bo tego nie powiedziałam, jak
1118 zaczęłam chodzić do kościoła, to miałam osiemnaście lat. I jak miałam dwadzieścia... tam
1119 były takie biuletyny wydawane, tygodniowe, czyli na każdym nabożeństwie, co niedzielę,

1120 można było, a nabożeństwo było jedno w niedzielę, jedno w czwartek, u baptystów, wtedy
1121 tam... ten Kościół liczył trzysta osób, czyli to byli wszyscy z D. , i tam mój kolega z chemika,
1122 Staszek [imię zmienione], powiedział mi... A ja wiem, jak to się zaczęło. To się zaczęło od
1123 tego, że myśmy mieli katechetkę Alę [imię zmienione], Ala już była na ostatnim roku na...
1124 ona studiowała teologię w seminarium, taką... tam świeccy też mogli, ale ona już wiedziała,
1125 że jej nie ukończy, bo nie złoży tej przysięgi na wierność Kościołowi i papieżowi. No i
1126 myśmy... No to nie wiem, ona miała dwadzieścia pięć lat, a myśmy mieli... byliśmy w
1127 trzeciej klasie, to mieliśmy osiemnaście? Więc już byli na ty. I ona już była, jej mama już
1128 była w Kościele u nas no i Ala też już była w takim procesie jakby mniej wierzenia w
1129 tradycję, a bardziej w to, co w Piśmie napisane. I ja no po prostu... Aha, ponieważ tego pani
1130 nie powiedziałam, że ja nie byłam ochrzczona w Kościele katolickim. I miałam takie
1131 poczucie, że jakby mam taką potrzebę, i te biuletyny były tam na nabożeństwie, jakby... Stąd
1132 znałam tą grupę osób wierzących w szkole, bośmy się spotykali u Ali na tej religii, potem się
1133 spotykaliśmy na grupie u nich w domu. Natomiast nota bene vis-à-vis parafii na Klonowej
1134 [nazwa zmieniona – ulica w D.], która to jest parafią Świętego Roberta [nazwa zmieniona –
1135 parafia w D.], zajadłego [śmiech] przeciwnika wszystkiego, co niekatolickie... No i był
1136 styczeń, i pojawił się ten biuletyn, i było napisane, że zbierana jest następna grupa chętnych
1137 do chrztu, i ja sobie pomyślałam, że ja się czuję gotowa, a ten mój kolega Staszek, ze szkoły,
1138 ja chyba musiałam zdradzać... Wie pani, ja miałam problemy sama ze sobą, i w relacjach
1139 miałam, i jakby po latach mi mój kolega powiedział, że nigdy nie poznał kogoś, kto by tak źle
1140 o sobie mówił jak ja. Ale to chodziło o to, że szczerze. Że szczerze. Po prostu szczerze i bez
1141 owijania w bawełnę. W każdym razie ten Staszek powiedział, że no oni mają tutaj takiego
1142 znajomego i ten Mariusz [imię zmienione] jest psychologiem, i pogadamy. Bo to był chyba
1143 taki moment takiego właśnie... Ja miałam wtedy konflikty z siostrą i tak jakby życie mnie
1144 trochę przerażało, a trochę chciałam żyć. No i zaprowadził mnie na rozmowę z tym
1145 Mariuszem, z którym mi się dobrze gadało, on mówił, że... [śmiech] Staszek mówi... Staszek
1146 był wtedy studentem politechniki. Staszek mówi: "Bo wiesz, bo Mariusz tak lubi rozmawiać,
1147 że tą dziurkę drażni". A Mariusz, wtedy on miał... Ja miałam dwadzieścia lat, on miał
1148 trzydzieści dziewięć. Mówi: "Wiesz, jak widzę światełko [śmiech] w tunelu, to drażnę, jak nie,
1149 to nie". No i to była taka relacja, w której... Mariusz w ogóle był szefem tej misji, więc ja tam
1150 zaczęłam... on mi zaproponował, ja zaczęłam w tym radiu, my mieliśmy tam też swoją grupę,
1151 poznałam jego żonę, byliśmy razem na przykład na takim wypadzie w Zakopanym, sami z

1152 siebie, tak prywatnie. Oni byli... Dla mnie to też wtedy było fascynujące, że ja jestem z
1153 facetem trzydziestodwuletnim i jego żoną na ty i ona jest dyrektorem szkoły, i ja w tej
1154 szkole miałam praktyki, no to tam wtedy już nie mów... mówiłam do niej per pani, ale jakby
1155 oni mi normalizowali różne rzeczy. To, że ja mogłam być u nich w domu, że ja mogłam
1156 widzieć różne rzeczy. I też mi to tak bardzo no pochwalało i czułam się taka... No to była
1157 pewna forma nobilitacji, że ich syn ma tam, nie wiem, siedemnaście lat, a ja mam
1158 dwadzieścia dwa, tak. A ja jestem ich znajomą. Ja byłam odpowiedzialna bardzo, tak. Nie
1159 miałam takich odpałów, że, nie wiem, że się zgodziłam, że coś zrobię, a potem nie zrobię. Nie
1160 wiem, ludzie mi dawali pod opiekę swoje psy, mieszkania. Pierwszy raz miałam piętnaście
1161 lat, jak mi babka dała psa i mieszkanie pod opiekę. No i jakby Mariusz z jednej strony był
1162 mentorem, a z drugiej strony... I on jest psychologiem, ma doktorat z psychologii klinicznej,
1163 natomiast jest człowiekiem po różnych tam przejściach i jest po prostu osobą nieustannie
1164 konfabulującą. Osobą, która jakby dopowiada ten świat, o którym on opowiada, koloryzując.
1165 On jest zawsze lepszy, ładniejszy. I ja bardzo długo sobie z tego jakby nie zdawałam sprawy.
1166 Ja brałam na serio wszystko to, co on mówił. Dużo mi dał w ogóle pobyt w tej grupie, wśród
1167 tych ludzi młodych, bo ja potem, jak powtarzałam klasę tą piątą, to się właściwie odciąłam od
1168 tego podwórka i miałam te koleżanki takie szkolne, ze szkoły średniej, ale tam jakby
1169 wypadałam z tego życia i miałam takie poczucie jakby takiej wyrwy. W każdym razie... A
1170 tutaj znowu byliśmy... Coś nas jednoczyło, byliśmy w tej misji, chcieliśmy to robić, mieliśmy
1171 jakieś wspólne ideały. To było naprawdę dobre. To było też tak, że ta misja nam płaciła
1172 [pewne] kieszonkowe za ten czas spędzony na montażu programu, więc było to jakieś takie
1173 dodatkowe źródło dochodu. Ale też takie no... Nie wiem, potrafiliśmy pojechać sobie na
1174 przykład na weekend taką większą grupą gdzieś tam. I naprawdę miałam poczucie wspólnoty,
1175 to było ważne dla mnie miejsce. Przyjęłam chrzest, z rąk zresztą tego mojego... znaczy ojca
1176 tego mojego kolegi, pastora, i to był bardzo piękny dzień. I to było jakby dobre. I ja w tej
1177 misji byłam osiem lat. Odeszłam, jak wiele innych osób przede mną, poróżniona z tym
1178 szefem jej. Rozstaliśmy się w takim... On miał poczucie, że jest szkalowany, prześladowany i
1179 niesprawiedliwie potraktowany, a ja i kilka innych osób, które wtedy zakończyło, ja miałam
1180 poczucie takiego olbrzymiego rozczarowania. Ale tak chyba jest, że te autorytety, tak jak z
1181 [śmiech] ojcem, muszą upaść. I jakby on we mnie swoją osobą, tym, jak on mówił o Bogu,
1182 wywoływał zawsze takie poczucie winy. A mieliśmy wspólnych... Znaczy, nie wiem, mój
1183 mąż go na przykład też poznał, jego znajomi na jakimś tam... Bo on zapraszał ludzi w ramach

1184 ewangelizacji. Tam przy kościele jest studio radiowe, jest duża sala, myśmy tam sobie...
1185 można było robić grilla i tak dalej. No i jakby, nie wiem, na przykład koleżanka mojego
1186 męża, jak go spotkała i posłuchała tych wszystkich, w czym to on jest najlepszy, to po prostu
1187 [śmiech] nie mogła wytrzymać. No król jest tylko jeden jakby, a ona też miała taką tendencję
1188 do zajmowania jakby stołu, więc ciężko zniosła to. Ludzie generalnie pracowali dwa lata i
1189 odchodzili. Mariusz mówił zawsze, że tak się wbili w dumę i odchodzili, ale ja myślę, że
1190 odchodzili, bo już troszkę mieli go dosyć. I... No właśnie takiego wywoływania poczucia
1191 winy, że czegoś tam nie zrobisz, że dlaczego tego nie zrobisz... Ta atmosfera była taka
1192 dziwna. No na przykład on... Mielśmy wyjechać, ale jedna z dziewczyn, która u nas
1193 pracowała, taką bardzo późną ciążę straciła i no on uznał, że to będzie niefajnie wobec niej,
1194 jakbyśmy pojechali, prosi mnie, żebym gdzieś tam do kogoś zadzwoniła i go odwołała.
1195 Jesteśmy w tym radiu, on jest w swoim gabinecie, ja jestem w studio, on jest w biurze i ja
1196 rozmawiam z kimś tam przez telefon, że to się nie odbędzie i coś tam, a on mnie poprawia z
1197 drugiego... [śmiech] i mówi, że coś tam, i... Ja naprawdę powiem pani, że ten człowiek mnie
1198 nauczył asertywności. A to była droga przez mękę dla mnie, ale właśnie na takich sytuacjach,
1199 w których ja mówiłam: "Słuchaj, ale dlaczego ty mi prosisz o zadzwonienie, skoro sam
1200 możesz to zrobić?", tak. Bardzo. I to takie wywoływanie poczucia... właśnie żerowanie na
1201 tym poczuciu winy, w różnych sytuacjach. Niekoniecznie... One nie były związane z tym, że
1202 on czegoś oczekiwał albo że czegoś chciał, żeby dla niego zrobić. Po prostu on się tak trochę
1203 napawał tą możliwością. I też jak później o tym myślałam, że trzydziestodziewięćolatek ma
1204 grupę znajomych w wieku dwudziestu paru lat... Oczywiście myśmy nie byli głupi, tak,
1205 mieliśmy różne... i można zostać mentorem. Ale jakby on robił... no on się do nas jakby tak
1206 zniżał i to był zawsze taki sam mechanizm, że on się najpierw tak kreował na takiego
1207 prowadzącego i jakby właśnie takiego mentora, a potem, jak dochodziło do jakichś takich
1208 sytuacji podbramkowych i myśmy go, nie wiem, prosili o radę albo różne rzeczy, to on
1209 mówił, że przecież on nie jest niczym tatusiem. I to był powtarzający się jakby mechanizm, i
1210 to widziałam ileś razy. Ale na przykład... Ja miałam długi czas takie zachowania właśnie...
1211 Wie pani, no byłam dorosłym dzieckiem, tak. I w różnych sytuacjach tam jakby zdarzało mi
1212 się wyciągać ten argument, że coś mnie tam przerasta... Zresztą no byłam młoda wtedy, no
1213 naprawdę byłam młodą osobą. I on mi kiedyś powiedział, byliśmy na wyjeździe, w
1214 Zakopanym chyba, i on też tam miał jakiś swój kryzys, mieliśmy tam... byliśmy na
1215 wyjeździe, uczyliśmy się pisać scenariusze z panem, który przyjechał ze Stanów

1216 Zjednoczonych, i on tam uczył dramatopisarstwa, i on nam pokazywał, jak się tam... wątki i
1217 tak dalej. I to wszystko jakby też do wykorzystania w audycjach radiowych, gdzie można by
1218 przez jakieś fabuły tworzyć coś, co by służyło tej ewangelizacji. I generalnie tam też on miał
1219 te swoje różne demony, jego mama miała... On utrzymywał, bo też nie mogę tego... nie
1220 wiem, ale chyba to było prawdą, bo jego żona to słyszała. Mama jego miała czerniaka w
1221 pewnym momencie, ale wiele lat wcześniej, i oni się bardzo modlili o to, żeby ona wyszła.
1222 Lekarz się zapytał, z jakiej oni są sekty i co oni robią, bo ten czerniak jednak... udało się go
1223 opanować. Aczkolwiek wie pani, ja myślę, że diagnostyka i tak dalej, to się pewnie dało
1224 racjonalnie wytłumaczyć. Natomiast on się urodził w 1956 roku no i na przykład w 1968
1225 roku, kiedy Żydzi wyjeżdżali, no to on pamiętał, jak ta jego mama chodziła w kółko i paliła.
1226 Natomiast on miał taką... Ja myślę, że jego lęk to był po prostu gdzieś w zenicie. On tworzył
1227 jakieś światy równoległe. On w czasie studiów utrzymywał wszystkich w przekonaniu, że on
1228 jest żonaty, bo nosił obrączkę, potem, jak twierdził, Jezus się do niego odezwał i powiedział
1229 mu, żeby się z tą dziewczyną związał, i zadzwonił i się jej oświadczył, i oni faktycznie wzięli
1230 ślub. I oni byli to wtedy już dwadzieścia lat małżeństwem, i byli dobrym małżeństwem,
1231 natomiast ona go tak troszkę traktowała jak synka, jak ja na to patrzę. Bo na przykład on
1232 mówił, że: "A Mileny [imię zmienione] brat to pojechał na praktyki do Austrii i tam mu facet
1233 oddał jakąś tam farmę". A Milena mówi: "Nie no, jak oddał? No przecież nie oddał, on tam
1234 praktyki miał. Skończył praktyki i przyjechał." – "Ale co ty mówisz"... On do niej mówił
1235 "Bartek" [imię zmienione]. "Co ty mówisz, Bartek, przecież"... I jakby to było stałe, tak. On
1236 to robił... No nie wiem, dlaczego właściwie, bo to pewnie jest jakaś jednostka. W każdym
1237 bądź razie doktorat miał na bank. Na pewno i na pewno tą psychologię skończył. I ten
1238 doktorat zrobił też jako już dorosły, tam czterdziestoletni człowiek. W każdym razie no jakby
1239 myśmy byli uwikłani tak jakoś dziwnie z tym człowiekiem w taką relację, w której on był
1240 niby naszym kolegą, ale jednak naszym szefem. On na przykład, jak robiliśmy te kolejne tam
1241 stopnie, przechodziliśmy szkolenia, żeby móc te programy... Bo to miało swoją nazwę. Ale
1242 już teraz jakby... mgła covidowa i wszystkie inne. Generalnie myśmy realizowali te
1243 programy i trzeba je było... Byliśmy montażystami, więc jakby ten... to był [er] Europa, nam
1244 organizował różne wyjazdy i na przykład Mariusz nam robił różne testy i zadawał nam
1245 pytania, które w ogóle nie były... one wykraczały poza... I tam [śmiech] naszego kolegę,
1246 którego... To miało być pół żartem, pół serio, ale ciągle go pytał o jego życie seksualne. I
1247 Czesiek [imię zmienione] [śmiech] kiedyś nie wytrzymał i powiedział mu, że jego życie

1248 seksualne to jest ta dziura tam w reżyserce, co jest w tym fotelu, przez którą wystaje śruba i
1249 go w dupę uwiera. [śmiech] Znaczy w pewnym momencie wszyscy wiedzieliśmy, tak, jaki on
1250 jest, natomiast no był dla nas ważny. Ja chyba mocno przeżyłam tą świadomość właśnie
1251 takiego zobaczenia go w prawdzie i równocześnie jakby... Bo to u niego wyglądało mniej
1252 więcej tak, że on jakby wiązał... Ktoś tutaj wchodził na tapet, tak. I to była jakaś taka
1253 najbliższa osoba, on ją wprowadzał i tak dalej, i wszyscy poprzedni byli źli. I jak ja... przed
1254 chrztem zawsze jest taki wyjazd do naszego domu zbiorowego w BH [nazwa zmieniona –
1255 wieś w południowej Polsce], pojechałam na to spotkanie, na ten weekend, i miałam taką
1256 książkę pożyczoną właśnie od Mariusza, "Dlaczego chrzest", i chłopak, który ze mną usiadł
1257 przy stole, to ja po prostu zobaczyłam, że się wzdrygnął całym swoim ciałem, bo on był
1258 jednym z tych, co też byli źli. Więc jakby stale powtarzał ten sam schemat, ale równocześnie
1259 to jego takie po prostu wpięprzanie się we wszystkie rzeczy powodowało, że ja się uczyłam
1260 odpowiadać i ustawiać granice, i robić to, więc mogę powiedzieć, że jemu to zawdzięczam.
1261 Natomiast no jakoś tak się stało, on miał potem takiego kolegę bliskiego, to był mój kolega, z
1262 którym myśmy razem dokończali tą szkołę... Myśmy chodzili razem do szkoły z tym
1263 Andrzejem [imię zmienione]. I przyszedł taki moment, w którym ja zobaczyłam, że Andrzej z
1264 Mariuszem wchodzi do biura i Andrzej patrzy na mnie z taką niechęcią. I pomyślałam sobie,
1265 aha, czyli to jest moja kolej na to, żeby zostać jakby... no, żeby nie zostało na mnie suchej
1266 nitki. No, więc to tak wyglądało. Więc ja byłam w tym jakby stowarzyszeniu, w tym radiu,
1267 równocześnie byłam z tymi siostrami, Tymek, te jazdy w tą i z powrotem i jakiś weekend, w
1268 którym jakby nie możemy się porozumieć. I Tymek mi w końcu przysyła, nie wiem, maila, że
1269 on jednak nie przyjedzie, i też takiego właśnie z punktu... takiego trochę karcącego. Ach, nie
1270 zrobiłaś tego, co chciałem, no to teraz... I ja mam perspektywę, tak jak wtedy, w tej klasie
1271 maturalnej. Następnego dnia mam zajęcia, ale mogę wsiąść w pociąg i pojechać do niego.
1272 Choć ja wtedy byłam po prostu bez kasy permanentnie, miałam kolegę, Tomka [imię
1273 zmienione], którego mama mi pożyczala pieniądze, i jedną ciotkę z Kościoła, która mi
1274 pożyczala pieniądze, swoją jedną pensję i płaciłam jakby za ten semestr. I pierwszy raz
1275 poszłam zapłacić, stałam na pocztce na ulicy Małej, miałam tysiąc czterysta złotych w ręku. I
1276 myślałam sobie, Boże, ludzie za to jadą na wakacje, gdziekolwiek. No ale zapłaciłam. Już
1277 potem, jak byłam na trzecim roku, to już miałam stypendium i też od drugiego roku miałam
1278 kredyt studencki, więc już było łatwiej, ale ten początek był trudny. No w każdym razie tak w
1279 którymś momencie też rozluźniała się ta moja relacja tam i po ośmiu latach uznałam, że

1280 jakby... no że czas zakończyć tę pracę z nimi i to zrobiłam. Też na jakimś etapie ja
1281 przestałam chodzić do kościoła, przestałam się tam odnajdywać. Też to miało związek z tym,
1282 że po tym Tymku tak odchorowałam to. To znaczy on nie wyciągnął z tego na rozpaczy, a
1283 równocześnie zostawił mnie w takim strasznym rozbiciu, bo to było takie od takich wielkich
1284 słów, od przedstawiania mnie... nawet byliśmy na takim spotkaniu z pastorem Januszem
1285 Nowakiem [imię i nazwisko zmienione], na której... Nowak mówi: "To jest moja żona Jola
1286 [imię zmienione].", Tymek mówi: "To jest moja żona.", ja się spojrzałam na niego, ta
1287 Marzena mówi: "Chciałbyś."... [śmiech] ale do takiego pstryk, nie. I parę dni temu
1288 rozmawiałam z moim mężem właśnie, że Tymek coś tam, że Tymek mnie jakoś nazywał, i
1289 ja... Jakby pierwszy raz to tak sformułował, że se pomyślałam, że Bóg wie co. A dzisiaj jako
1290 dorosła osoba wiem, że no to... Mój mąż przeszedł ze mną dwie porodówki, onkologię i żeby
1291 nie wiem, co się stało, żeby był nie wiem jak na mnie zły, że bym mu nie wiem, co
1292 powiedziała, ale jak ja teraz zadzwonię, że go potrzebuję, to on rzuci wszystko i przyjedzie.
1293 Więc jakby to jest... No, to tamta relacja to w ogóle nie stała obok tego, bo tam się fantazja
1294 panu zmieniała i... No i nie pojechałam. Poszłam na zajęcia, zadzwoniłam do niego, on
1295 odebrał takim swiergocącym głosem telefon stacjonarny i jak usłyszał, że to ja, to ten głos mu
1296 zrzędł. I se pomyślałam... Bardzo mi było trudno i bardzo trudno się z tego zbierałam, ale
1297 jakby coś mi mówiło, że nie tędy droga. I było mi źle bardzo. Bo jakby to życie... No miałam
1298 ten schemat praca-studia... No i potem poznałam mojego męża też przez tego samego Alana.
1299 [śmiech] Alan był jego szefem, oni prowadzili taką firmę, którą założyli po studiach, byli na
1300 wymianie z Erasmusa w Belgii kilka miesięcy. I ja go poznałam jeszcze przed Tymkiem, on
1301 miał dziewczynę, potem był Tymek, potem się spotkaliśmy jeszcze raz na jakiejś imprezie.
1302 No, to taka historia. Znaczący nie polecam tego nikomu. Myśmy zamieszkali ze sobą po trzech
1303 tygodniach znajomości, nie polecam tego nikomu, uważam, że to też powodowało, że nam
1304 było bardzo trudno jakby, bo to była duża inwestycja i ciężko było z niej wyjść, i może wcale
1305 nie tak by się to nasze życie ułożyło. I też ja jestem na takim etapie, myślę, że, w życiu,
1306 takiego zmęczenia i naprawdę, jak mi się kiedyś wydawało, że Jezusie, co to w ogóle... no co
1307 [śmiech] mnie najwspanialszego może w życiu spotkać, mogę sukienkę ślubną założyć,
1308 mogę... Nie. Dzisiaj już wiem, że nie, że są różne drogi i że wcale to tak nie wygląda. Ale
1309 spotkałam się z moją przyjaciółką dwa tygodnie temu i ona właśnie... Ona była taka zawsze
1310 do przodu, a ja miałam takie poczucie, że słabo na jej tle świecę. I właściwie z nas dwóch...
1311 No nie skończyła studiów, miała problemy... Wtedy mi się wydawało... Bo ona miała

1312 mieszkanie, kredyt studencki, za ten kredyt coś tam... jakoś go inaczej wydała, to była jakaś
1313 taka piramida. Mieszkała przez pewien czas w Anglii. Ale to się wszystko posypało i dzisiaj
1314 ma czterdzieści pięć lat, nie ma dzieci, a bardzo chciała, rzadko się ze mną spotyka, w ogóle
1315 się nie może spotkać u mnie w domu, nie chce, ponieważ jej... jakby moje dzieci to jest [dla
1316 niej] ?[00:52:08] wyrzut sumienia, jej relacja właściwie nie wiem, czy trwa czy nie... Ale w
1317 takim rozkroku, tak. On mieszkał w CL [nazwa zmieniona – miasto na południu Polski], byli
1318 w tej Anglii, wrócili... No więc na tym spotkaniu z nią sobie pomyślałam, że zawsze mi się
1319 wydawało... Wie pani, to też jest trochę terapii, takiego, że jakby ja przestaję umniejszać
1320 siebie, powiększać innych i... Spotykamy się na tym koncercie w hali, to była... koncert
1321 muzyki filmowej, i ona jest jakby... widać po naszej twarzy już, ile mamy lat, więc ona już
1322 nie wygląda tak lśniąco jak wcześniej, trochę utyla no i mam wtedy taką refleksję, że może ja
1323 najgorzej w tym życiu nie wyszłam. No, i ten Tymek to tak... Takie to było bolesne, potem
1324 poznałam swojego męża i jak byłam na czwartym roku, no to zamieszkałam z nim i
1325 doświadczałam takiego, wie pani, no jakby... Nagle mieszkałam w nowym bloku, w nowym
1326 mieszkaniu, ja, mieszkająca w kamienicy, gdzie wszystko tam skrzypiało i w ogóle, futryny
1327 odchodziły i tak dalej, mieszkałam w nowym bloku, czyściutkim, sprzątanym przez panią
1328 codziennie, na pięknym osiedlu, no zresztą wygrało w konkursie Najpiękniejsze Osiedle D. ,
1329 Wiosenne [nazwa zmieniona], mieszkam sobie na trzecim piętrze, mam wreszcie balkon,
1330 który zawsze chciałam mieć, mam żaluzje, zasłony, o których zawsze marzyłam, bo u nas nie
1331 było, więc jakby... No, ale to taka potrzeba, wie pani, zasłaniania się i tak dalej, to wszystko z
1332 poczucia jakby takiej... braku pewności wynika. No i on jest bardzo wspierający, ale
1333 równocześnie jest taki zahamowany i jakby nie potrafi uczynić żadnych planów, i to są
1334 zawsze takie rozmowy pod tytułem: dzieci po ślubie, a ślub nie wiadomo kiedy. No i tak
1335 jakby przechodzimy ciężą tej jego najlepszej koleżanki, ślub następnych znajomych i tak
1336 dalej, no i to tak trwa. Ja w międzyczasie kończę studia, w następnym roku po skończeniu
1337 studiów... albo nawet w tym samym, w dwutysięcznym... nie, w następnym roku po
1338 skończeniu studiów... znaczy tak czuję, że... mam na piątym roku taki kryzys, że oto
1339 zmierzamy ku końcowi i co ja mam dalej ze sobą robić, i w ogóle gdzie ja znajdę pracę, i
1340 ludzie mi w CV zajrzą, a ja tutaj pracowałam... No potem one mi wpisały tak w CV, że
1341 opiekunka, ale ja naprawdę miałam pracę salowej. Ja z tymi paniami, którym zszywam włosy,
1342 ja im dawałam jeść, dawałam im leki, sprzątałam, kąpałam je, jak miałam noc, to o czwartej
1343 trzydzieści przyjmowałam pana z chlebem, on mi dawał ten chleb, ja szłam do furtki. Jak

1344 zaczęłam pracę w szkole, to sobie myślałam, Boże, nigdy w życiu nie będę w nocy pracowała.
1345 To było takie wspaniałe, w nocy i w niedzielę, w niedzielę o czwartej trzydzieści wstać i
1346 przyjść na szóstą, w zimie, jak wszyscy śpią. No i jakby no trudno mi było. Naprawdę mi było
1347 trudno się z nimi rozstać i jakby podjąć... jak z tym wybraniem tych przedmiotów, tak. Że po
1348 prostu... No ale tak czułam... Zresztą w czasie, kiedy byłam z Tymkiem, to tam siostry mi
1349 proponowały, bo musiały mieć terapię zajęciową. I nawet mi proponowały ten etat, ale ja się
1350 bałam, i pamiętam taką rozmowę z nim, że on mówi: "Słuchaj, ale ty nawet tego nie
1351 rozważysz, ty się wycofujesz". A ja... Moja ta oddziałowa też nie chciała, bo chciała, żebym
1352 była z nią, ja się nie czułam w tym pewnie i... Prowadziłam jakieś tam zajęcia, ale nie był to
1353 etat terapeuty zajęciowego. Zresztą wie pani, no z ludźmi... no sprawny umysłowo, ale ma
1354 porażoną lewą stronę. No to co, powycinamy sobie? To było trudne, tak, jakby... One tam coś
1355 robiły, ale część z tych pań to były po prostu... One były biernymi świadkami. W każdym
1356 razie skończyłyśmy studia, ja miałam... Fajną miałam bardzo koleżankę, która się okazało, że
1357 mieszka vis-à-vis mojej mamy. No i ta Marysia [imię zmienione], ona mnie tak... Znaczy ona
1358 jest taką osobą, ona jest taka bardzo... Teraz pracuje w "Chmurce" [nazwa zmieniona –
1359 placówka w D.] i jak ja o niej myślę, to myślę o takiej jasnej osobie. I ona tak zawsze... Ona
1360 była, i ja tak zawsze myślałam o sobie, o swoich niedostatkach, urojonych czy prawdziwych,
1361 była taka, że mówiła: "Słuchaj, no co ty. No przestań, ty jesteś taka inteligentna. No gdzie ty
1362 będziesz na tej szmacie jeździć, ty musisz inną pracę znaleźć". I właściwie... A w drugą
1363 stronę to działało tak, że ona wychowywała syna i on już miał wtedy jedenaście lat, no i ona
1364 jedenaście lat nie pracowała. I mówiła; "Boże, no ale co ja zrobię na takiej rozmowie?". Ja
1365 mówię: "No powiesz, że wychowywałaś syna". No przecież miałaś prawo do tego. Jej mąż
1366 miał taką przewlekłą depresję, ale ona go tak zawsze traktowała bardzo... No ona to dla niego
1367 była jak matka, taka bardzo cierpliwa, ona jakby... Ona była taką osobą, która nigdy nie
1368 podnosi głosu, oni do siebie mówili, i to było autentyczne, "skarbenku" i jakoś tam. Ten
1369 synek to był Piotruś [imię zmienione] chyba i ona też o nim mówi, no jakby jak ona na
1370 przykład na grupie zaczyna opowiadać o tym, że on nie wychodzi na dwór, bo tam sami
1371 alkoholicy i tak dalej, to te koleżanki się patrzyły wszystkie jakby z politowaniem i mówiły:
1372 "Marysia, przecież on do szkoły pójdzie i ty go przed tym [śmiech] nie uchronisz, i będzie
1373 miał różne środowiska". W każdym razie... Ale ona była dla mnie takim dużym wsparciem w
1374 czasie tych studiów. I pamiętałam, [śmiech] jak ona mówiła: "Wiesz, weźcie ten ślub, żeby to
1375 nie było tak jak u nas, bo myśmy się tak kochali i tak chcieliśmy być blisko, no i tak to było. I

1376 w końcu ja byłam w siódmym miesiącu ciąży, [śmiech] to sukienka się nie układa". Ale oni
1377 też byli z Kościoła no i właśnie działało to tak, że ona mówiła, że ja nie mogę, a ja ją
1378 mówiłam, no próbuj. I jak... Minął w sumie rok od tego skończenia przeze mnie studiów no i
1379 Marysia mówi... a ona szukała. I Marysia kiedyś mówi: "Słuchaj, jest taka szkoła
1380 terapeutyczna tam na Osiedlu X [nazwa zmieniona – lokalizacja w D.], i ja tam rozmawiałam
1381 z dyrektorką, oni szukają do świetlicy, ale wiesz co, ona tak... No nie wiem, bo ona ma takie
1382 duże oczekiwania, bo ona by chciała przedstawienia, to tamto. Ja się... Nie, ja nie dam rady.
1383 Ale ty to byś dała". No i proszę sobie wyobrazić, że ja jadę, jest czerwiec, jest dzień po
1384 zakończeniu roku szkolnego, jest tak cholernie gorąco, ja jadę tramwajem linii trzy, z
1385 Sosnowej [nazwa zmieniona – ulica w D.] na Osiedle X, na pętlę, czyli jadę... To jest
1386 najdłuższa linia tramwajowa w D., ona ma tam chyba dwadzieścia osiem i pół kilometra.
1387 Więc jadę tam, wysiadam na tej pętli, idę do tej maleńkiej szkółki, bo to jest budynek po
1388 żłobku, jednopiętrowy, niebieski, wchodzę tam, wąskie korytarzyki, tak przytulnie, kolorowo,
1389 jakieś tam pany sobie przenoszą między gabinetami, nauczyciele, dwóch, to był wuefista i
1390 historyk, jakaś dziewczynka coś tam pomagała, bo to była zamiana biblioteki na gabinet, no i
1391 ja siedzę. Tamten jeden mi się tak przygląda, ja siedzę. I mam taką straszną koszulę, taką
1392 seledynową, i białe spodnie, i mam ze sobą materiały ze studiów, chyba żeby mi tak dały
1393 poczucie bezpieczeństwa, i mam tam różne rzeczy na temat dysleksji, bo wiem, że to są klasy
1394 terapeutyczne. No i wchodzę na te spotkanie z tą [śmiech] wielką torbą, ta dyrektorka mi
1395 proponuje coś do picia, ja mówię, że nie, że ja dziękuję, że ja mam wodę, wtedy było chyba
1396 trzydzieści stopni. No i zaczynamy rozmawiać, ona mnie pyta, czy ja wiem, co to dysleksja,
1397 ja mówię, że ja wiem, że ja ukończyłam terapię pedagogiczną... znaczy opiekuńczą,
1398 pedagogikę opiekuńczą z terapią, że miałam semestr, że... I różne rzeczy, zaczynamy
1399 rozmawiać, ona mnie pyta, co ja bym chciała, i zaczyna opowiadać o tej świetlicy, że to jest
1400 takie miejsce, z którym współpracuje i ten, i ten, i że są przedstawienia, i ja sobie tą świetlicę
1401 wyłożyłam jako... No widząc ten budynek, tak, wyobrażam sobie jako niesamowicie
1402 [śmiech] wielkie miejsce, że tam jest jakaś kotara, scena i coś tam. Potem tam idziemy,
1403 okazuje się, że to jest taka... [śmiech] taka klatka wykafelkowana, taka wąska dziura po
1404 prostu, no i to jest ta świetlica. Ale ona mnie przyjęła. Przyjęła mnie na miejscu, powiedziała,
1405 że nie ma sekretarki, dlatego nie możemy podpisać umowy, ale jakby była... i że ja jestem
1406 przyjęta, i że liczy, że się spotkamy. No i ja wychodzę [śmiech] z tego... z tą strasznie ciężką
1407 torbą z tymi papierami różnymi, które nie wiem po co wzięłam, dzwonię do Patryka i mówię:

1408 "Słuchaj, dostałam pracę. Ale nie wiem, czy się mam cieszyć". I też to, że to tak daleko. I
1409 jakby najpierw chciałam tej zmiany, a potem czuję, że Boże, ale tam będą jakieś dzieci
1410 prawdziwe, tak. Te dzieci coś będą chciały i tak dalej. No i... A, a jeszcze powiedziałam
1411 dyrektorze, że ja bym bardzo chciała, i do dzisiaj, kurczę, mam to pragnienie, tylko nie
1412 mam... jakby muszę sobie stworzyć warunki, że ja bym bardzo chciała z dziećmi słuchowiska
1413 nagrywać. I że ja mam to doświadczenie, że potrafię montować i tak dalej. No teraz to już jest
1414 łatwe ze względu na postęp technologiczny. No i ona mnie przyjęła, co mnie jakby
1415 zszokowało, dzwoniłam też do tej Marysi, ona mówi, że się cieszy, poszłam do pracy no i
1416 złożyłam wypowiedzenie tam od sierpnia, że... no dostałam jeszcze urlop. No i jakby to dla
1417 nich to było oczywiste, że ja to muszę zrobić, no dla mnie niby też, ale powiem szczerze, że
1418 bardzo byłam na tym rozdrożu i przez całe wakacje myślałam: "Boże, no ale jak ja będę z
1419 nimi te słuchowiska robić? Przecież tam nie ma żadnego sprzętu, oni nie mają radiowęzła".
1420 Strasznie się tym męczyłam, że ja muszę przyjść i te słuchowiska, pies z kulawą nogą nie
1421 pamiętał o tych słuchowiskach... No ale przyszłam w sierpniu, okazało się, że tam odeszły
1422 dwie panie z tej świetlicy na urlop, znaczy no już na emeryturę, i że jestem ja i mój kolega
1423 Janek [imię zmienione]. No i zaczął się rok szkolny, i faktycznie pierwszy tydzień dla mnie
1424 był ciężki, no ale ja miałam tydzień ciężki. A na przykład psycholog, która została
1425 zatrudniona, nie dotrwała do pierwszego września. Miała takie ciśnienie, [śmiech] jeszcze się
1426 pierwszego września spóźniła... Ja jechałam samochodem z moim mężem, no wtedy jeszcze
1427 nie mężem, i widziałam ją, ale nie mieliśmy się za bardzo jak zatrzymać tam, na tej
1428 Niebiańskiej [nazwa zmieniona – ulica w D.]. I ona przyszła zdenerwowana i powiedziała, że
1429 nie, że ona składa rezygnację. Ja miałam... Bo myśmy tam mieli spotkanie, to sierpniowe, i
1430 tak dalej, bo to się zawsze wcześniej wszystko przygotowuje. I jakby oni wszyscy mówili "bo
1431 te dzieci, bo te dzieci", i ja widziałam te prace tych dzieci, widziałam, że ktoś pisze
1432 "krzyżówka" i w środku zamiast [śmiech] "z" jest dwójka. Ale to jakby trudne było do
1433 wyobrażenia. Potem się zaczął rok szkolny, ja miałam po prostu fantastyczne, niesamowite
1434 szczęście, że trafiłam na tą moją koleżankę Asię, która była kierownikiem świetlicy, a ona
1435 była też przeszcześliwa, bo zamiast tych dwóch pań, które były plastyczkami i które tylko
1436 dzieci mi rysowały, a ona robiła wszystkie te sportowe, przyszliśmy my z Jankiem i my oboje
1437 mieliśmy swoje plany, ja prowadziłam [hub] z dziećmi, czytałam dla nich, jakby szybko się
1438 wdrożyłam we wszystko, Janek prowadził zajęcia filmowe, fotograficzne, ta świetlica zaczęła
1439 żyć, te dzieci zaczęły zostawać, tam się coś zaczęło dziać. Zbieraliśmy pieniądze na...

1440 normalnie od rodziców pięć złotych, w 2006 roku to były żadne pieniądze, ale były na
1441 materiały, ja tam tym zawiadywałam, i to super jakby... Tamta dyrekcja moja pierwsza była
1442 też bardzo takim dla mnie wzorem do naśladowania, bo ona była... Ona, jeżeli chodzi o
1443 dzieci i o terapię pedagogiczną, to najpierw słuchała, co to jest, a potem się zastanawiała, jak
1444 to wprowadzić, ale na końcu myślała o tym, jakie są przeszkody. Ona nawet miała kiedyś
1445 jakiś taki pomysł, że my będziemy mieli konia. Tam na tej Fiołkowej [nazwa zmieniona –
1446 ulica w D.] będziemy [śmiech] mieli konia i dzieci będą mieli hipika. A tam było tego
1447 ogródka ze dwieście metrów może wokół tej szkoły, połowa to był parking. Ale to pokazuje
1448 jej tok myślenia. Ta pani Pola [imię zmienione] robiła wszystko. Jak jej tam miejscowi
1449 dewastowali boisko, to po prostu kupiła trzy piwa, zeszła do tych chłopaków, z nimi pogadała
1450 i powiedziała, że jej tu nie... ona mieszka gdzie indziej. Ona ma dom i ma własny ogródek.
1451 Ale oni sobie to robią. I przestali. I jakby one... No ona już miała wtedy dorosłe dzieci, była
1452 wdową, bardzo wcześnie niestety owdowiała, mąż miał nowotwór, i jakby ten... ogarniała
1453 jakby... była takim człowiekiem... No nie była formalistką. Było po ludzku, były spotkania
1454 bardzo często, było omawianie tych jakby sytuacji. Jak był taki chłopiec, który ciągle
1455 przynosił żywe wszy, to się wkurzyła, zadzwoniła do jego matki, powiedziała, że Sanepid
1456 nam sprowadzi. Nie można [śmiech] komuś sprowadzić Sanepidu do domu, ale pani Pola
1457 jakby... To nie było nigdy... Zawsze było: jak, a nie: dlaczego nie. No to był naprawdę super
1458 rok, ale ona już wtedy była na przedłużeniu, jakby już miała tam roku kadencję, no i
1459 zdecydowała się na to, że przejdzie na emeryturę, bo byłoby to niekorzystne dla niej, gdyby
1460 nie przeszła wtedy. No jakaś era się kończyła, ale tam było naprawdę... Fajne było... Bo
1461 generalnie ci ludzie wszyscy byli młodzi. Byli niewiele ode mnie starsi i w moim wieku. I
1462 jakby oni też... To nie było tak, że oni tam przychodzili do pracy, tak. I naprawdę
1463 spotkaliśmy się gdzieś, jeżeli chodzi o te wartości. I ja się bardzo szybko poczułam tam... Jak
1464 oglądałam ostatnio zdjęcia, jak pierwsze zdarzenie było na [zbiórce] Miesiąc Zdarzenia, to
1465 pierwsze zdarzenie prowadziłam w grudniu, zaczęłam pracę we wrześniu i z bibliotekarką na
1466 tych zdjęciach wyglądamy, jakbyśmy tam były całe życie, tak. Plus ja zaczęłam pracę we
1467 wrześniu, miałam ten tygodniowy taki zator, przyszła do mnie... Naprawdę miałam taki
1468 moment, że sobie myślałam: "Boże, po co ja to robiłam? Trzeba było tam siedzieć i myć te
1469 podłogi". We mnie się też odzywały różne... Bo dzieci wszystko wyciągną, tak, i wszystko
1470 obnażą, wszystko pokażą. I każdy, kto pracuje z dziećmi, musi się skonfrontować ze swoim
1471 dzieciństwem, ze swoimi doświadczeniami. I pamiętam taki moment, jak siedziałam po

1472 tygodniu, w piątek pierwszy zawsze jest to "Sprzątanie świata", no i ja byłam tam do klasy
1473 przypisana, do dziewczyny, która była moim opiekunem stażu, ona uczyła przyrody, taka była
1474 bardzo konkretna, i oni poszli tam już na koniec sprzątać śmieci wokół szkoły, a ja siedzę w
1475 tej świetlicy pustej, bo to taki dzień bez tornistra, nad kawą, i po prostu tam prawie płaczę, i
1476 przychodzi dyrektorka no i tak mnie pyta, dlaczego ja tutaj siedzę, w sensie nagany. No i ja
1477 mówię, że ja po prostu nie wiem, czy ja dobrze zrobiłam, że tą pracę zmieniłam. I tam trochę
1478 pogadałyśmy, potem przyszła jeszcze tam inna koleżanka i mówi: Daria, daj spokój, to
1479 przecież... Co ty oczekiwałaś?". I na końcu przyszła ta Anieli, która była opiekunem mojego
1480 stażu, i mówi: "Kobieto, ty dzień... Ja to miałam stupor przez pierwszy rok, nie wiedziałam,
1481 co się tutaj [śmiej] dzieje". No a wtedy klasy były dwunastoosobowe. To są dzieci
1482 dynamiczne, to są dzieci z trudnościami szkolnymi, dziećmi, które jakby te niedostatki
1483 szkolne pokrywają właśnie poczuciem pewności siebie, pajacowaniem. Tam się trzeba
1484 nauczyć pracy na pozytywach. Nie na zwracaniu uwagi tym, którzy się źle zachowują, tylko
1485 na nagradzaniu tych, którzy się dobrze zachowują, to cała reszta się reguluje. Tam był bardzo
1486 fajny zespół psychologiczno-pedagogiczny, te dziewczyny pomagały. I po roku no to ja już
1487 czułam się jak ryba w wodzie, że po prostu stanęłam na nogach, ale też bardzo mi się obniżył
1488 nastrój i w czerwcu... nie, chyba jeszcze pracując w zakonie... Tak, ja już te ostatnie dwa
1489 miesiące w czerwcu 2006 roku, czyli zanim zaczęłam pracę w szkole, trafiłam na
1490 psychodynamiczną. Myśmy pojechali... Może to nie był czerwiec? Nie, to było, to było taką
1491 wczesną wiosną. I ten nastrój mi się obniżał, obniżał, i ja właściwie te kobietę i tę
1492 psychodynamiczną wybrałam dlatego, że ona miała przyjemny głos, jak rozmawiałyśmy, i że
1493 było na Piastowskiej. A to było jakby moja dzielnica. I dobrze mi się tam... Tam jest taki
1494 park i w tym parku obok są szachy takie duże. I ja mam po prostu bardzo miłe wspomnienia z
1495 dzieciństwa, że tam panowie sobie grali w te szachy, i sobie tak wybrałam tą panią
1496 Krawczykową [nazwisko zmienione]. Ona nadal jakby urzęduje, teraz już na Słonecznej
1497 [nazwa zmieniona – ulica w D.], ale bardzo dobra psychoterapeutka. No i zaczęłam tę terapię
1498 u niej, no i jakby najbardziej taka roz... naprawdę najgorszy taki etap tam to był moment, jak
1499 myśmy wrócili w sierpniu z wakacji i pojechaliśmy do GP. Bo ja miałam takie poczucie,
1500 jakby taką czułam konieczność odwiedzenia tych miejsc no i tego, że moja mama była na tym
1501 rocznym kontrakcie tam, i ja wróciłam stamtąd w strasznym stanie, jakby to... no to się
1502 bardzo odbiło. Zresztą generalnie ja się bardzo dobrze trzymałam do momentu, kiedy nie
1503 zaczęłam mieszkać właśnie z Patrykiem [imię zmienione], było ciepło, miło i ja jakby

1504 konfrontowałam się coraz bardziej z tym, że... No zresztą miałam świadomość po studiach,
1505 po tej pierwszej terapii i tak dalej, że to jest droga, i jeszcze kiedyś tam na zajęciach, na
1506 jakimś przedmiocie, rozmawialiśmy o DDA, myśmy tam mieli wszystko, systemy rodzinne i
1507 tak dalej, i właśnie jakaś dziewczyna powiedziała, że jej zdaniem DDA nie są w stanie
1508 normalnie żyć, jeśli nie przejdą terapii. I dla mnie to było takie Jezus Maria. Czyli że jakby
1509 nie jestem pełnowartościowa i tak dalej. No trafiłam na tę terapię, to była dobra terapeutka,
1510 ona zaszła w ciążę, więc tam miałam przerwę półroczną... Też bardzo... Tę jej ciążę też
1511 odchorowałam, bo ona mnie zostawiła, tak sobie zostawiła mnie mama, tak. Natomiast
1512 myśmy nie dotknęły tam gniewu, tego gniewu ukrytego we mnie. Ona jakby powiedziała mi,
1513 że właściwie to jeszcze popracujemy nad tym i będziemy już kończyć. I powiem pani, że to
1514 mnie zablokowało, że myśmy nie były w stanie... jakby to nie chciało działać i ona się w
1515 pewnym sensie poddała. Nawet powiedziała mi, że żałuje, że... Bo to... I to nie zostało
1516 ruszone, tymczasem no depresja jest często obliczem tego tłumionego gniewu. Ale po tych
1517 trzech latach ja się poczułam jakby pewniej na swoich nogach, tu, w pracy się czułam
1518 pewniej, między ludźmi, i też byłam bardziej asertywna, jak tu żyliśmy, aczkolwiek ja miałam
1519 to takie poczucie, że ci nasi znajomi tam zawierają te związki, a mnie to... Boże, co mnie
1520 to... ale mnie tam omija, takie cuda mnie omijają po prostu, że... Fantastyczne w ogóle. Ale
1521 też równocześnie nabierałam różnych umiejętności. Myśmy zamieszkali razem, ja nie
1522 potrafiłam gotować. Też jakby... Jeszcze zanim poznałam Tymka, to w Kościele miałam taki
1523 etap, że poznałam chłopaka, który bardzo mnie jakoś tak zainteresował i ja bardzo chciałam, i
1524 utrzymywaliśmy taki kontakt... On mieszkał w HT [nazwa zmieniona – miasto w
1525 południowej Polsce]. Spotykaliśmy się tam, jak były te wyjazdy z radia i utrzymywaliśmy
1526 kontakt mailowy, znaczy wtedy ja miałam dwadzieścia... Miałam dwadzieścia sześć lat, jak
1527 sobie kupiłam pierwszy komputer, więc to było gdzieś w tamtych okolicznościach. I on jakby
1528 no tutaj dążył do tej relacji, chociaż ona była no taka platoniczna generalnie, nawet jak on
1529 przyjechał, mieszkał u mojej siostry i ja... Ale jakby tam nic w tym nie było, tylko takie
1530 pragnienia, bo on mi powiedział, że dobrze, to jak tak jest, że ja bym chciała, to on mnie
1531 pozna. I w międzyczasie on tam z jakąś laską utrzymywał kontakt taki mailowy, która
1532 mieszkała w Chile. I ona mu opłaciła wycieczkę do tego Chile. Ja myślę, że to było Chile. I że
1533 ona mieszkała w Santiago de Chile. Na pewno. I on tam pojechał. I ja mimo tych
1534 wszystkich... Ja po prostu... ja czułam... Jak ten Alan przyjeżdżał na przykład, mi się nie
1535 wszystko podobało, co on robił... Tak, Santiago, to jest stolica Chile. Że... No nie wiem, no

1536 mieszkał u mojej siostry, pił kawę w kiblu, zostawiał te kubki pod toaletą i tak dalej, ale ja
1537 wtedy czułam tak silne... ten mój poziom takiego właśnie współzależnienia, takiej
1538 niemożności jakby wyrażenia swoich... Ja czułam się wręcz... to mi się nie zdarzało w
1539 innych relacjach aż w takim trybie, natomiast z nim, ze względu na to, że ja miałam jakieś
1540 oczekiwania, że to będzie taka relacja romantyczna, nie byłam... Ja nie potrafiłam
1541 sformułować pewnych rzeczy. Nie potrafiłam mu zwrócić uwagi na coś. Czułam się po prostu
1542 spętana. I to było strasznie niefajne uczucie. I może też dlatego, jak on pojechał do tego
1543 Chile... a jeszcze laska się kiedyś nawaliła i do niego zadzwoniła, i mu powiedziała, że go
1544 kocha, ja se pomyślałam, nie, stary, no nie. Po prostu nie. I wyszłam z tego po prostu, i ten
1545 kolega nasz, Staszek, ten sam, co mnie zaprowadził do Mariusza, myśmy... Ja nie wiem, jak
1546 myśmy się z Alanem poznali. Też jakoś przez radio, a Staszek też był w radiu. A Alan coś
1547 tam... Aha, on tłumaczył coś chyba. Bo on był anglistą z wykształcenia. Zresztą był też
1548 panem przedszkolanką. I pracował w przedszkolu, no, tak. Pedagogikę też skończył. I miał
1549 długie włosy w ogóle. Miał długie włosy do pasa, wąsy i był panem przedszkolanką.
1550 Wyglądał... W ogóle nie wyglądał... Wyglądał jak facet po trzydziestce, a miał tam
1551 dwadzieścia pięć lat wtedy. Ale zmierzam do tego, że on i Staszek, ale ten Staszek zwłaszcza,
1552 był mega zaskoczony, że jak to, jak to ja mówię, że już nie? Mówię, no nie. Po prostu nie. I
1553 naprawdę bardzo tak asertywnie wtedy zareagowałam. No. Po czym przeskakujemy do tych
1554 lat dwa tysiące sześć. W 2004 roku się rozstałam z A... w 2003... w 2004 roku się rozstałam
1555 z Tymkiem... Nie, w 2003 roku. W 2004 roku się związałam z Patrykiem. W 2005 roku
1556 skończyłam studia. W 2006 roku zaczęłam pracę i w tym pierwszym roku mojej pracy, jak
1557 jest staż, to się kończy ten staż i ten staż się kończy rozmową z udziałem komisji, w której
1558 jest dyrektor, jeden nauczyciel i ten opiekun stażu. No tam teczkę trzeba było przygotować. I
1559 pamiętam, jak mnie dyrektorka zapytała, w którym momencie ja poczułam, że jakby to jest
1560 moje miejsce. I pamiętam, że ja odpowiedziałam, że po prostu początki były bardzo trudne...
1561 A, tego pani nie powiedziałam, że ja we wrześniu zaczęłam pracę, a w październiku już
1562 byłam na studiach podyplomowych, bo czułam, że mam za małe kompetencje, mimo tego że
1563 ja skończyłam tą pedagogikę opiekuńczą z terapią. Zapisalam się na studia do osoby, która
1564 była jakby na... na Pogodną [nazwa zmieniona – ulica w D], na ulicy, której teraz nie
1565 pamiętam, ale tam był XYZ kiedyś... Na Deszczowej [nazwa zmieniona – ulica w D.]. U pani
1566 Kowalczykowej [nazwisko zmienione]. Ona już nie żyje, ale ona była potęgą, jeżeli chodzi...
1567 To taka sława jak Nowakowicz [nazwisko zmienione] do dysleksji, to Kowalczykowa we D. ,

1568 multum, multum ludzi nauczyła. To był jej konik, ta terapia pedagogiczna. I zaczynałam te
1569 studia, i miałam takie poczucie... Było mi łatwo i też jakby... No to było super. Ja szłam na
1570 zajęcia, w tygodniu mogłam korzystać... Naprawdę czułam się bardzo kompetentna w tym,
1571 miałam ten etat świetlicy i tą terapię robiłam, potem miałam jakieś godziny świetlicy, różne
1572 rzeczy robiłam, ale ta szkoła jakby kwitła. I ja tam prowadziłam właśnie wyszywanie, miałam
1573 różne zajęcia, myśmy w czwartek na przykład piekły z dziećmi, z koleżanką na przemian, a w
1574 piątek wszystkich częstowałyśmy. Bo najwięcej miałyśmy osiemdziesięciu sześciu uczniów, i
1575 tam dwadzieścia osób z tej załogi. Były dwie panie, jedna pani woźna, jedna pani sprzątająca.
1576 Bo to było małe miejsce, tam nikt nie uciekał, bo nie było takiej możliwości, bo na portierni
1577 siedziała pani Marysia [imię zmienione], miała rozpiskę. Tam nie było... To było za małe.
1578 Tam się wszyscy znali. I to dawało poczucie tej wspólnoty. No i to sobie tak trwało. Terapię
1579 skończyłam po tych trzech latach, czyli to był 2009 rok, i no czułam, że jakoś tam stać na
1580 nogach, ale jakby cały czas... Aha, i pamiętam taką rozmowę z moją terapeutką... Bo mój
1581 mąż zawsze mówił, że on jest za młody na dzieci. No i siedzimy tam, rozmawiamy o czymś i
1582 ja nagle dostaję takiego olśnienia, i mówię, kurde, przecież starzy ludzie nie mają dzieci. I ona
1583 mówi... I mówię, że muszę [śmiech] mu to powiedzieć. A ona mówi: "Tak właśnie. Musi
1584 pani mu to powiedzieć". Byliśmy w tym czasie też... [mój mąż] takiego jakby oddzielenia z
1585 tymi rodzicami... Znaczący raz to, że mieszkaliśmy razem, dwa, że postanowił kupić
1586 samochód, który był samochodem z salonu. Jego ojciec dzwonił do nas już w momencie, w
1587 którym ten samochód, sprowadzony z Warszawy, bo Patryk chciał, żeby to był szary, a we D.
1588 nie mieli w salonie Hyundaia takiego, jeszcze dzwonił i jeszcze mówił, żeby się rozmyślił.
1589 Wszystko było, że wujek ma dług, że może trzeba będzie wziąć kredyt. A ja byłam tym
1590 głosem po prostu tego adwokata diabła i mówiłam: "Słuchaj, ale twój wujek, właściwie stryj,
1591 to ma syna. Niech syn sobie weźmie kredyt". I jakby oni nie mogli... Dla nich to było trudne,
1592 bo to była pierwsza decyzja... Bo on mieszkanie kupił z nimi, oni mu doradzali, on chciał
1593 jeden jeden pokój, matka chciała, chwala Bogu, dw... trzy chciała, a to stanęło na dwóch,
1594 jakby chciała trzy, to byśmy do tej pory tam mieszkali, na tego Bajana, bo to była super
1595 lokalizacja, i nagle on ich informuje, że on właśnie będzie... że on kupił samochód, że ma
1596 ochotę i kupuje za 60 tysięcy samochód z salonu. Gdzie, Jezus Maria, on wtedy pracował...
1597 on był programistą, pracował w tej firmie Belgijskiej, którą jakby... tam byli, a tu założyli, w
1598 Polsce, bo ten chłop, u którego mieli te praktyki, stwierdził, że jest potencjał i może sobie filię
1599 zrobić, i mój mąż pracował... No dla mnie wtedy to był kosmos. Ja, jak pracowałam w

zakonie, to zaczynałam od 450 złoty, w roku 1998, gdzie moi koledzy absolwenci zarabiali 600 wtedy, potem ta przepaść się pogłębiła, i jak ja zaczęłam pracę w szkole i zarabiałam 2000 złoty, to wtedy po prostu miałam wrażenie, że złapałam pana Boga za nogi. A mój mąż się rozliczał fakturami i dostawał na przykład 9 tysięcy, [śmiech] tak. I on tam odebrał to mieszkanie, ono było nowe, mieszkał tam od... Ja się wprowadziłam jesienią, a on się wprowadził chyba w kwietniu, i no nie miał mebli, nie miał łóżka, miał tylko [śmiech] biurko, miał wypasione biurko, [śmiech] z krzesłem, tak, i komputer. No i ja mówię: "Wiesz, no to może byśmy coś...", no i tak powoli zaczęliśmy kupować, i to zaczynało dom przypominać. No bo naprawdę, miał koszulki tak na... tak matka mu przywoziła, bo nie miał nawet pralki na początku. Ja mówię: "Ty, no idź, [śmiech] sobie kup pralkę". Matka przywoziła koszulki i tak mu układała, i te gacie, i mówię, no ile to tak będzie leżało? I ma teraz pożyczone od kolegi. I dla mnie to było... Mówię: "Słuchaj, przecież ciebie"... On po prostu, dla niego... Miał tylko kuchnię, bo był weekend majowy, gdzie były kuchnie z Ikei, z dziesięć procent było zniżki, więc z eksdziejczyzną pojechał, bo sam nawet nie był w stanie, i miał niebieskie ściany. Ale pani, jakie to były niebieskie... [śmiech] I potem mi kiedyś powiedział, że jak malowali... No bo to był moment, że cały blok oddali i tam z tego drugiego... Tam była inna klatka, ale ten balkon, jak się tak mocno wychyliło, to można było do tego... Aha, nie, na początku nie było, bo potem były takie ładne te przeszklone pleksy w takiej ramie, a tamci się za... tu malowali, tu malowali i tam się za... I mówią: "A tu jakiś policjant mieszka?". [śmiech] Taki był... To był taki niebieski, nie błękitny, to był taki niebieski, taki naprawdę granatowy. No i tak jakby powoli, powoli stawaliśmy jak... No naprawdę, ja się uczyłam gotować, różnych rzeczy, i miałam takie poczucie... Z jednej strony miałam takie poczucie winy, tak, że ja powinnam i tak dalej, a z drugiej strony stałam tam na przykład w Tesco i tam była taka wielka krowa. I patrzę, "aha". Bo ona była podzielona na części. "A, to to jest antrykot". Stąd antrykot, stąd coś tam, stąd... I powoli jakby... No korzystałam z internetu, jakoś opanowałam różne umiejętności. I też w pracy się czułam coraz bardziej... Jak myśmy prowadzili wycieczki, były półkolonie, ja się tam znajdowałam, dawałam sobie radę. Bardzo szybko się okazało też, że ja też te dzieci ogarniam jakby i potrafię na nich wymóc to, co chcę. Ta świetlica prosperowała i było cudownie, i skończył się ten okres tej pani Poli Polakowskiej [nazwisko zmienione], przyszła następna pani na cztery lata. No i potem przyszła następna pani, wepchnięta w teczce, i zaczął się hardcore. Ale w międzyczasie no ci nasi znajomi... Tam my jesteśmy świadkami na tych różnych ślubach, to zaczyna być coraz

1632 większą kością niezgody i nasz kolega okazuje się, że się związał z młodszą siostrą tej
1633 najlepszej koleżanki mojego męża, Ani, i oni mieszkali razem, i przyjeżdżamy do nich tam, i
1634 Maciek nam wręcza zaproszenia ślubne. I ja mówię... I no myśmy złożyli gratulacje i tak
1635 dalej, i ja sobie... I to jest listopad. To jest lis... Nie, to jest 28 października. [ktoś w tle
1636 kicha] To jest # października 2010 roku [data częściowo ukryta]. [śmiech] Na zdrowie. I ja
1637 sobie myślę, kurczę, no nie. No po prostu nie. Wie pani, jest coś takiego, co się nazywa... w
1638 ekonomii... Ale zaraz pani powiem, jak to się nazywa, bo ja to mężowi wysyłałam. Ale to też
1639 na psychologię się przykłada. To jest żal kosztów utopionych, tak. I pomyślałam sobie, nie.
1640 Okej. A ja miałam trzydzieści cztery lata wtedy. I myślę sobie, dobrze, on nie jest gotowy, on
1641 się boi, on się nie potrafi zdeklarować, jego to przeraża. Wspaniale. Ale ja chcę mieć dzieci.
1642 A mi się wydawało, że już no albo wtedy, albo wcale. W ogóle mi się wydawało, że już nie
1643 zdążę. Miałam tak wbite w głowę, że do trzydziestego pią... a potem będą problemy. Nic się
1644 z tego nie spełniło, nic, absolutnie. Dwa razy zaszłam w ciążę w pierwszym cyklu i urodziłam
1645 w wieku trzydziestu sześciu lat córkę, o szóstej byłam na porodówce, o ósmej... znaczy na
1646 oddziale, o ósmej mnie przewieźli na salę, o jedenastej trzydzieści miałam dziecko w rękach.
1647 Tak że jest... To wszystko są [śmiech] ściemy. W każdym razie w drugą ciążę też zaszłam w
1648 pierwszym cyklu, co mi się wydawało, [śmiech] że pierwsze to był przypadek. I jakby
1649 strasznie byłam wdzięczna losowi, historii, Bogu, że nie musiałam... bo nie wiem, jak bym se
1650 dawała radę jakby z taką... Bo jednak jak się chce, to to jest bardzo trudne. W każdym
1651 razie... No i jesteśmy u tego Bartka i u Igi [imię zmienione], oni nam dają te zaproszenia, i
1652 wracamy do domu, i ja mówię: "Patryk, posłuchaj mnie, tu już... ja w tym momencie czuję,
1653 że to nie chodzi o miłość, chodzi o to, że my jesteśmy na takich etapach życia, że ty się
1654 możesz bać jeszcze długo, a ja chcę mieć dzieci. I musimy się rozstać po prostu. Ty nie
1655 musisz. Bo nie można kogoś do tego zmusić, tak. I ja cię nie chcę zmuszać. Ja po prostu chcę
1656 mieć dzieci i w związku z tym ja nie mogę już dłużej czekać". No i to był 28 października. 2
1657 listopada byliśmy już w USC i ustawialiśmy na najdalszy termin, a najdalszy to był 30
1658 kwietnia. [śmiech] Ci nasi [śmiech] znajomi na drugiego, a my na trzydziestego. I to było tak
1659 jak na maturze. Z jednej strony... Takie sobie zrobiliśmy zdjęcie, jak idziemy do tego USC,
1660 wyglądaliśmy [śmiech] po prostu jak ludzie, którzy idą na ściecie. W tym USC tak trochę ja
1661 rezonu nabrałam, no bo jednak... No ta pani tak nas przyjęła normalnie, no państwo państwo
1662 chcą wziąć ślub, to proszę bardzo. Ja też miałam taki bardzo duży kryzys w tamtym czasie w
1663 ogóle, w wieku trzydziestu pięciu lat, no po prostu życie mi się skończyło. Moja koleżanka

1664 się tak na mnie patrzyła i mówiła: "Przestań, z dzieckiem ci się otworzy". Miała rację. Ale
1665 tak, że jakby coś się kończy, że ja już taka w ogóle stara jestem i tak... No takie miałam fazy
1666 różne... No ale dobrze, zaklepaliśmy ten ślub, potem zaczęliśmy szukać, najpierw ten ślub,
1667 potem sala, potem fotograf, to wszystko nam się powoli udawało robić. Ale na przykład
1668 bardzo długo nie mogliśmy się przemóc, żeby powiedzieć komuś, że ten ślub planujemy.
1669 Wiedziała moja przyjaciółka, która miała być naszym świadkiem, wiedzieli ode mnie ludzie z
1670 pracy, ale na przykład dla mnie to było... I ja ich bardzo prosiłam na przykład, żeby oni...
1671 żeby nie mówić przy dzieciach, chociaż wiedziałam, że zmienię nazwisko, ale dla mnie to po
1672 prostu było... No ja jestem zbudowana na poczuciu winy i wstydu. Niestety, to jest z domu
1673 wyniesione i tego się jakby... Oczywiście się próbuje i się pracuje, ale jest jak jest. O, pokażę
1674 pani to zdjęcie, bo przecież ja je mam. Siedzimy, po prostu ludzie, którzy... ludzie po prostu,
1675 którzy no... ludzie, [śmiech] którzy zaraz pójdą do ?[01:27:17] zaklepać ślub. A bardzo...

1676 **ADR: [śmiech] No faktycznie.**

1677 **Daria:** Bardzo chciałam... [śmiech] O, tutaj trochę lepiej. Ale bardzo chciałam mieć to
1678 zdjęcie. To zaklepaliśmy ten ślub, no tam powoli zaczęliśmy mówić, no i... No wszystko to
1679 zrobiliśmy, no w którymś momencie jakby... Pamiętam, że w grudniu byliśmy u mojej
1680 siostry, bo zawsze jest taka tradycja, że tam się w pierwszy dzień świąt spotykamy, w Boże
1681 Narodzenie ona ma urodziny, no i mówię... A, i ona już wiedziała, bo ja jej powiedziałam, i
1682 mówię: "No to powiedz". Ale on taki był, ten... I tam wychodzili, wychodzili, bo to... Ci
1683 wyszli, tamci [śmiech] wyszli, w końcu [zostajemy] w takim wąskim gronie i Patryk to
1684 powiedział, i moja siostra taką [śmiech] udawaną jakby... "O, gratulujemy". To se myślę, no
1685 słabo kłamiesz.

1686 **ADR: [śmiech] O Jezu.**

1687 **Daria:** No ale ten dzień nadszedł no i muszę pani powiedzieć, że jakby... Fajną mieliśmy tą
1688 panią z... która nam... ona jest z Beauty [nazwa zmieniona – firma beauty] i robiła mi ten
1689 makijaż, i jakoś tak się odnaleźliśmy w tym, tak. I wtedy się już nie czułam tak staro. On
1690 oczywiście do fryzjera nie poszedł, tak, tu jest złoto dla zuchwałych...

1691 **ADR: No tak.[śmiech]**

1692 **Daria:** ...i ja moją obrączkę już zgubiłam, nie wiadomo gdzie, to jest u mojej siostry, moja
1693 mama, moja siostrzenica malowała mi tam paznokcie, ja byłam chuda jak patyk wtedy... No,
1694 tutaj jest... No. Tu jesteśmy przygotowani, tutaj po kwiaty... Tu moja pani Aniela. Myśmy
1695 urodziły dzieci w tym samym czasie, ona w czerwcu, ja w lipcu, i pamiętam, jak ona się mnie
1696 pytała, chyba po dziewięciu miesiącach, kiedy drugie. I ja mówiłam: "Pani chyba oszalała".
1697 Potem ja urodziłam drugie, po czterech latach, a ona na jednym poprzestała. No więc... I też
1698 było tak, wie pani co... No ludzie robią próby makijażu, czegoś. Ja nie miałam niczego.
1699 Przyjechała ta dziewczyna z Beauty, której na oczy wcześniej nie widziałam, ta mi zrobiła
1700 fryzurę, ja mówię: "Wie pani co, ja bym chciała kwiaty.", to ona mówi: "To niech pani idzie
1701 tam, do tej...". Sama mi to robiła, ja się z nią nie umawiałam. Nie, tutaj są jakieś... To już jak
1702 młoda się urodziła. I ona mi kwiaty tam powpinała we włosy... A nie, to nie w tą stronę. Te
1703 margaretki, i po prostu przyszliśmy do domu... Aha, bo to **[01:29:33]** Przyszliśmy do domu,
1704 jakby spakowaliśmy się, ta mi się pomogła w tą sukienkę wepchnąć... Tak, bo one mi
1705 pomagały, ona mnie pomalowała, i... No. Czy to w tą? Tak, w tą. Ona mnie pomalowała, one
1706 mi się pomogły wpakować w tę sukienkę, ona się za... ten, cudna była...

1707 **ADR: Piękna.**

1708 **Daria:** ...no i poszliśmy.

1709 **ADR: O, sukienka jest. [śmiejch]**

1710 **Daria:** Sukienka jest, tak, tak. Nie, to mam gdzieś [ten bliższy]. Tu już jest w restauracji. I
1711 jakoś... Jakies są pomieszane. To jest moja przyjaciółka Marta. Ta, której właśnie tak to życie
1712 się miało ułożyć lepiej. No i... I wzięliśmy ten ślub. Był bardzo piękny dzień, to był 30
1713 kwietnia, i było tak gorąco właśnie, że szliśmy z tym korowodem... Sukienkę kupiłam z
1714 Martą, która kończyła sklep... W ogóle nie myślałam o tym, że ja chcę sukienkę z takim
1715 gorsetem, no ale miałam, taką mega... W ogóle nie umiałam tego założyć, nie wiedziałam, że
1716 to się... tam trzeba ten biust w górę, i ta dziewczyna nam pomagała. No i jakby... To nasze
1717 mieszkanie tak ładnie wyglądało, oczywiście tam są kolory podkrecone. I mamy takie zdjęcie,
1718 ponieważ to tak długo wszystko trwało, no to oczywiście takie mieliśmy gromkie oklaski. A
1719 ja bardzo lubię to zdjęcie, kiedy... Lubię to zdjęcie. Ono jest bardzo ładne. Ani jednego
1720 zdjęcia ślubnego [śmiejch] nie wywołaliśmy przez te... który teraz jest rok?

1721 **ADR: Dwa tysiące dwadzieścia dwa.**

1722 **Daria:** To jedenaście lat. Jedenaście lat temu.

1723 **ADR:** [śmiech] O matko.

1724 **Daria:** Ale coś pani jeszcze pokażę. Ten pan tutaj, z tyłu, to jest dziadek mojego męża, który
1725 ma dziewięćdziesiąt sześć lat i jest cały czas na chodzie. Przeżył pierwszą żonę, przeżył
1726 drugą, ona już nie żyje, a dziadek się czuje dobrze i mieszka pod GZ [nazwa zmieniona –
1727 miasto z zachodniej Polsce]. Ma dwie panie, które go tam ogarniają. No i wzięliśmy ten ślub i
1728 było oczywiste, że będziemy chcieli mieć dziecko, no bo jakby ja już miałam wtedy
1729 trzydzieści cztery lata... Nie, trzydzieści pięć. Miałam trzydzieści pięć lat i przesłam
1730 wszystkie badania, oczywiście lekarka powiedziała, że nie ma sprawy, no i okazało się, że ja
1731 mam za wysokie TSH. Fryzjerka moja, pani Aniela, mi powiedziała, że za dużo włosów mi
1732 wypada. A, byliśmy w cudownej podróży poślubnej dwa tygodnie, w Chorwacji. W każdym
1733 razie, no, ona mi powiedziała, że za dużo mi tych włosów wypada i żebym sobie zrobiła TSH,
1734 i ja wtedy miałam TSH 3,5, no i to już był... nie, 4,2. To już było za d... Ja miałam 3,5 w
1735 marcu, bo mnie właśnie przed tym ślubem moja ginekolog wysłała, pierwszy raz w życiu
1736 miałam wtedy robione TSH, więc to nie powinno tak wyglądać. Potem już miałam 4,2 no i
1737 trafiłam do endokrynologa, pani mi ustaliła dawkę z niedoczynnością, miałam w październiku
1738 USG... we wrześniu, we wrześniu. Ta pani się nazywa ?[01:32:56] i jest koordynatorem
1739 szpitala na Burej, wojskowego. I w październiku powiedziała mi tak, dała mi te leki i
1740 powiedziała, że za sześć tygodni mamy wrócić, i powiedziała nam też, że my nie mamy
1741 czasu, żeby czekać, skoro ja mam trzydzieści pięć lat, i żebyśmy sobie zrobili badania, on
1742 [skorniogram], a ja badania [pedosteronu]. No i ja sobie zdążyłam w tym momencie jeden ten
1743 jajnik zrobić, a z drugiego zaszłam w ciążę. I jak przyszliśmy po tych sześciu tygodniach, to
1744 już mieliśmy USG [śmiech] pierwsze i pokazaliśmy, i ona mówiła: "Super, super czas przed
1745 wami". Ale to jest ważne pod tym względem, że ja miałam we wrześniu to USG. No i byłam
1746 pod opieką lekarza, często chorowałam, wiadomo, obniżona odporność, i w grudniu
1747 poczułam, że mam nierównomierną szyję z jednej strony. Moja endo, jedyna w mojej
1748 karierze, która mnie zawsze dotykała w szyję, powiedziała, że faktycznie i żebym zrobiła...
1749 że trzeba zrobić... wysłała mnie na USG, ale powiedziała, że trzeba zrobić biopsję. No więc
1750 ja byłam na tym USG, tam wychodził pojedynczy guz, ale lekarz, który prowadził biopsję w
1751 Med. X [nazwa zmieniona – prywatna placówka medyczna], miał wypadek i był na
1752 długotrwałym zwolnieniu. I ja tak czekałam. Też to była zima, ja chorowałam, miałam cały

1753 czas tą obniżoną odporność, miałam po prostu drastycznie w ogóle... Miałam poziom
1754 witaminy D osiem, więc dostawałam końską dawkę. I w marcu sobie pomyślałam, że... to mi
1755 nie dawało spokoju, że ja nie mogę czekać. A też endokrynolog mówiła mi, żebym nie robiła
1756 biopsji, kiedy jestem przeziębiona, bo ona może pokazać niemiarodajny wynik. I w marcu
1757 poczułam, że nie, tu musi być jakieś rozwiązanie, zadzwoniłam do Med. X i się zapytałam,
1758 czy mają jakiegoś podwykonawcę. Pani powiedziała: "No właściwie może pani iść na
1759 ?[01:34:50] i my tam zapłacimy. I ja się umówiłam na to USG, to było 20 marca 2012 roku,
1760 byłam wtedy w dwudziestym piątym tygodniu ciąży, no już ona była widoczna wtedy, i
1761 poszłam na USG, na biopsję, pod taką... cienkoigłową pod USG. No i przychodzę z tym
1762 brzuszkiem, i tam jest taka pani miła, doktor, co to USG obsługuje, i mówi: "Nie, wie pani co,
1763 pewnie jakieś zwapnienie, takie maleństwo, tu nic nie ma". No i robią mi tą biopsję, biopsja
1764 jest do odbioru następnego dnia, ponieważ mam opłaconą tylko biopsję, a nie wizytę, w
1765 związku z czym czeka na mnie w koszulce przezroczystej taka kartka na maszynie wypisana,
1766 i pielęgniarka, która patrzy na nas od progu w taki sposób, że ja już wiem, że tam się coś
1767 dzieje. Bierzemy ten wynik i widzimy, że tam są... że jakby badanie jest niejednoznaczne, ale
1768 komórki wykazują cechy [gruwingu], cokolwiek to jest, i że najprawdopodobniej to jest
1769 carcinoma papillare i konieczna konsultacja w ośrodku referencyjnym, na przykład w WG
1770 [nazwa zmieniona – miasto w południowej Polsce]. No i ja patrzę na tą carcinomę, i myślę
1771 sobie, no... Mój mąż jest przezroczysty, sprawdza sobie oczywiście, że to jest rak, i... Znaczy
1772 nie mamy w ogóle wątpliwości, znając angielski, że to jest na pewno, tak, rak. No i ja mówię,
1773 że musimy sprawdzić. A on mi mówi, że nie, że my nie możemy po tym internecie grzebać,
1774 bo nie możemy. Bo nie, bo to... Ja mówię, że nie, ja muszę wiedzieć, tak, muszę wiedzieć.
1775 No i sprawdzamy, że to jest rak brodawkowaty tarczycy, i no mamy taką ciężką noc, i to jest
1776 właściwie chyba pierwszy i ostatni raz, kiedy ja po prostu czuję się przestraszona i płaczę, a
1777 potem no do boju. Więc wracamy do mojej endokrynolog, ona mówi, żebyśmy zadzwonili do
1778 WG. Wykonujemy z moim mężem razem 217 połączeń, nie dodzwaniając się, a ten jeden
1779 jedyny raz, kiedy jemu się udało dodzwonić, ale nie chciał... bo on pracował w open
1780 space'sie, więc nie chciał... czy wtedy jeszcze w tym... W każdym razie nie chciał tam przy
1781 ludziach i chciał wyjść na korytarz, i w tym momencie pani, [śmiech] która go nie słyszała,
1782 uznała, że to... Bo tam jest przerób taki, tam są ludzie z całej Polski. No więc podejmujemy
1783 decyzję, że w Wielki Piątek... bo już są ferie, tak, zresztą ja i tak jestem ciągle na zwolnieniu,
1784 ale chyba jakoś tam dociągnęłam i w Wielki Piątek... Wie pani, pamiętam w ogóle ten

1785 odbiór, bo wyszliśmy z tej przychodni na energetycznej, byliśmy w jakimś [podgórku], grało
1786 radio, w radiu mówili, że jest pierwszy dzień wiosny, była ładna pogoda, forsycje tam, ja
1787 miałam czerwoną kurtkę no i tą diagnozę. No w Wielki Piątek pojechaliśmy do Gliwic, gdzie
1788 jakby dostaliśmy się... Bo myśmy tak z partyzanta tam pojechali. Tam już było po
1789 wszystkim, ale ta pani z tej recepcji, jak zobaczyła... i mówi: "Ale to pani"... Bo tam taki
1790 kontuar. "Ale to pani naprawdę jest w tym dwudziestym piątym tygodniu?". Ja mówię: "Nie,
1791 już w dwudziestym szóstym." – "No dobrze". Znalazła mi jakąś onkolog, która mi zrobiła
1792 USG, i zrobili mi drugą biopsję, i przyjęła te preparaty, które ja miałam ze sobą, no i wysłała
1793 mnie do onkologa. I on mi powiedział, że nie, że oni tutaj widzą, że to jest brodawkowaty, że
1794 nie będziemy stresować ani pani, ani anestezjologa, niech pani se spokojnie to dziecko urodzi,
1795 proszę się do nas zgłosić we wrześniu. No i ja byłam taka szczęśliwa. Mówię pani, jaka ja
1796 byłam szczęśliwa. Już to był piątek, ja miałam żur na zakwasie się tam... jakby ten zakwas
1797 się robił i zakupy miałam, i tulipany, i byłam taka szczęśliwa. I ani przez chwilę nie
1798 pomyślałam, co ja we wrześniu z tym dzieckiem zrobię, jak będę miała operację. Kompletnie.
1799 Absolutne wyparcie. Pytały się mnie... Pamiętam, jak moja dyrekcja aktualna, ona mnie
1800 zapytała, jak ta biopsja, i ja jej powiedziałam, że dobrze, dlatego że nie chciałam, żeby moja
1801 córka przyszła na świat w takim odium tego biednego dziecka, i jeszcze walczyłam z moją
1802 ginekolog, bo ona mówi: "Ale ja to pani muszę w książeczkę wpisać, bo to się może
1803 przydać". I miała rację. Tylko dzięki temu, jak poszłam rodzić, mnie zatrzymali, bo miałam
1804 jeden centymetr i nie podejrzewali, że tak szybko to pójdzie. Tylko to, że miałam wpisane, że
1805 mam raka brodawkowatego tarczycy i czekam na operację. No i żyliśmy. Żyliśmy,
1806 chodziliśmy na szkołę rodzenia, absolutnie myślę, że to wyparliśmy. Dobrze sobie radziłyśmy.
1807 Przygotowywaliśmy dom na przyjście córki... No i wieczorem 11 lipca mój mąż wrócił z
1808 takiego spotkania z kolegami ze studiów, ja miałam na dwunastego termin, no ale wie pani,
1809 termin to dwa tygodnie w tą, dwa tygodnie w tamtą... Ja sobie oglądałam film "Glina" z
1810 Maciejem Szturem i z Jerzym Radziłowiczem, i w sumie nigdy już [śmiech] nie obejrzałam
1811 do końca. Poczułam, że mnie tak trochę brzuch boli, ale tak nie boli. No i przy... On wrócił
1812 koło... po jedenastej z tego spotkania, trzeźwy oczywiście, i mówi... A ja już tak no jakby
1813 miałam takie bóle i tam sobie pojękiwałam, i poszłam się wykapać, i on mi mówi:
1814 "Słuchaj"... A on [śmiech] tam pod tymi drzwiami łazienki mówi: "Słuchaj, tylko wiesz, ja
1815 sprawdziłem czas i ty jęczysz regularnie". No i jeszcze się położyliśmy spać, no ale o drugiej
1816 to już wiedziałam, że to będzie to. No fantastycznie po prostu. Miałam biegunkę i wymioty,

1817 bo organizm się oczyszcza. Jak już, że tak powiem, przestałam tak bardzo wymiotować, to
1818 mówię do męża, żeby przyprowadził samochód. Myśmy mieszkali na trzecim piętrze.
1819 Zeszliśmy na dół, ja tam siedziałam na ziemi pod śmietnikiem, tam na krawężniku, on
1820 przyjechał no i dojechaliśmy o szóstej rano jako tam... my byliśmy i taka babka jedna na tą
1821 porodówkę. I ja miałam taki ten odruch takiego wstrzymywania oddechu, jak miałam skurcz.
1822 A ta pielęgniarka, która mnie przyjmowała, mówi: "Niech pani tego nie robi, tylko się pani
1823 umęczy. właśnie trzeba głęboko oddychać". Ale dla mnie to też było... Przecież ja byłam w
1824 ciąży, ja już rodziłam. Ale dla mnie to było w ogóle no... Jak ta matura. Po prostu, nie wiem,
1825 coś [śmiech] wybrałam, ale... No i tam badania, trzeba wypełnić multum formularzy, już z
1826 tym bólem brzucha i tak dalej, wszystko wypełniliśmy, potem się okazało w ogóle, że kolegę
1827 ze studiów spotkałam, który tam był służbowo [śmiech] z jakąś osadzoną, ale ja tego nie
1828 pamiętałam, on mi to później powiedział, że mnie spotkał, jak szłam do porodu. Ja se myślę,
1829 Boże, to tak wspaniale wyglądałam w tym szlafrocuku i w tych... Te koszule nocne, one są
1830 takie infantylne, z pandami, z tymi różnymi takimi... Okropne są. Ale one są wszystkie takie
1831 same, mają te rozcięcia, więc takie się kupuje. No i... no na KTG i no były te skurcze, i
1832 jestem na tym KTG z jakąś studentką i przychodzi ta lekarka, taka młoda, która mnie
1833 przyjęła, i mówi: "Wie pani, ja bym panią zostawiła na oddziale ze względu na choroby
1834 współistniejące" – czyli tego raka – "ale nie będzie pani na ginekologii [septycznej] leżała,
1835 tam nie można mieć dziecka. To proszę się zastanowić. Taka byłam zmieszana i mówię: "Wie
1836 pani co, dobrze, zaraz my to skończymy i..." – już ledwo co myślałam – "to ja pani powiem".
1837 Ale potem tam leżę na tym KTG i myślę sobie, Boże, jak mnie mąż jeszcze raz przewiezie
1838 przez te wertepy na Śnieżnej [nazwa zmieniona – ulica w D.], to ja już chyba urodzę.
1839 [śmiech] W tamtą stronę... tego. I zostałam, no i to było dobre. Dlatego że dziewczyna, z
1840 którą tam... widziałam, nie została, bo oni ją odesłali, i ona urodziła tak szybko jak ja, i już z
1841 podjazdu ją brali, to już samochód, to już tam wody jej odeszły. Na szczęście się nic nie stało,
1842 ale ja byłam monitorowana w tym czasie, jednak miałam KTG, oni badali no i tacy byli no:
1843 trzydzieści sześć lat, pierwsze dziecko... Mieliliśmy położną swoją i myśmy tacy byli
1844 niezdecydowani. Po ósmej ta pani mówi, że no faktycznie jest rozwarcie, czop mi już
1845 poprzedniego dnia wypadł. No i ja mówię do męża, żeby zadzwonił do tej położnej naszej, bo
1846 mieliśmy. No i ta pani przyjechała o dziewiątej. One mnie niestety kładły. I to jakby
1847 zaburzało ten proces, ale tak czy siak... Ja niewiele pamiętam, bo byłam zmęczona. Wiem, że
1848 był taki moment, że ja już tak strasznie się darłam, jakaś laska się też za ścianą darła, że

1849 przyszła lekarka. To była moja lekarka kiedyś tam, [śmiech] wcześniej, ja jej nie poznałam.
1850 Dopiero jak już jechałam po tym porodzie z tymi dokumentami tutaj, na piersi, to patrzę, o,
1851 [śmiech] a to była ta pani. No i one mi po prostu... Ja już tam tętno... Jakby dziecko było
1852 zmęczone, ja byłam zmęczona i one mi po prostu podniosły nogi, i jakby młoda się urodziła.
1853 O jedenastej dwadzieścia pięć. I [śmiech] potem, jak pytaliśmy tej położnej... Mąż mówi:
1854 "Jak to się płaci?", bo to tam przez fundację, to on mówi... ona mówi: "Wie pan co,
1855 właściwie to nie wiem, [śmiech] bo to krótka praca była". No ale ponieważ się umówiliśmy,
1856 to jej zapłaciliśmy. No i wróciliśmy do domu, uczyliśmy się siebie i wszystko było różne, a
1857 jak młoda miała trzy miesiące, to pojechałam do szpitala na operację. Nie miałam
1858 naświetlania, bo tam często po tych operacjach jest właśnie naświetlanie i jest radiojod, a ja
1859 nie, ze względu na to, żebym mogła dziecko karmić. I po trzech miesiącach miałam operację,
1860 i wszystko było okej. Źle znosiłam jakby... Wtedy też była bardzo długo zima i ja sobie źle
1861 dawałam radę z tym siedzeniem w domu, i bardzo chciałam wrócić. Jak miałam rok, to
1862 wróciłam do pracy, moja córka miała nianię do drugiego roku życia, potem był żłobek, już
1863 tutaj, bo już wiedzieliśmy, że będziemy tu mieszkać, więc już tu chodziła, w [01:45:21] no i
1864 potem się przeprowadziliśmy, i też do przedszkola, w tym miejscu, gdzie żłobek. No i jakby
1865 w tym czasie, jak wróciłam po urlopie, to mieliśmy tą dyrektorkę, która była... Ona się
1866 leczyła psychiatrycznie, ona była po prostu koszmarną służbistką i ten rok był bardzo trudny,
1867 i ja właściwie myślę, że właśnie to, że urodziłam dziecko i że znalazłam się w sytuacjach, w
1868 których... Bo wciąż jest cudownie. Wszyscy tu mnie traktują po prostu jak królową. Ale to
1869 się kończy, kiedy się pojawia dziecko. Na porodówce, znaczy tam na oddziale położniczym
1870 na Szronowej [nazwa zmieniona – ulica w D.], idzie się do neonatologa i jest no taka maleńka
1871 sala, i te wszystkie dzieciaczki tam z tymi kuwetami, i cudownie. Ale matki są po porodach i
1872 są zmęczone, przecież poród się... jeszcze ja urodziłam dziecko siłami natury, bez
1873 znieczulenia, bo ten anestezjolog, co tam dawał gaz rozweselający, to raz był zajęty, a raz, jak
1874 przyszedł, to już było po wszystkim, tak. A raz ja siedziałam pod prysznicem i powiedziałam,
1875 że nie wyjdę spod niego, bo woda też bardzo łagodzi. Zwłaszcza to przejście tego szóstego
1876 centymetra rozwarcia. W każdym razie jest tam bardzo ciepło, bo tam są małe dzieci, a jak
1877 ktoś jest słaby i jest ciepło, to mu się robi słabo. Ale tam, cholera, żadnego krzesła nie ma.
1878 Więc no ten pobyt na oddziale tam sobie tak wspominam. Bo ta pani mi załatwiła jedynekę,
1879 ponieważ miałam jedynekę, to nikt mi w niczym nie pomagał i... Ale jakby stopniowo krok po
1880 kroku wróciliśmy do domu, ona miała trzy miesiące, ja miałam operację. I wie pani,

1881 wydawało mi się zawsze, że jakby... Miałam operację, potem jeździłam, najpierw częściej,
1882 potem z większymi... Minęło już pięć lat, jestem uznana za wyleczoną i jakby nie... Tak
1883 jakbym była zdrowa, nie miała wcześniej tego raka. Natomiast jak pojechałam ostatni raz, a to
1884 było w grudniu... To było w grudniu przed pandemią, czyli dwa lata temu. I tam jak Iga miała
1885 szesnaście miesięcy, to ja musiałam pójść na ?[01:47:36] całego ciała, tam się też dostaje taką
1886 kapsułkę z radiojodem, więc nie było mnie wtedy te trzy dni, no i to był koniec mojego
1887 karmienia. Miałam taki piękny wielki grab za oknem. I myśmy przyjechali do tych Gliwic,
1888 teraz, ten już ostatni raz, i ja... zaparkowaliśmy właśnie jakoś tak, że ten grab widziałam, i
1889 nagle to do mnie wszystko jakby z takim... wróciło z takim wzmożonym jakby... wzmożoną
1890 siłą. Bo ja się wtedy nie bałam. Bo się nie mogłam bać. Bo byłam w ciąży, bo miałam inny
1891 punkt widzenia, bo jakby się musiałam na czymś skupić. Potem już miałam operację. Ale na
1892 przykład ściągałam mleko, no bo musiałam iść do szpitala na cztery dni, więc ściągałam dla
1893 niej mleko, karmiłam ją piersią, ściągałam w nocy mleko, ona dużo piła, więc było mi trudno
1894 też to mleko jakby zdeponować, i nigdy później nie użyłam laktatora. Nie byłam się w
1895 stanie... Na przykład mojego siostrzeńca żona ściągała mleko w nocy, jak sobota i niedziela,
1896 to on wstawiał, go [dokarmiał]. I nie byłam się w stanie do tego zmusić. Dźwięk tego
1897 laktatora, środek nocy, moje zmęczenie... Jeszcze wtedy było tak, że mieliśmy chorą świnkę
1898 morską i trzeba ją było karmić, żeby nie umarła z głodu, taką specjalistyczną kaszą, i po
1899 prostu te noce albo karmiłam młodą, albo karmiłam świnkę, i ten laktator. Tak że jakby
1900 gdzieś cały mój... trudność z tym doświadczeniem się w tym laktatorze [śmiech]
1901 cholernym... Może to i dobrze, tak, że nie w tym dziecku, nie w tym niczym, tylko w tym
1902 laktatorze. Mój mąż bardzo przeżył tę operację, bardzo był... On się bał. Moja teściowa
1903 przyjechała wtedy i mówiła, że był przerażony. No a potem, jak przyjechał do mnie i ja
1904 byłam... wie pani, bo tutaj taką całą tą szyję o... więc taka byłam żółta do brody, chuda jak
1905 patyk, no ale byłam żywa, no jakby nie miałam wątpliwości, że się obudzę. Wycieli mi jeden
1906 płat i [cieśń], nie całą, to jest dobre, bo mam trochę swojej. Dożywotnio biorę hormony
1907 tarczycy. No i jakby póki karmiłam, to miałam trudność z ustawieniem tej dawki no i było
1908 różnie. Jakby... No też bardzo dramatycznie to moje rodzicielstwo na początku wyglądało.
1909 Ale też jakby mówiłam, że się w tym nie odnajduję, i też moje koleżanki mi pokazywały, że
1910 to tak wygląda, i też potem ja następnym pokazywałam, że tak, to jest dokładnie tak, że jak
1911 dziecko chce jeść, to karmisz wszędzie. Na tym murku, na tamtym murku. Bo ono się będzie
1912 darło. Karmisz. Też mogłam dzięki temu powiedzieć mojej koleżance, żeby chodziła, póki

1913 jest ciepło, bo jak się potem zacznie pogoda pod zdechłym azorkiem, to już będzie uziemiona
1914 w domu. W każdym razie no naprawdę, przez pierwsze kilka lat patrzyłam na moją córkę i
1915 nie mogłam uwierzyć, że ona jest. Potem jakby zaczęłam cisnąć męża, żebyśmy się
1916 przeprowadzili. Cały czas pracowałam tam na Fiołkowej. I jakby... No i było fajnie. Tam się
1917 różne rzeczy zmieniały, ale było dobrze. Później podjęłam decyzję, że no... Moja siostra tak
1918 do mnie mówiła: "No co tym samą ją zostawisz? No ja mam czwórkę rodzeństwa, oni mają
1919 po tyle dzieci". Se pomyślałam, Boże, no to teraz albo nigdy. No i faktycznie, pojechaliśmy
1920 na wakacje, w SU [nazwa zmieniona – miasto nad Polskim morzem] zrobiłam test i się
1921 okazało, że jest pozytywny. I dosyć szybko, w dwunastym tygodniu, w trzecim miesiącu,
1922 lekarz mi powiedział, że jego zdaniem to jest chłopiec. I moja lekarka, która no nie robiła
1923 USG, wysłała mnie do niego, powiedziała, że nie podoba jej się to, bo oni się mylą, jej córce
1924 mówili parę razy tak, raz tak, i po co to tak robić. Ja i za pierwszym, i za drugim razem jakby
1925 no wiedziałam, że jestem w ciąży z córką, wiedziałam... jeszcze było za wcześnie na
1926 zrobienie testu, ale ja po prostu czułam, że tam jest przeformułowanie w moim brzuchu, że...
1927 Leżałam na brzuchu i czułam, że... A z synem było tak samo i przyszedłam do pracy, i byłam
1928 szczupłą, ale [śmiech] moje koleżanki powiedziały, że ja nigdy takiego biustu nie miałam
1929 dużego, więc tego się też nie dało długo ukryć. No, i dowiedzieliśmy się, że to jest chłopiec,
1930 byliśmy zaskoczeni, bo jakoś tak ekonomiczniej byłoby z tą dziewczynką, no ale chłopiec,
1931 więc chłopiec, no i młody... Pojechałam sobie [do LO], obejrzałam sobie oddział, tam mi się
1932 podobało, miałam na 30 kwietnia, czyli na rocznicę ślubu, termin, ale on nie wyszedł, to
1933 poczekaliśmy jeszcze trochę, pojechaliśmy sobie do szpitala tak z partyzanta, bo już jesteśmy
1934 po terminie, i siedząc tam na korytarzu, tam były te wszystkie kobity do badania z oddziału,
1935 poczułam taki znajomy ból brzucha. No mąż pojechał do domu odebrać dywany, bo już tam
1936 wzywali z tego miejsca, żeby zabrać, gdzie czyścił, i ja... o czternastej on mi przyniósł
1937 jakąś... kebab czy pitę skądś tam, bo byłam głodna, bo myśmy tam o dziesiątej czekali na
1938 przyjęcie, i ja jadłam to tak, i myślałam sobie: "Ja to chyba tego nie strawię". I [śmiech]
1939 faktycznie, około siedemnastej znowu się zaczęło właśnie wymiotami i bardzo szybko to
1940 postępowało. Położna była taka nieprzekonana, lekarz mówił... on schodził z oddziału i
1941 mówi: "Wie pani, bo może balonik, to może pani rano będzie na czczo.", a ja mówię: "Panie
1942 doktorze, ja pierwsze dziecko [śmiech] urodziłam w niecałe sześć godzin od przyjazdu na
1943 oddział, więc nie nastawiałabym się". No i faktycznie. O siedemnastej im powiedziałam, że
1944 moim zdaniem ja już rodzę, one były takie nieprzekonane, ale mnie wzięły. Ja mówię, dobra,

1945 to jak nie, to ja sobie idę pod prysznic. No i tam se siedzę pod tym prysznicem, pierwszy był
1946 zajęty, to poszłam tam na sam koniec, siedzę i jest mi dobrze, leci pielęgniarka i mówi: "Jezu,
1947 ale pani jest tak daleko. Ja pani szukałam. Poza tym niech pani się nie wygłupia. Jak pani ma
1948 ten, to musimy iść, bo jeszcze pani tu urodzi". Poszłyśmy i ja już miałam pięć centymetrów.
1949 Mąż, zadzwoniłam do niego, no to on jedzie, bardzo szybko ta pierwsza faza postępowała,
1950 pierwsza i druga. Pięćdziesiąt pięć minut druga faza porodu. I w tym spotkał... te pielęgniarki
1951 się o dziewiętnastej zamieniały, tą, która mnie przyjmowała, i ona mówi: "Ale niech pan się
1952 pospieszy, bo to tam tak szybko idzie, że pan jeszcze nie zdąży". Ale młody miał wielki łeb,
1953 jak sklep, tak że ja miałam dziesięć centymetrów rozwarcia i ten... trzydzieści osiem
1954 centymetrów. Nie chciała ta głowa przejść, ale się urodził, w ogóle nie płakał, był bardzo
1955 spokojny. No i to było cudne, tak. No i potem jakby żyliśmy dalej, natomiast ja jakby po tych
1956 latach z tą panią dyrektorką szurniętą i też tych latach niedosypiania... nastąpiło takie
1957 zmęczenie. Ja się zaczęłam czuć gorzej, jak młody miał dwa lata. I... Musimy kończyć
1958 niestety.

1959 **ADR: Oj, [widzę], dzisiaj nie skończymy, pani Dario.**

1960 **Daria: I... Ale musimy kończyć. Nie, nie skończymy.**

1961 **ADR: No, ale dzisiaj nie skończymy tego. [śmiech]**

1962 **Daria: No w każdym razie czułam, że się czuję coraz gorzej...**

1963 **ADR: Nie wypiliśmy nic.**

1964 **Daria: ...ale to jest takie... To nie jest tak, że się z dnia na dzień. To jest tak, że to się...**
1965 **Zrobi pani pauzę?**

1966 **ADR: Pewnie.**

1967 **Daria: O matko. Że...**

1968 **ADR: Jezu, już teraz sama zapomniałam.**

1969 **Daria: Że jak młody miał...**

1970 **ADR: Tak.**

1971 **Daria:** ...dwa lata, to się zaczęłam czuć źle coraz bardziej i wróciłam do tej szkoły, już po
1972 przeniesieniu, no i tam już było całkiem inaczej, no i tam sobie sama dokonałam diagnozy, że
1973 mam depresję. Ale o tym w następnym odcinku.